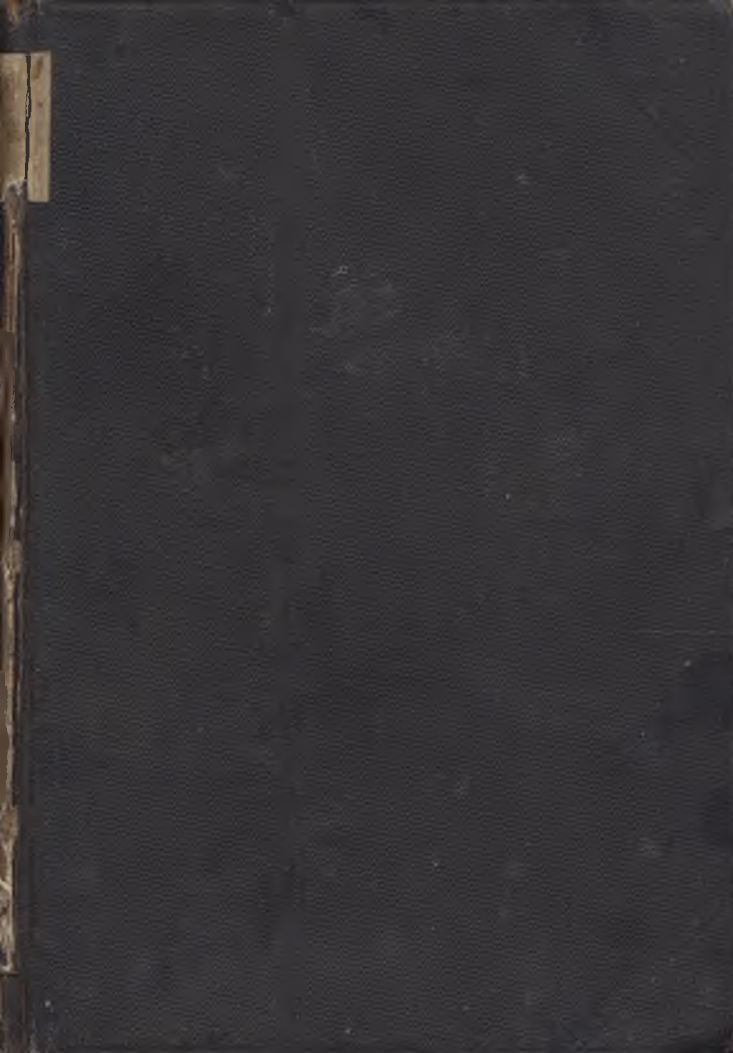




10 310/80





NOWY MAJ

DLA RODZIN.

APPROBATUR.

Varsaviae, die 16/29 Decembris 1900 anni.

Judex Surrogatus,
Canonicus Metropolitani
Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius
R. Lasocki.

„Nowy Maj dla Rodzin“

№ 5868.

ОДОБРЕНО.

Г. Варшава, 16/29 Декабря 1900 года.
Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Духовной
Консисторіи
Каноникъ Митрополитальнаго Капитула
Кс. Л. Лышковскій.
Секретарь
Кс. Р. Лясоцкій.

Justyn Strzyż N^o 84.

DOMY MAJ

DLA RODZIN.

PRAKTYCZNY PODRĘCZNIK NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

mogący służyć na cały rok.

Zawita! pełna łaski, prześliczna światłości
Pani, na pomoc światła spiesz się, zbaw nas z złości.
(Z Godzinek).

Napisała

Cecylja Plater Żyberkówna.



WARSZAWA

DRUK P. LASKAUERA I W. BABICKIEGO.

1901.

R. 5 e

435183

I

Дозволено Цензурою.
Варшава, 22 Января 1901 г.

K-80/10310

6.10

401-





NOWY MAJ DLA RODZIN.

KILKA SŁÓW DO CZYTELNIKA.

Wiele jest osób w rodzinach naszych, do których światło prawdy Bożej nie znajduje poniekąd przystępu—bo gdzieżby się ono z nimi zetknęło? W kościele?... Ależ te osoby — chociaż z religią nie zerwały i noszą miano katolików — zazwyczaj w taki sposób się urządzają, że kazania nigdy nie słyszą... książki religijnej, traktującej o wierze, o obowiązkach względem Boga, o kościele, o moralności i t. p. nie wezmą także do ręki... bo niema takiego zwyczaju, bo pospolicie te przedmioty rzadko kogo obchodzą, bo dzieła tej treści bywają ciężkie do czytania i ma-

ło są u nas rozpowszechnione, wreszcie—przyznać należy—bo niejeden wstydziliby się czytać książkę religijną.

Stąd więc pochodzi, że wielu—z mężczyzn zwłaszcza—o tyle tylko znają prawdy wiary, o ile na ławce szkolnej o nich słyszeli, o ile te prawdy obili się o ich uszy w życiu potocznem, o ile przesiały w obyczaj narodowy, o ile wreszcie,—mimo chodem i często najopaczniej—głoszą o nich książki i czasopisma. Dla ożywienia, a choćby dla podtrzymania w sercach *życia wiary*—jest to stanowczo za mało!

Gdy społeczeństwo nasze, w wierchnich jego warstwach, wytworzyło sobie tak smutne warunki oświecenia religijnego, coś dziwnego, jeśli życie religijne u wielu coraz bardziej zamiera, jeśli religia jest przez nich uważana za jakiś sprzęt bezużyteczny, który się *toleruje* tylko, a który wartoby gdzieś w kąt usunąć, aby miejsca nie zabierał i nie raził w wieku światła i postępu!

Są rodziny, niestety, w których obyczaj katolicki, jeśli się jeszcze trzyma, przeszedł już w czezą formę, z której duch uleciał, z braku oświecenia,—i opada cegiełka po cegiełce aż do zupełnej ruiny.

Wśród rumowiska gasnącej wiary i pobożności pozostał jednak jeden obyczaj, który gdzieś jeszcze murem trzyma: jest to obyczaj odprawiania majowego nabożeństwa — ten może nam być deską zbawienia.

Nabożeństwo to osobliwy urok na wszystkich wywiera, i mimowolnie swą rzewnością i ciepłem pociąga. Pamięć o miłosiernej Pani i Matce, którą praojcowie nasi czcili z zapalem, do stóp której rzesze z zaufaniem się garna..., pora wieczorna, w której to nabożeństwo zwykle się odprawia, jarzące światło ołtarza w około wizerunku Bożej Rodzicielki, woń wiosennego kwiecia: jaśminu, czeremchy, bzu i akacyi..., rodzina z domownikami w jed-

no ognisko pobożnie skupiona, nabożne pienia i modły—to wszystko razem wzięte sprawia nie małe wrażenie, to zmiękcza, pociąga, rozrzewnia. Przy tem nabożeństwie, zwyczajem utartym czyta się zwykle jakieś uwagi o Bożej Rodzicielce, którego to czytania wszyscy słuchają — wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie... Cóż za nieoszacowana sposobność *trafienia* tam, gdzie tak trudno trafić, i rzucić choć najdrobniejsze ziarnko słowa Bożego do serc, które z braku tego słowa już do ena wyjałowiały i usychają.

Chęć skorzystania z tak dobrej okazji pobudziła mnie do napisania tych karetek. Wiem, że wielka to śmiałość z mej strony podawać czytelnikom nowy podręcznik do majowego nabożeństwa, wówczas gdy posiadamy już tak znaczną liczbę czytań majowych: sądzę jednak, że odrębność niniejszego dziełka, przeznaczonego wyłącznie dla rodzin, utoruje mu drogę do serc.

I na tej podstawie zakładam swą ufność, iż ta skromna książeczka dozna przychylnego przyjęcia, że szanowni czytelnicy znajdą każde jej rozważanie oparte na tekście Ewangelicznym, ożywione słowy Chrystusowemi, owiane ciepłem miłości ku Maryi ś. Alfonsa Liguorego (z którego dzieł niektóre spożytkowaliśmy ustępy), wreszcie, że każdy rozdział staraliśmy się ożywić przykładami uchwyconemi z życia, bądź zaczerpniętymi z Ewangelii.

Unikaliśmy jak najstaranniej w tych kartkach wszelkiej drażliwej polemiki, wywodów ciemnych, teologicznych, jak również kwestyi zbyt osobliwych lub mistycznych, które dla umysłów nie przysposobionych mogłyby być zniechęcające, — owszem, — od pierwszej kartki do ostatniej przemawiamy z prostotą, jako do osób wierzących i dobrej woli, jednak dalekich od życia mistycznego.

Marya, która była dla świata jasną jutrzenką wielkiego słońca sprawiedliwości, niechaj stanie się także jutrzenką życia odrodzonego w Bogu dla tych, którzy w tych kartkach o Jej cnotach i dobroci rozważać będą, niechaj im będzie mocą dla wydobycia się z grzechu, drogowskazem w życiu, wreszcie nadzieją, otuchą i słodkim pokrzepieniem!



Porządek odprawiania
MAJOWEGO NABOŻEŃSTWA.



- 1) Odmówić uroczyście, na zaczęcie nabożeństwa, modlitwę kościelną: *Salve Regina* — Witaj Królowo!
- 2) Przeczytać uwagę na dzień przypadającą, z przykładem.
- 3) Odśpiewać jaką pieśń do Najświętszej Panny.

4) Odmówić litanie Loterańską do Najświętszej Panny, lub litanie o Jej opiekę.

5) Zakończyć nabożeństwo pobożnem odmówieniem modlitwy św. Bernarda: „Pomnij“.

Uwaga. Wymienione modlitwy i pieśni, zostały umieszczone do wyboru przy końcu tego dziełka — patrz spis rozdziałów.





Na wigilję miesiąca Maryi.

Zachęta do odprawiania miesiąca Maryi
z gorliwością.



Oto teraz czas sposobny,
oto teraz czas zbawienia.
(II Cor. 6 — 2).

Chrześcijaninie! jakimbaż jest obecny stan twojej duszy, — czy jesteś sprawiedliwym czy grzesznym — oto teraz czas najsposobniejszy uzyskania miłosierdzia Bóże!... Oto Marya w tym pięknym miesiącu udzielić ci pragnie dni zbawienia i łaski, dopomódz ci skutecznie w nawróceniu,... w postępie na drodze cnoty, doskonałości!

Woła cię pocieszającemi słowy Pisma ś-go, które Kościół kładzie w jej usta:
„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie

pożądacie (t. j. którzy pożądacie cnoty, sprawiedliwości, i Bożej mądrości) *a nasycicie się owocami mojemu*" (Ekl. 24. 26). Kto mnie znajdzie, zaczerpnie zbawienie od Pana, znajdzie żywot: nie ten żywot przemijający, który trwa dzień jeden, tylu boleściom i zawodom podległy, ale żywot szczęśliwy, — tak szczęśliwy, że tego szczęścia serce ludzkie, aczkolwiek bardzo wymagające, objąć ani zrozumieć nie jest w stanie.

„Ach! jeśli dziś usłyszycie ten głos miłosierdzia i tklivości pełen, nie zatwardzajcież serc waszych” (Ps. 94. 8).

Każdego czasu Marya spieszy z gotowością wysłuchania dziatki Jej wzywających, jednak najbardziej upodobała sobie przez te 31 dni miesiąca, Jej czci poświęconego, rozlewać na ludzi potoki łask, darów i dobrodziejstw najcenniejszych. Obecnie przeto jest to chwila uproszenia łask wielu..., uproszenia wszystkiego! Nie mamy dostatecznego pojęcia, ile Marya

jest potężną i miłosierną, ile łask świadczyć nam pragnie—z tej to zapewne przyczyny tak nieśmiało są proźby nasze. Zazwyczaj modlimy się jakoby z niedowierzaniem, bez gorliwości i wytrwałości, coś więc dziwnego, jeśli nic nie otrzymujemy? Rozradujmyż się dzisiaj i rozprzeźbmy nasze pragnienia, z obfitości bowiem serca swego, Marya—która jest *łaski pełna*, gotowa jest nam udzielić wszystkiego, o co ją tylko prosić będziemy. Prośmy w tym błogosławionym miesiącu o wielkie łaski, a prośmy o nie z ufnością, a doświadczymy, czyli ręce naszej Matki ukróciły się w hojności i miłosierdziu.

Jeśli Jezus Chrystus obiecał, iż znajdować się będzie tam gdzie *dwóch albo trzech zespoli się w Imię Jego*, czegoż nie powinniśmy się spodziewać wówczas, gdy cały świat katolicki łączy się jakoby w jedno serce, z intencją uczczenia Matki Bożej i ubłagania łask potrzebnych? Czyli przypuścić możemy, iż taka łączna mo-

dlitwa nie zada niejako gwałtu macierzyńskiemu Sercu Maryi? Wszędzie, gdzie tylko znanem jest słodkie Imię Jezus, brzmia w tym pięknym miesiącu gorące pienia ku czci Matki Jezusowej: Europa, liczne a gorliwe missye Azyi, Afryki, Australii, katolicy rozrzućeni po obszarach Ameryki północnej i południowej wzywają dziś Maryi! a także z łona krajów niewiernych, gorliwe dziatki Kościoła spieszą łączyć swe głosy z głosem swych braci w Chrystusie. Słusznie tedy powiedzieć można, że wschód i zachód, północ i południe, w tym miesiącu uprzywilejowanym wznoszą swe głosy do Matki Miłosierdzia, i tworzą jakoby jeden hymn pochwalny, wzbijający się ku niebu i ściągający z łona Maryi na ziemię cały łańcuch łask dla Jej ukochanych dziątek!

I któż z nas chciałby dziś milczeć i nie dołączyć swego głosu do tylu uwielbień Matki Bożej? Któż z nas zostanie z sercem zimnem i próżnemi rękoma w czasie

tak obfitym w duchowne dobra? Kimkolwiek więc jesteś, chrześcijaninie, przynieś i ty swoją częśćkę czci i ofiary, a złóż ją u stóp Królowej Niebios, — owszem, wyścigaj się gorliwością z duszami kochającymi Maryę, a nie daj się nikomu wyprzedzić w miłości, wierności i hojności darów. Biedne dusze opuszczone! uczeni, prostaczkowie, wielcy i mali, słabi i zniechęceni, złamani życiem, a nadewszystko wy biedni grzesznicy! schodźmy się gromadnie u nóg Matki Bożej aby tam czerpać z Jej skarbów:—z Jej hojności i wielmożności korzystajmy wszyscy. Pójdźmy do tej, która dała życie doczesne Słowu Przedwiecznemu, która jest Bramą rajską zawsze otwartą, którą wszyscy przejść mogą; przychodźmy a nie zwlekajmy, aby drzwi miłosierdzia Bożego, zawalone naszymi grzechami — dla nas nie zamknęły się na wieki!

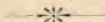
O narody odkupione krwią Boga Zbawiciela! witajcie dziś waszą Pośredniczkę!

przyklaskujecie hołdom, jakie w tych dniach cały świat katolicki u Jej nóg składa. *Gentes redemptae plaudite!* — O narodzie odkupiony, wesel się!

Chrześcijaninie, jeśli wiarę posiadasz, Marya ją w sercu twojem pomnoży, jeśliś ją utracił lub osłabił, ona ci ją powróci i wzmocni..., patrz — oto ona wyciąga ku tobie ręce, ona ci serce swoje otwiera! A jeśliś może jeszcze pograżony w ciemnościach grzechu, pokrzepiaj się nadzieją, bo oto ona kieruje ku tobie kroki kapłana, aby cię przygarnął i wprowadził do owczarni Chrystusowej.

Postanowienie. Postanówmy, iż każdego roku odprawiać będziemy nabożeństwo majowe ze szczególną gorliwością. Najodpowiedniej byłoby czynić to w kościele; w niemożebności tego urządzmy w jakim ustronnym pokoju ołtarz z wizerunkiem Przenajświętszej Dziewicy, ubierzmy go kwiatami, i pospieszajmy tam

codziennie—jeśli być może z naszymi domownikami, — oddawać cześć i hołd Królowej Niebios, pokrzepiając serce i dusze nasze tem świętem a tak miłym nabożeństwem.



Praktyka na każdy dzień miesiąca Maryi.

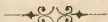
I. Schodzić się regularnie o jednej porze w celu uczczenia Boga Rodzicy, i to nabożeństwo majowe odprawić z wielką starannością.

II. W ciągu dnia uczynić kilka aktów umartwienia własnej woli lub jakich innych, w celu uzyskania łaski, o którą prosimy.

III. Każdego poranku, po przebudzeniu się, oddać się pod wyłączną opiekę Maryi, i wspomnieć z radością, że oto jeden z błogosławionych dni miesiąca Królowej Niebios, w którym wszystko otrzymać możemy, i postanowić spędzić go pobożnie i gorliwie u nóg naszej Matki.

Modlitwa Strzelista.

Oto dzień, oto miesiąc, który Bóg uczynił i przeznaczył na cześć Bożej Rodzicielki — radujmy się i spędźmy go w uniesieniu wielkiej radości.



PRZYKŁAD.

Opowiadanie Proboszcza. Stojąc na czele parafii, złożonej z przeszło 4000 dusz, napróżno przez lat wiele walczyłem z potokiem nieprawości i niewiary zewsząd zalewającym. Bezprawie zamiast ustępować rosło i wzmagало się, a ośmnastoletnia moja praca nie wydawała żadnego owocu. Już nie wiedziałem co począć, i jakich chwycić się środków, gdy na raz przypomniało mi się, że Marya jest patronką mojej parafii:— mówię, że to sobie przypomniał, albowiem ku wielkiemu memu zawstydzeniu — muszę to wyznać — byłem o tem zapomniał! a nabożeństwo moje ku Maryi było bardzo powierzchowne, i mało się do jej wstawiennictwa uciekałem, rachując zbyt wiele na własne siły. Chcąc więc co prędzej błąd swój naprawić, i powetować straty, wynikłe z mojej zarozumiałości, nie zwlekając, przeprosiłem pokornie swoich parafijan za tak długo trwające niedbalstwo, że ich nie poznałom z miłosierdziem Matki Najświętszej, i zaraz zaprowadziłem uroczyste nabożeństwo majowe. Niebawem, ujrzałem z niewypowiedzia-

na pociechę, jak z najodleglejszych stron naszej parafii poczał ludek wierny zdążać, aby się u nóg Maryi gromadzić, słuchać o jej cnotach i miłosierdziu i na jej cześć śpiewać. Od tej chwili ucichły klątwy, ucichły pieśni nieprzyzwoite. Pod opieką Maryi corocznie odprawiałem z młodzieżą mężką krótkie rekolekcyje, które cudowne owoce odmiany życia sprawiały. Odprawiałem podobnie rekolekcyje z dziewczętami, których zgromadzało się każdej niedzieli do 300, w celu usłyszenia nauk wyłącznie dla nich wypowiedzianych — dziś większa ich liczba ubiega się i prześciga w nabywaniu cnót dziewicom właściwych.



Modlitwa Strzelista.

O Maryo! przez Ciebie posiadamy Jezusa, życie dusz naszych. Uproś nam grzesznym życie łaski, życie prawdziwie chrześcijańskie z Jezusem i dla Jezusa! Amen.





MODŁITWA

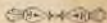
do Matki Boskiej Częstochowskiej

we wszelkiej potrzebie.



Przenajświętsza Maryo, Matko łaski i miłosierdzia, tylu cudami słynąca! proszę Cię w Imię Syna Twojego Jezusa Chrystusa Boga i Człowieka, przyjm mię pod skrzydła Twojej Opieki, a odwróć odemnie surowe karanie Pana, Pocieszycielko wszystkich zasmuconych, oto zaszedłem głęboko w grzechy i jestem w utrapieniu, a nie mam do kogo się uciec, jedno do Ciebie, Pośredniczko nasza, Matko Pana naszego. Niechże więc błaganie moje dostąpi u Ciebie miłosierdzia, zebrzę o nie przez Najśłodsze Imię Jezusa Chrystusa Syna Twego, Pana naszego, przez najokrutniejszą Jego mękę i śmierć na krzyżu dla zbawienia

naszego podjęta, przez chwalebne Jego Zmartwychwstanie i uroczyste Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha świętego i przez Twoje, o Panno Błogosławiona, od Aniołów do Nieba wzięcie; uweselię błagam, i pociesz serce moje, wysłuchaj mnie w prośbach i potrzebach moich, Maryo Przenajświętsza, Matko Chrystusowa! Przyczyn się za mną grzesznym, a wyjednaj mi u Syna Twego najmilszego wiarę mocną, nadzieję pewną, miłość doskonałą; uproś mi serdeczną skruchę, spowiedź zbawienną i zupełną za grzechy zadość uczynienie; uproś mi pogardę świata, miłość Boga i bliźniego, cierpliwość chrześcijańską, pokonanie woli własnej, pokus zwyciężenie, uproś mi w dobrem wytrwanie i śmierć szczęśliwą i miłosierdzie na sądzie Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem świętym w Trójcy Przedwiecznej żyje, króluje na wieki. Amen.





NA DZIEŃ 1-SZY MAJA.



Nabożeństwo do Maryi, źródłem naszego odrodzenia.

«Co było zginęło szukać będę, co się było
oderwało przywiodę, co było połamane po-
związuję, co było chore wzmogę, a co tłuste
i mocne wzmogę, i strzedz będę».

(*Ezech. 34, 16*).

Komuż to w zaraniu życia nie przy-
świeciło żywsze światło łaski Bożej i go-
rętsze ciepło w sercu ku wszystkiemu co
zaczne i wzniosłe? kto nie odczuł w swej
duszy szlachetnego porywu dla sprawy
dobra, prawdy i piękna?

I tobie, chrześcijaninie niegdyś dość
wzniosły ideał przyświecał,miałeś naj-

lepsze zamiary, a serce two żywszem biło tętnem,lecz niestety! gdzież się to wszystko podziało? Ciężki realizm życia, wir świata, walka o chleb powszedni lub pieczołowanie około zbierania grosza, kłopoty, zajęcia, interesa.... to wszystko cię jakoś porwało, i niby koła zębate wciągnęło w swe tryby, i tak mocno zajęło, że o potrzebach swej duszy, o wyższych celach ani miałeś czasu pamiętać. Twardy egoizm two serce wysuszył, tak, że dziś umysł twój zajęty doczesnością nie ma już nawet siły wznieść się ku wyżynom, ...nie znajdujesz w sobie ani woli, ani hartu na pracę i walkę wewnętrzną. Idziesz zatem torem utartym przez wszystkich, bo tak łatwiej, bo wygodniej, bo na to nie potrzeba wysiłku.

A jednak w głębi twego jestestwa czujesz wciąż wielkie niezadowolenie, dusza twoja jęczy *jęczeniem niewymownem* i dziwnego doznajesz niesmaku. Doczesność cię nie zaspakaja, a o ideale twoj

młodości, zapomnieć zupełnie nie możesz. Odgarniasz myśli natrętne, lecz one za tobą gonia; przytem unikasz samotności, bo gdy jesteś sam, robak sumienia nie przestaje ci wymawiać, żeś niejeden *talent* Boży zmarnował, żeś źle odpowiedział zacnemu twemu przeznaczeniu, i nie daje ci spokoju.

Ach! bądź dobrej myśli! bo ten jęk, który się od czasu do czasu z twojej duszy dobywa, ta tęsknota za życiem lepszym, to niezadowolenie z obecnego stanu, najlepszym są dowodem, że iskierka Boża w twym sercu złożona, nie zgasła jeszcze zupełnie, i że można ją wśród popiołów odnaleźć, rozdmuchać, ożywić.

Ty jednak wciąż czekasz jakiegoś nieokreślonego terminu, aby powrócić do dawnego ideału, i w dobrych chwilach tą myślą się pocieszasz, że przecież *kiedyś* wrócisz do dawnych zamiarów, tylko ku temu wyglądasz chwili sposobnej: „Gdy się uspokoję z tym interesem — mówisz — gdy tę sprawę załatwię, gdy swój los ustalę, gdy

będę mógł choć cokolwiek wycofać się z wiru świata i zajęć pochłaniających mnie, wówczas zajmę się na dobre sprawą własnej duszy, życie swe odrodzę, wpręgę się do pracy społecznej... modlić się będę“.

Chrześcijaninie! przestań już odkładać i czekać, i próżno łudzić siebie, boć śmierć może cię zaskoczyć przy tem płonnem czekaniu, choroba może cię powalić, zresztą siły twe moralne z każdym dniem wątleją. Z rozpoczynającym się pięknym miesiącem ku czci Maryi poświęconym, potoki łask Bożych z nieba na ciebie spłyną, ciepłe promienie miłosierdzia Bożego ciebie ogarną, i skrzepłe członki rozgrzeją... Oto miłosierna ręka twej Matki już ku tobie wyciągnięta aby ci dopomódz w trudnej sprawie odrodzenia twego życia.... Nie zwlekaj już więcej, nie odkładaj!

Jakimkolwiek byłby stan twojej duszy, nie lękaj się dziś podnieść oczu ku niebu, pomnąc na to że cała Ewangelia pełna jest ducha miłosierdzia względem grze-

szników. Chrystus pysznych tylko odrzuca, upokorzonych zaś grzeszników łaskawie do siebie pociąga, a korzysta z każdej odrobiny ich dobrej woli. „*Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zgasi* (Met. 12, 20). Nadto zapewnia nas „*że nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* (Met. 9—12), „*Bądź więc dobrej myśli, wstań, woła cię*“ (Mar. 10—46) *Czas wasz zawsze jest w pogotowiu* (Jan 7, 6). Raz jeszcze jednak powtarzam: nie zwlekaj! bo jeśli nadużyjesz cierpliwości i łask Bożych, kto wie, czy ta iskierka Boża, złożona w twojej duszy, nie zagaśnie już na zawsze!

Postanowienie. Zaporą kapitalną ku życiu lepszemu jest grzech mieszkający w duszy, przywiązanie do jakiegoś grzechu, wreszcie jaka dobrowolna niewierność Bogu, która się już w nałóg przemieniła: tego naszego Goliata trzeba koniecznie najpierw Bogu poświęcić. Załatw więc co rychlej chrześcijaninie tę palącą sprawę

twojej duszy, a usunąć przeszkody stojące na drodze twego zbawienia. Poświęć odważnie ten niebezpieczny stosunek,... to przywiązanie do gry,... to zamięłowanie mądry, to zbyt częste pieczętowanie okół doczesności,... to życie próżne, światowe... rzuć te niedobre nawyki, zaniechaj tych czytań, rozmów, tego próżnowania, pomyśl dziś na serwo o dobrej spowiedzi, a w celu uzyskania od Maryi siły potrzebnej do tych ofiar, odmów dziś na tę intencję jaką gorącą modlitwę, spełnij jakiś dobry uczynek, a ten pierwszy krok ułatwi ci drugi i trzeci, zachęci cię i zagrzeje do dalszej pracy nad sobą.

Przekonasz się, że z pomocą Maryi nie trudnem ci nie będzie, iż wkrótce dni pokoju i wesela, dni odrodzenia na duchu zaświecą jeszcze dla ciebie, i że z najświętszą Bogą Rodzicielką zaśpiewasz w głębi twojej duszy wesołe „*Hosanna*“!

„Bracia, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albo-

wiem mówi Pan: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. (Z listu św. Pawł. do Korynt. 2—6).



PRZYKŁAD.

(Przytaczamy ten ustęp z proroctwa Ezechieła, jako malujący dosadnie odrodzone życie ducha, jakie łaska Boża sprawić w nas może).

„Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mię w duchu Pańskim i postawił mię wśród pola, które pełne było kości. I obwiódł mię po nich w około; a było ich bardzo wiele na polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzecz im: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie. I dam na was żyły, i uczynię że porośnie na was mięso, i powłokę was skórą, i dam wam ducha, i żyć będziecie, a poznacie żem ja Pan. I prorokowałem jako mi był rozkazał: i stał się szum gdym prorokował, a oto poruszenie wielkie. I przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a oto po nich żyły i ciało wstąpiło; i rozciągnęła się

na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, i rzecz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź ducha, a natknij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem jako mi rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce. I rzekł do mnie: Synu człowieczy: kości te wszystkie sąć dom Izraelski: oni mówią: wyschły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, i jesteśmy odcięci. Przeto prorokuj, a mów do nich: To mówi Pan Bóg: Oto ja otworzę groby wasze, a wywiode was z grobów waszych, ludu mój, a wprowadzę was do ziemi Izraelskiej. A poznacie żem ja Pan, gdy otworzę groby wasze i wywiode was z grobów waszych, ludu mój! I gdy dam ducha mego w was, i gdy ożyją, i gdy wam dam odpocząć w ziemi waszej, mówi Pan wszechmocny» (Erech. 37).





DZIEŃ II^{gi}



O początkach majowego nabożeństwa.

Zawitaj Pani świata, niebieska królowo

Witaj Panno nad panny, gwiazdo porankowa. *(Z godzinke)*

Chrystus Pan, w nieprzebranej ku nam miłości, wynalazł cudowny sposób pozostawania z nami, aż do skończenia wieków, utajony w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Jeśli nie uczynił podobnego cudu dla swej Matki Najśw., sownie Jej to wynagrodził, czyniąc Ją szafarką łask, któremi za jej pośrednictwem pragnie ludzi wzbogacić. I w rzeczy samej twierdzić można, iż przez niezliczone cuda, któremi nas Marya wspomaga, staje się oczom naszej wiary jakoby ustawicznie obecną.

Duszą i sercem mieszka więc Ona



wśród nas, — nie szukajmy Jej przeto daleko, w olśniewających blaskach chwały niebieskiej... przemieszkuje bowiem bliżej dzieci swoich, aniżeli się one tego spodziewają, zawsze dla nich dostępna... przemieszkuje w uprzywilejowanych świątyniach, w których tak żywo daje odczuć miłosierną obecność swoją, i jest tuż przy nas, — wszędzie gdziekolwiek Jej wzywamy! Kościół św. niewzruszony i niezmienny w nauce wiary, każdego jednak wieku z natchnienia Ducha Św., względnie do potrzeb ludzkich, podaje wiernym coraz to nowe sposoby ułatwiające im zbawienie wiekuiste. Marya, współdziałając w tem z łaską Bożą, ożywia też bezustannie w duszach naszych ufność w swoje wstawienie sposobami coraz to nowemi, a to tak dalece, że nie ma wieku, w którymby świat katolicki nie mógł się chlubić jaką nową instytucją, mającą na celu rozbudzenie w sercach wiernych czci ku Maryi, a tem samem ułatwienie ludziom zbawienia.

O! wieleżby się tu dało powiedzieć o instytucji św. Szkaplerza, Różańca i o różnych miejscowościach udarowanych cudownymi obrazami, do których krocie ludu wiernego podąża z pobożną pielgrzymką! Wieleż to razy ta najczulsza Matka okazywała się osobiście swym działkom, gdy ich widziała w niebezpieczeństwie, lub jakiej duchownej potrzebie! Iież to sposobów obmyśliwała, aby pokonać opór nieprzyjaciół Kościoła i z prześladowców uczynić gorliwych apostołów Cbrystusa!

A w dniach obecnych, czyliż Marya nie przewyższa wszelkich oczekiwań i nie mnoży cudów, w miarę szerzącej się obojętności ludzkiej i gasnącej wiary? Nabożeństwo Różańcowe słynne po całym świecie świadczy tu wymownie o troskliwej opiece Maryi. Co się tyczy nabożeństwa majowego, które nas obecnie zajmuje, powstało ono przy końcu zeszłego wieku. Sama Najśw. Panna pobudziła do niego pewnego gorliwego kapłana, misjonarza włoskie-

go, który wybrał miesiąc Maj, jako najpiękniejszy z miesięcy całego roku, aby go zaofiarować czci Królowej niebios i ziemi. Miesiąc, który dotychczas był miesiącem największych zgorszeń i nierządów szerzących się z powrotem wiosny, w skutek nabożeństwa do Maryi stał się odtąd miesiącem łask i zbawienia. W Rzymie rozpoczęła się ta święta praktyka i wkrótce rozszerzyła się po całych Włoszech, a dalej — po całej Europie. Pozostała ona jednak przez długie lata w ukryciu domowego nabożeństwa i kaplic prywatnych.

Za naszych dopiero czasów stało się to nabożeństwo powszechnem, i dziś w całym świecie katolickim rozbrzmiewa ono zarówno w skromnych parafialnych kościołkach, jako i we wspaniałych katedrach. Księgi nie zdołałyby opisać cudownych skutków nawróceń działanych przez tę świętą praktykę.

W jaki jednak sposób należy się nam wywiązać z tego nabożeństwa, aby nie zo-

stać pozbawionymi obfitości łask rozlewanych podczas tych dni zbawienia na wiernych czcicieli Maryi? Otóż najprzód pamiętać o tem należy, że Marya szuka czcicieli takich, którzyby Ją czcili w *duchu* i w *prawdzie* ; nie wystarcza przeto codziennie się zbierać u stóp Jej ołtarzy, słuchać nauk opowiadających o Jej wielkości i miłosierdziu, śpiewać na Jej cześć pobożne pienia — jest to już zapewne cośkolwiek i nie jest bez znaczenia — ale trzeba koniecznie do tych praktyk pobożnych dołączyć *ducha* , któryby je ożywił, trzeba sobie nakreślić jakiś *wyłączny* cel modłów, które u nóg Maryi składać zamierzamy, np. uzyskanie łaski zwycięstwa nad jaką namiętnością, lub wadą, nabycie enoty najpotrzebniejszej, jako to: miłości Bożej, wytrwałości, — łaskę nawrócenia drogiej osoby, lub coś podobnego, według naszego wyboru, — byle zgodnego z wolą i zamiarami Boga. Gdybyśmy nie uczynili takiego założenia —

modlilibyśmy się bez zapału, bo bez określonej intencji. I coś dziwnego, że często-kroć nie nie otrzymujemy, skoro o nie wyłącznie nie prosimy?

Praktyka I. W celu pobudzenia się do wytrwałej, a gorącej modlitwy w ciągu miesiąca Maryi, przypominajmy sobie codziennie przedmiot naszych modłów, i dla zachęty przywóźmy sobie na pamięć te wiekopomne słowa Chrystusowe „*Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono, albowiem który prosi bierze, a kołaczącemu będzie otworzono.* (Mat. 7—7).

II. W miarę możności usiłujmy rozpowszechniać nabożeństwo do Bożej Rodzicielki i zachęcajmy rodziny katolickie do uroczystego odprawiania nabożeństwa majowego.



PRZYKŁAD.

Nabożeństwu Majowemu zawdzięczamy słynne w naszych czasach nawrócenie izraelity Hermana Cohena — podziw świata i rozradowanie wiernych czcicieli Maryi. Postaramy się w krótkich słowach takowe opowiedzieć.

Herman Cohen — urodził się w Hamburgu 1821 r. z rodziców izraelitów. Od lat najmłodszych kształcił się w muzyce, do której okazywał zamiłowanie i objawiał niepospolite zdolności. W roku 1834 udał się do Paryża, gdzie w krótkim czasie został jednym z najznakomitszych uczniów Liszta, i jako taki cieszył się wielkiem powodzeniem. Obsypywany oklaskami, doszedł wkrótce do pewnej sławy, a tem samem wciągnięty został w wir świata. Wszelako napróżno Herman szukał szczęścia — pomimo niezwykłego powodzenia zawsze tęskny, nie znajdował nigdzie spokoju, coś bowiem smutnego, nieokreślonego, tłoczyło jego duszę. Taki stan trwał od miesiąca maja roku 1847.

Chór amatorów przybywał codziennie do Kościoła ś. Waleryana w Paryżu na obchód nabożeństwa majowego. Proszono Hermana, aby grał na organach: młody artysta chętnie się przychylił do tego żądania, tak z miłości dla sztuki jak i z wrodzonej usługowości. Udawszy się do kościoła, na wstępie uczuł nieokreślone wzruszenie, które go nawskroś przejęło. Gdy nadeszła chwila błogosławieństwa (powiada on) „lubo nie byłem

„poprzednio bynajmniej usposobiony do schylenia czoła przed Najświętszym Sakramentem, jak to czynili inni, czułem w duszy zmieszanie nie do opisania. Dusza moja przed chwilą ogłuszoną i roztargnioną wirem świata, uczuła się jako by w przeświadczeniu, że się z nią coś niezwykle go i dotąd nieznanego dzieje; bezwiednie i pomimo woli zgąłem kolana i schyliłem głowę przed niezrozumiałym Majestatem. Następnego piątku w podobnej okoliczności to samo uczucie, to samo wrażenie mnie ogarnęło ...i nagle tknięty zostałem myślą przejścia na ~~wiarę~~ ^{wiarę} chrześcijańską i zostania katolikiem.

W kilka dni później, gdy znów przechodziłem koło tego samego kościoła, dzwonek oznajmił mi rozpoczęcie ofiary Mszy świętej. Wszedłem i wysłuchałem jednej, drugiej i trzeciej Mszy, ani myśląc wyjść, i nie rozumiejąc wcale, jaka siła mnie tak przykutego do miejsca trzymała. Po południu tegoż dnia około godziny piątej, pomimo woli pociągnięty zostałem znowu w to samo miejsce—trafiłem na wystawienie: teraz już nie stawilem oporu lasce. Doszedłszy do samej kratki rzuciłem się na kolana i pozostałem, przez cały czas benedykcyi w niemej adoracyi.

Światło prawdy Bożej, którego pierwsze błyski tak zachwyciły Hermana w Paryżu, ukazało mu się w całej pełni podczas jego pobytu w Ems. Słuchajmy dalej jego opowiadania: „Tam—pisze on—ceremonje kościelne szczególnie zwróciły moją uwagę, nie tyle jednak formą zewnętrzną, aczkolwiek imponującą i piękną, ile głębokim duchem. Pod osłoną formy, badałem ducha i ten mnie zachwycił. Piękne modlitwy kościelne

„w czasie Najświętszej Ofiary, i choć utajona
 „lecz przejmująca obecność jakiejś nadludzkiej
 „potęgi, całkiem mną wstrząsały: jednym słowem
 „laska boska owładnęła mną! Nagle, w chwili
 „podniesienia, wzruszenie wezbrało, i cały zatona-
 „łem w obfitym łez potoku! O chwilo szczęśliwa!
 „chwilo na zawsze pamiętna i stanowcza dla mo-
 „jej duszy,—nigdy o tobie nie zapomnę! Do
 „dziś dnia błagam Boga Wszechmogącego, aby
 „pozostawił na zawsze w duszy mojej pamięć tej
 „laski, jaką mi wówczas wyświadczyć raczył.

„Przypominam sobie, że przecież w dzieciń-
 „stwie nieraz płakałem, ale łzy takiego rodzaju
 „nie były mi jeszcze znanymi. W chwili gdy by-
 „łem zatopiony w modlitwie i gorącemi zalewałem
 „się łzami, owładnął mną taki żal szczery za
 „za wszystkie grzechy całego życia, iż jakoby
 „mi pierś rozrywał. Ujrzałem w tej chwili
 „wszystkie moje przestępstwa, widziałem ich
 „liczbę, i wstrętą szkaradę zasługującą na karę
 „sędziego sprawiedliwego. Pomimowoli uczy-
 „niłem pokorne ich wyznanie, znajdując w tem
 „wyznaniu ulgę dla obarczonego sumienia.
 „Równocześnie z uczynionem wyznaniem ogar-
 „niał mnie pokój wewnętrzny, nieznany mi do-
 „tąd, który jako balsam gojący rozlał się po
 „całem mojem jestestwie, dający mi słodką otu-
 „chę, że Bóg miłosierny daruje mi wszystkie
 „moje winy, skoro z pokornem a skruszonem
 „sercem do sakramentalnej sadzawki chrztu ś-go
 „przystąpię. O tak! czułem to dobrze, że już
 „teraz, ze względu na mój żal i gorące pragnienie
 „chrztu, Stwórca mój i Pan ulaskawił mnie i przy-
 „jął mocne postanowienie całkowitej odmiany ży-

„cia. Wychodząc z kościoła w Ems, byłem już „chrześcijaninem.

Herman wytrwał w łasce Bożej, powrócił niebawem do Paryża, gdzie ochrzczonej został w kaplicy N. Panny z Sienny 28-go sierpnia 1847 r. w dniu uroczystości św. Augustyna.

Ten nowo nawrócony chrześcijanin, pokonawszy wiele trudności wstąpił do zakonu Karmelitów bosych gdzie przyjął imię Augustyna, Marji od Najświętszego Sakramentu. Przeszedłszy długie, a mozolne studia teologiczne został wyświęcony na kapłana 1850 roku i odtąd poświęcił się całkowicie z nieopisanym zapalem pracy kaznodziejskiej. Ulubionym tematem jego kazań było głoszenie czci N. Sakramentu, jako zawdzięczenie za łaskę nawrócenia jaką przed N. Sakramentem otrzymał, a również uwielbienie Maryi, która zdaniem jego, wyjednła mu u Boga tę łaskę. Słowo jego pełne prostoty, lecz wypowiedziane z namaszczeniem, głębokim przekonaniem i zapalem, nadzwyczajne wywoływało wrażenie na słuchaczach, w których sprawiał nieraz cudowne skutki odmiany, życia, rozbudzenia pobożności i nawrócenia.





DZIEŃ III.

Uwaga. Jeżeliby która z niżej podanych uwag okazała się zbyt długą dla wspólnego czytania, przewodniczący stosownie skrócić ją może przez opuszczenie niektórych paragrafów, lub przeczytanie tylko pierwszego punktu.



O czei jaką obowiązani jesteśmy oddawać Maryi.

Ciebie Monarcha wieczny, od wieków swojemu
Za Matkę obrał Słowu jednorodzonemu. (*Z godzin.*)

I.

Nie sądźmy aby cześć, jaką oddajemy Maryi, była praktyką pobożności dowolną, którejbyśmy mogli dopełnić lub zaniechać:—płynie ona wprost z postanowienia Kościoła.

Cześć ta ułatwia nam zbawienie, o czem jednozgodnie świadczą Ojcowie święci i Doktorowie Kościoła. Posłuchajmy najpierw w tym względzie ś-go Bernarda, — tej jasnej pochodni XII wieku. „Pan Bóg — pisze on, — zamknął w łonie Maryi odkupienie

nasze, a zniem pełność łask, abyśmy o tem nigdy nie zapominali, że nadzieję, łaskę i zbawienie, przez Jej pośrednictwo otrzymujemy“.

Ś-ty Epifaniusz nazywa Maryę „Błagalnią“ całego świata. „Dlaczegoż to — pyta św. Piotr Damian — Pan Bóg chciał zezwolenia Maryi na wcielenie Syna Bożego w Jej łonie? Oto, dla dwóch przyczyn: 1) aby nas zobowiązać do wielkiej wdzięczności względem Maryi — 2) aby nas nauczyć, że zbawienie ludzkie powierzone jest wstawiennictwu i opiece Najświętszej Dziewicy“.

Orędownictwo Matki Bożej jest więc namnietylko *pożytecznem*, ale *niezbędnem* dla naszego zbawienia, albowiem wielbiąc Maryę czcimy Boga, który przyjmuje hołdy składane Matce Chrystusowej, jak gdyby Jemu oddawane były; nadto, z przyczyny, że cześć Maryi jest ściśle związana ze czcią tajemnicy wcielenia, której winniśmy nasze odkupienie. Nie dziwmy się prze-

to, że Kościół z tak szczególną troskliwością zabiega, aby w sercach swych dzieci rozbudzić i utrzymać serdeczne a gruntowne nabożeństwo do Matki Bożej. Nie ustaje on w uwielbieniach Maryi... Obchodzi osobnem świętem każdą z tajemnic Jej życia, postanawia coraz to nowe uroczystości i nabożeństwa dla uczczenia tej Królowej niebios. Należy przytem uważać, że przy uroczystościach Wcielenia, Obrzezania, Ofiarowania, Kościół zdaje się oddawać wyłączną cześć Maryi, jak gdyby te uroczystości Jej tylko pamiątkę święciły. Jej to wezwaniem rozpoczynają się i kończą różne oficyna Kościoła... Maryi wzywają publicznie kaznodzieje, błagając, aby Jej wstawiennictwo użyżniło słowo Boże, ich ustami głoszone, i aby za Jej przyczyną stąpiła rosa niebieska, któraby je płodnem w sercach ludzkich uczyniła.

Ileżto kościołów katedralnych szczyty się Jej wezwaniem! ileż to świątyń pod Jej godłem wystawionych!

Nie dosyć jeszcze na tem: Kościół, jakoby żądny oddawania coraz to nowych oznak miłości względem Królowej Niebios, postanowił jeden dzień w tygodniu, jeden miesiąc w roku dla szczególnego uczczenia Maryi; codzień zaś w Najśw. Ofierze wspomina Ją kilkakrotnie, pobudzając tem wiernych do ofiarowania Stwórcy Jej zasług, z zasługami Baranka bez zmyzy.

II.

Nie sądźmy też, jak błędnie mniemają nasi bracia odłączeni od Kościoła ś-go, że cześć oddawana Maryi jest w naszym Kościele nowością dawniej nieznaną. Ewangelia wprawdzie mało co wspomina o Matce Syna Bożego, ale to dlatego jedynie że wyższej pochwały dla Niej nie posiada nad tę, którą zawierają słowa Archanioła: „*Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą*“ i nad tę która płynie ze słów Maryi „*Niechaj mi się stanie według słowa twego*“ — które to wiekopomne słowa wynio-

sły niepokalaną Dziewicę do godności macierzyństwa Bożego, bez naruszenia Jej dziewictwa. W tych wyrazach wszyscy doktorowie Kościoła czerpali, jako w źródle, pochwały, któremi każdego wieku Kościół wielbił Matkę Syna Bożego. Jeśli zaś w pierwotnych wiekach chrześcijaństwa nie budowano świątyń pod wezwaniem Bożej Rodzicielki, i nie wznoszono dla Jej uczczenia ołtarzy, to dlatego tylko że Kościół, — zawsze Duchem świętym kierowany, — uważał to niewłaściwem w czasach, gdy świat był jeszcze pogrążony w ciemnościach pogaństwa, i gdy wielu z liczby nowonawróconych nie byłoby może dostatecznie rozróżniło czci oddawanej Maryi, od tej—która się Bogu należała. Ależ któżby wątpił o gorącej miłości i o czci serdecznej, jaką apostołowie, a mianowicie ś-ty Jan, otaczali Matkę Jezusa Chrystusa? Uważmy, jakie w Składzie Apostolskim szczytne miejsce zajmuje Marya! Widzimy Ją umieszczoną między

Ojcem, Synem i Duchem Ś-tym, nie jako obcą wśród nich, ale jako najściślej z Trójcą Ś-tą zjednoczoną.... jako Córka Ojca,... Matka Syna.... i Oblubienica Ducha Ś-go.

Jakież były bez wątpienia cześć, miłość i zaufanie chrześcian względem Maryi w czasach, gdy pośród nich przebywała, od wniebowstąpienia Syna swego, aż do Jej wniebowzięcia!... A jakież to potoki łask z Jej łona na wyznawców Chrystusa spływały!

Jakże gorącem było nabożeństwo do Matki Bożej tych wiernych chrześcian, którzy wyczekiwali wyroku Soboru Efezyjskiego, mającego potępić herezyę Nestoriusza, a ogłosić publicznie Boskie macierzyństwo Maryi! Czytamy o tem w historyi Kościoła, że gdy ogłoszonym został dogmat, że Marya była rzeczywiście Matką Bożą, tysiączne głosy z niezrównanym zapałem powitały tę wiadomość radosnem wołaniem: Niech żyje *wielmożna, chwalebna, potężna* Matka Boża!

Trudno wymienić wszystko, cokolwiek głosili i pisali Ojcowie i Doktorowie Kościoła o Maryi w następstwie wieków, zatrzymamy się jednak nad tem, co w ich pismach najwybitniejszego. Ś-ty Bernard zdaje się wychodzić z siebie, gdy mówi o Maryi, jak gdyby wówczas przestał być panem swego serca i mowy. Zowie Ją „balsamem serca, miodem dla ust, kotwicą zbawienia, jasną jutrzenką, gwiazdą morską“.... Któż nie zna precudnej modlitwy przez niego ułożonej na cześć Bożej Rodzicielki „Pomnij“ całej woniejącej czcią, miłością i zaufaniem do Królowej Niebios. Wieki ją przekazały, a po dziś dzień miliony ust z niewypowiedzianą pociechą ją powtarzają.

Ś-ty Bonawentura, pochodnia XIII wieku, odznaczał się niezrównaną miłością i czcią dla Matki Bożej; dosyć jest czytać jego dzieła, traktujące o tem nabożeństwie, aby się czuć rozpalonym gorącością jego ducha i miłością dla Królowej Niebios.

Ś-ty Anzelm w XV wieku nazywa Maryę gwiazdą polarną, zawsze jaśniejącą na widnokręgu i prowadzącą podróżnych po morzu tego świata, oświecającą zawsze, i w dnie i w nocy, wśród nawałnicy i wśród ciszy, w powodzeniu i doświadczeniach.

U stóp Maryi ś-ty Bernardyn Senneński spoczywał po trudach życia apostołskiego. Ś-ty Franciszek Xawery rzewnie rozpoczynał swe kazania misyjne od pobożnego odmówienia antyfony: „*Witaj Królowo*“! w nabożeństwie ku Maryi czerpiąc swą otuchę kaznodziejską..... Wreszcie święci, najbardziej zbliżeni do naszych czasów, jako to ś-ty Franciszek Salezy, ś-ty Wincenty a Paulo, ś-ty Alfons Liguori i inni odznaczali się wszyscy serdeczną miłością ku Dziewicy Niepokalanej. Nie są przeto nowością hołdy Jej oddawane, i zbłądzić nie możemy, idąc śladem tak znakomitych przewodników i stosując się do ich nauk przez Kościół potwierdzonych.

O jakże szczęśliwymi są ci, którzy trwają niewzruszenie w tem tak głęboko katolickiem nabożeństwie!

Praktyka. Wszędzie Maryę wzywać i czcic możemy, są jednak niektóre miejsca uprzywilejowane, które Królowa Niebios wyłącznie sobie upodobała, i w których zdaje się chętniej jeszcze wysłuchiwać naszych modłów: korzystajmy więc z pośpiechem z nadarzonej sposobności odwiedzania tych kaplic, kościołów i miejsc świętych, cudami słynących, jako to: Jasnej Góry w Częstochowie, kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie i innych..., bo jeśli z jednej strony wystrzegać się winniśmy źle pojętej pobożności, polegającej na pielgrzymkach i przedłużonych modłach, bez starania się o wyrobienie i udoskonalenie wewnętrzne, należy nam korzystać z prostotą ze sposobności, udzielonych nam przez Kościół, dla uzyskania łask wielu, pomnożenia się w cnocie i serdecznej pobożności.

PRZYKŁAD.

Całe księgi dałyby się zapisać opowiadaniem o cudach działanych przez Maryę w ukochanej naszej świątyni Częstochowskiej — wspominać jednak o nich nie będę, gdyż są zbyt dobrze każdemu znane. Pozwolę sobie tylko przytoczyć tu fakt, osobliwszy w Częstochowie niż cuda, zaszły parę lat temu.

W połowie czerwca r. 1899 dwudziestu młodych pątników stanęło pod Jasną-Górą,¹⁾). Byli to uczniowie maturzyści z gimnazjum realnego w Kaliszu, którzy ukończywszy swe nauki, udali się gromadnie do stóp Boga Rodzicy, aby tam w cudownej Jej kaplicy złożyć Jej swe dyplomy dojrzałości, poruczyć się Jej opiece, wreszcie, prosić Ją o błogosławieństwo na dalsze życie i o pątklerz ochronny przeciwko zasadzkom szatańskim, tak groźnym i porywającym dla młodego wieku. Nie poszli oni śladem wielu kolegów, którzy okres dojrzałości upamiętniają hucznym bankietem, lecz jako mężni chrześcijanie spełnili publiczny akt wiary, nie oglądając się na możliwe kpiny i szyderstwa. Toż samo uczynili trochę później, uczniowie filologicznego gimnazjum w Częstochowie. Nie jest więc tak źle z wiarą w kraju naszym, jak się to wielu zdaje, skoro w epoce rozwielnionej wolnej myśli, młodzież nasza garnie się do modlitwy i publicznie zatyka chorągiew swoich wierzeń. Wielką w tym faktcie znajdujemy dla nas nadzieję blizkiego

¹⁾ Opowiadanie wypisane z Kroniki Rodzinnej 1 lipca 1899 r.

odrodzenia na duchu, a tem większą, że to odrodzenie poczyną się w szeregach młodzieży pod opiekunchem skrzydłem Królowej niebies.

Nie mniej pocieszający dowód wiary i przywiązania do Maryi mieliśmy roku obecnego z okazji pożaru wieży Częstochowskiej. W chwili gdy ta wieża słupem ognia stała, ubodzy rzemieślnicy, niepomni na własne niebezpieczeństwo rzucili się do ratowania świątyni z narażeniem życia, i wśród główni żarzących, belek spadających, wdzierali się na szczyty dachów, aby tylko ogień opanować i uratować ukochaną świątynię!

Rozpacz pątników i pobożnych mieszkańców Częstochowy była nie do opisanania, czuło się, że naprawdę każdy z nich bez wahania życie swe położyłby w ofierze, aby niszczący żywioł powstrzymać. Jeszcze tliły się zgłiszcza na Jasnej-Górze, gdy już tysiączne datki napływały na ręce Ojca Przeora na odbudowanie wieży, Był to grosz wdowi, ofiara maluczkich, hojnie składana, był to ostatni kęs chleba, krwawo zapracowany a odebrany sobie i dzieciom. O! gdyby wszyscy byli dawali na wzór tych biedaków. — w stosunku do swego mienia — jakże prędko byłby się zebrał fundusz na naprawienie szkody zrządzonej pożarem! I czyż się dziwić możemy temu że Zbawiciel świata upodobał sobie najbardziej w towarzystwie maluczkich?





DZIEŃ IV.



Marya naszym wzorem.

Ciebie Oblubienicę przyozdobił sobie.
Bo przestępstwo Adama, niema prawa w Tobie.
(Z godzinek).

*N*ie wszyscy którzy mówią „Panie, Panie! wnijdą do królestwa niebieskiego, ale ci którzy pełnią wolę Ojca mojego który jest w niebiesiech“.

Płonnem byłoby nasze nabożeństwo do Królowej Niebios, gdybyśmy je zasadzali tylko na licznych praktykach pobożności, modlitwach, postach i pielgrzymkach. Istota tego nabożeństwa zasadza się wprawdzie na nieograniczonem zaufaniu do Maryi, dlatego że Ona jest

dobra, i kocha nas jako swe dziatki, wszelako jest to tylko krok pierwszy na którym poprzestać nie powinniśmy. Gdyby ufność nasza ku Maryi uratowała nas jako grzeszników, powinniśmy już, jako jej sługi i dzieci, cnoty jej naśladować.

Zniechęcamy się niejednokrotnie na myśl o heroicznych cnotach świętych Pańskich, o których pamięć odejmuje nam wszelką chęć do naśladowania. „Jeśli na to aby zostać świętym—mówimy—trzeba tak ostre spełniać pokuty, żyć na odosobnieniu, lub zamknąć się za kratą klasztorną, pościć, nie dosypiać, ubierać się we włosiennicę, rozdać majątność ubogim, wreszcie, wyrzec się na zawsze wszelkiej nadziei szczęścia doczesnego, to ja do tego powołanym się nie czuję“! Kwitując temi słowy ze wszelkiem dążeniem do doskonałości, kwitujemy najczęściej z obowiązku życia chrześcijańskiego, i tak uspokojeni.

araczej uśpieni, folgujemy, wygodnemu lenistwu duchownemu.

Cnoty, jakeimi jaśnieją żywoty świętych, są w wielu razach nam raczej podane do podziwu niż naśladowania, a niewolnicze wstępowania w ślady świętych byłoby nieraz zuchwalstwem nagannem.

Rzecz jednak godna uwagi, że chociaż Najśw. Marya Panna przewyższyła doskonałością najświętszych z ludzi, jest jedyną w pośród świętych, której żywot za najdoskonalszy wzór każdemu służyć może, przedstawia bowiem prawdziwie klasyczne rysy życia według zasad Bożych prowadzonego, które swą doskonałością sięgają po nad wszelką świętość *a każdemu są dostępne*. Zwykła to cecha najwyższego dobra: wielka prostota w formie, przy szczytnej doskonałości ducha. „*Prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu prawdzie. Bo Ojciec takowych szuka, którzy by Go chwalili* (Jan 4, 23).

Czyny Maryi charakteryzują się tem,

że nie wyróżnia ich żadna osobliwość, przeciwnie, zadziwiają poniekąd tem, że są zwykłe i pospolite, jednym słowem takie, z jakich się składa życie każdego z nas.

Widzimy nasamprzód Maryę w życiu rodzinnem, rozjaśniającą sędziwe lata swych rodziców; widzimy ją następnie w zaciszu świątyni. W czternastym roku zaślubia bogobojnego męża, któremu powierza straż, a zarazem i tajemnicę swego dziewictwa... dalej, spieszy „*z kwapieniem na góry do miasta Judzkiego*“ (Łuk. 1) odwiedzić podeszłą w wieku krewną Elżbietę, i przez trzy miesiące spełnia przy niej najprostsze usługi. Tak jest prostą, i nazewnątrż niczem się nie wyróżniającą, że moglibyśmy łatwo o niej pomyśleć, że to zwykła niewiasta, gdyby skądinąd w zdumienie nas nie wprowadził z Jej ust usłyszany hymn dziękczynny, najpiękniejszy, najgłębszy, najmędrszy, jaki kiedykolwiek na ziemi ku chwale Bożej zabrzmiał „*Magnificat*“ — „*Wielbi dusza moja Pana!*“

a duch mój rozradował się w Bogu Zbawicielu moim (Łuk. 1).....

Widzimy następnie Maryę dzielącą los i pracę ubogiego rzemieślnika; towarzy-szy mu w zmudnej podróży do Betleem, gdzie kłopotliwie szuka gospody. Nie znalazłszy jej, chroni się do opuszczonej w polu stajenki, aby tam powić swą Dziecinę. Trochę później ucieka z Nią do Egiptu, uchodząc przed grożącym dziecku niebezpieczeństwem. Po siedmioletniem wygnaniu wróciwszy do ojczyzny, prowadzi życie ciche i ukryte w Nazarecie, spełniając najniższe posługi domowe, jak zwykła niewiasta. W święta znów spotykamy Ją z Synem i Opiekunem w świątyni Jerozolimskiej, dokąd corocznie zdążała według przepisu zakonu.

Życie Maryi składało się, podobnie jak i nasze, z dni jasnych i ciemnych. Nie szczędził Bóg tej wybranej z wybranych ciężkich utrapień—miecza siedmiu boleści, który, według przypowiedni starca Sy-

meona miał Ją w samo serce ugodzić. — Miała jednak Marya, jako matka, i dnie promiennej radości, dnie niezrównanego wesela i pociechy, gdy do macierzyńskiego łona tuliła najwdzięczniejszą i najświętszą Dziecinę..., gdy z Nią i z przeczystym swym Opiekunem kosztowała słodyczy życia rodzinnego. Nie stroniła też Marya od towarzystwa ludzkiego: odwiedzała znajomych, krewnych, uczestniczyła w obrzędach weselnych, miała serdecznych przyjaciół.

Dalej, widzimy Maryę na Kalwaryi, stojącą mężnie u stóp krzyża... słyszymy jako jej Syn umierający zleca nad Nią opiekę ukochanemu uczniowi, Jej zaś, nas wszystkich poleca w osobie świętego Jana „*Oto Matka twoja*“; widzimy wreszcie jak Marya przyjmuje na swe macierzyńskie łono martwe zwłoki Syna.

Mało nam Ewangeliści podają szczegółów dotyczących Maryi — zapewne czy-

niąc zadosyć Jej zamiłowaniu w życiu ukrytem,—to jednak co z Ewangelii wiemy o Bożej Rodzicielce, wystarcza, aby nam dać całokształt tego zwykłego—a tak pełnego zasług żywota.

II.

Taką już jest nasza wrodzona ułomność, iż pamięć o niedościgłych wielkościach Maryi jakie są Jej udziałem w niebie, raczej nas przeraża niż pociąga:—zdaje się nam, jakoby ta święta nad święte, ta Królowa Niebios, tonąca w morzu kontemplacyi, nie mogła już mieć nic wspólnego z nami, grzesznymi potomkami Adama, że jest za wielką i za świętą, aby nas mogła usłyszeć a zwłaszcza wyrozumieć, aby nasze radości i smutki jakie echo w Jej sercu znajdowały. Tymczasem, gdy ją sobie przypominamy w tem Jej pospolitem życiu na ziemi, tak do nas we wszystkim podobną, radującą się i płaczącą, utrudzoną podróżą, skołatana niepokojem, trawioną tęsknotą, przeszyta

bólem, serce nasze wnet się otwiera — w słodkiem zaufaniu... bo przekonujemy się że i Ona ma serce jako my!

Gdy znów widzimy, że ta królowa raj-ska świętą została pełniąc czyny najzwyczajniejsze, jakie my od rana do wieczora spełniamy, nowa otucha w duszę naszą wstępuje, że i my przecież świętymi zostać możemy, boć doskonałość nie leży tam, het, za górami i morzami, lecz stoi zawsze tuż blisko nas, w każdej chwili dostępna.

Dla nauki i pociechy odprawiających to nabożeństwo majowe, poświęcimy kilka dni następnych rozważaniu cnót Maryi. Nie będziemy wszakże zastanawiali się nad każdą z nich po szczególe, gdyż oddzielny traktat nie wyczerpałby tego przedmiotu, weźmiemy tylko na uwagę te zasadnicze rysy charakteryzujące duszę Boga Rodzicielki, które i nas, jako chrześcian cechować powinny, i pod utratą zbawienia obowiązują, a które niestety najbardziej przez nas bywają bądź pomijane,

bądź źle rozumiane, a mianowicie: cnoty miłości Boga i bliźniego, czystości, pokory, ubóstwa, cichości, życia wewnętrznego, wreszcie zgadzania się z najmędrszą wolą Stwórcy.

Postanowienie. Niechaj najpierwszym naszym krokiem w naśladowaniu Maryi, będzie umiłowanie życia cichego i przed światem ukrytego. Spełniamy chętnie czyny najpospolitsze, lecz spełniamy je, jak Marya w sposób niepospolity, ożywiając je czystą intencją podobania się Bogu.



PRZYKŁAD.

Pewna młoda osoba, mając opuścić zżkład w którym wychowanie odebrała i wrócić do swej rodziny, mocno tem była zafrasowana że z przyczyny wrodzonej nieśmiałości nie dobrego na świecie nie zdziała. Gdy jednak w rozmyślniach majowych głębiej się zastanowiła nad życiem ukrytem Maryi, nabrała otuchy. „Nie potrafię apostołować ani ludzi nawracać,— pomy-

ślała, jednak naśladować Maryę w Jej cnotach, to nie jest nad moje siły“. Od tej więc chwili Niepokalana Dziewica stała się dla niej ideałem ku któremu z całych sił zdażała. Życie jej w domu ciche ukryte, stało się jednym pasmem cnót i poświęceń—zaponinając o sobie myślała wciąż o drugich, i chętnie bez narzekania tak swoje, jak drugich ciężary dźwigała. Przy tem, z przyuczyny swej pobożności nie jedno musiała zniesć prześladowanie, od ojca i brata, którzy byli ludźmi niewierzącymi.

Po niejakiem jednak czasie tenże brat począł ją osobiście obserwować, gdyż była dla niego zagadką. — „Skąd ona czerpie, — myślał, — tyle zalet, tyle hartu i wytrwałości? Gdy się jej o to pewnego razu zapytał, panienka odpowiedziała mu bez wachania „że z wiary“. — „Ależ ta wiara to przecież zbiór zabobonów! — zawołał brat — cóż dobrego może z niej płynąć? „A czy ty znasz tę wiarę aby tak o niej twierdzić? zapytała siostra łagodnie. Cóżbyś o mnie powiedział gdybym ci zarzuciła np. że to prawo, którego się uczysz, jest zbiorem niedorzeczności? Powiedział byś zapewne, że nie powinnam wygłaszać zdania o tem, czego nie znam.

Uderzony tą logiką siostry, indagował ją dalej ze spotęgowaną ciekawością. „I cóż miałbym czynić aby poznać tę wiarę która cię tak dobrą czyni? „Poznaj Ewangelię, — Kościół, — a Kościół dalej cię poprowadzi“, — odpowiedziała siostra spokojnie. „I nie czyn jak Piłat, który spytawszy Chrystusa „*Co to jest prawda?*— odszedł nie czekając nawet odpowiedzi; ty pytaj Kościoła ale słuchaj jego odpowiedzi „*Szukajcie a znajdziecie*“

powiedział Chrystus Pan. I ty szukaj z dobrą wolą, bez uprzedzeń, bez kruczków, bez ducha sprzeciwieństwa, a znajdziesz, i zrozumiesz wówczas, że jedna wiara może człowieka uczynić dobrym i szczęśliwym“.

Uśluchał brat swej siostrzyczki, zniewolony jeszcze bardziej jej cnotami niż wymową, począł na dobre objaśniać się w wierze, i po kilku latach stał się nie tylko człowiekiem wierzącym, ale wzorowym chrześcijaninem.





DZIEŃ V^{ty.}



Marya uczy nas miłości Boga i bliźniego.

„Tyś przy poczęciu ogniem miłości pałała,
„Przez Cię władza piekielnych mocarzów stała.”

I.

Gdy zapytywano Jezusa Chrystusa, jakieby było najpierwsze przykazanie, Zbawiciel odpowiedział: *Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, ze wszystkiej myśli twojej* (Łuk. 10—27). *Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu. Będiesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu zawisł wszystek zakon i prorocy.* Mat. 22—27).

To wielkie słowo o największem przykazaniu, które jest podwaliną chrześcijaństwa, brzmiało już nieraz w uszach naszych, wszelako nigdy zapewne nie zwróciliśmy uwagi na osobliwy nacisk, jaki kładzie Zbawiciel świata na obowiązek miłowania Boga. Nie dosyć — zdaniem Chrystusa — kochać Boga z całego serca, ale jeszcze należy Go kochać ze *wszystkiej* duszy, ze *wszystkich* sił, ze *wszystkiej* myśli, jednym słowem — całym naszym jestestwem, albowiem On jeden jest godzien takiej miłości, i jest zasadą wszelkiej innej miłości, — w tem zaś miłowaniu najwyższa nasza wartość, nasza godność, nasze szczęście. Kochać Boga bez miary, jest jedyną miarą tej miłości, jaka mu się od nas należy.

Bóg jest godzien takiego miłowania, jako Ten, który nas wzwiódł z nicości. który jest naszym początkiem i końcem, który niezliczonemi dobrodziejstwami nas obsypał, z ręki którego wszystko trzymamy, który wreszcie pierwszy nas ukochał, od-

kupił i uświęcił, za swe dzieci przyjął. Bóg jest godzien najwyższej miłości, bo jest najwyższą *Prawdą, Dobrem i Pięknem...* jest tym, z łona którego wszelka prawda, dobro i piękno, jak ze swego źródła płyną.

Wielu osobom trudnem się wydaje do spełnienia to przykazanie o miłości, wolą przeto o niem nie myśleć, aby uniknąć zawstydzenia, jakie ono im sprawia. Skąd jednak płynie ta trudność w miłowaniu Boga? Stąd niewątpliwie, że będąc chrześcijanami, Boga wcale nie znamy, że po grążeni w sprawach doczesnych, nigdy nie sięgamy myślą po za granice świata materyalnego, a chociaż codziennie odmawiamy w pacierzu, *Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech*, przecież dziwną niekonsekwencyą wiedzeni uważamy Boga, nie jako Ojca kochającego nas, ale jak gdyby był jakąś Istotą abstrakcyjną niepochwytaną, o której pamięć raczej przeraża niż pociesza i uspokaja.

Boga nie znamy wcale! jakże więc moglibyśmy Go miłować? Dopóki szczęście i dobrobyt nam jako tako sprzyjają, dopóki zwłaszcza młodzi jesteśmy, doczesność nam wystarcza, to też bez Boga obchodzimy się... W późniejszych zaś latach już trudno nagiąć się nam do żywej wiary, i do miłości Istoty czysto duchowej!

Jesteśmy przy tem tak bardzo niesprawiedliwi, że gdy spotykamy osoby dobrze spełniające przykazanie o Bożej miłości, nie wierzymy w ich szczerość, albo też poświadczamy je o przesadę, jakgdyby w miłowaniu Boga mogła istnieć przesada! ⁽¹⁾

Z miłości Bożej,—jak ze źródła—pły-
nie miłość bliźniego, a ta jest zasada tej
miłości, że Bóg kocha wszystkich ludzi, któ-
rych stworzył na obraz i podobieństwo
swoje, że raczył się nazwać Ojcem nas
wszystkich. żeśmy pomiędzy sobą braćmi,

¹⁾ Falszywa dewocya — wstrętna Bogu i ludziom, nie jest
bynajmniej owocem miłości Bożej, lecz jest owocem miłości
własnej, jest miłością Bożą źle zrozumianą, i źle praktyko-
waną — miłością zatem zwać się nie może.

wreszcie, że miłość bratnia jest podstawą naszego bytu społecznego.

Najśw. Marya Panna, już w zaraniu swych dni przedstawta nam najdoskonalszy wzór miłości Boga i bliźniego.

Miłość Bożą posunęła od razu do bohaterstwa—pragnąc bowiem należeć niepodzielnie do swego Stwórcy, najpierwsza z niewiast—związała się ślubem dozgonnej czystości, przez co zrzekała się na zawsze nadziei, — tak drogiej niewiastom Izraelskim, — zostania Matką Zbawiciela świata.

Miłość Boża była w Jej sercu zasadą wszystkich czynów, które w dalszych rozdziałach rozważać będziemy.

Miłość Boża była w Niej czynną: godnem jest uwagi że zaraz po dopełnieniu tajemnicy Wcielenia, w chwili, gdy miłość ku Stwórcy najwyższemu ogień w Jej sercu zapłonęła, nie zamknęła się w niemej kontemplacyi, lecz *wnet, z kwapieniem podążyła w góry*, odwiedzić swą krewną Elżbietę

która mogła jej posług potrzebować, *i tam mieszkała jakoby trzy miesiące.* (Łuk. 1—56).

Chociaż ewangelia mało nam podaje szczegółów o Matce Najśw. przecież z tych kilku rysów, które w niej znajdujemy, widzimy, jak czynną i uprzedzającą była miłość Maryi dla bliźniego. I tak, np. w Kanie Galilejskiej, Marya spostrzegła od razu kłopot gospodarzy weselnych, „iż wina nie mieli“, i choć nikt Ją o to nie prosił, wstawia się do swego Syna, tak że na Jej prośbę, Zbawiciel najpierwszy swój cud uczynił.

II.

Naśladuj więc, chrześcijaninie, miłość Maryi do Boga i bliźniego. Trudno ci,—mówisz,—kochać Boga, lecz chcesz że Go naprawdę kochać? usiłuj Go poznać: znajdziesz Go w głębi serca twego, gdzie zawsze jest obecny, i czeka na ciebie.

Chcesz kochać Boga? kochaj *prawdę*, a kochaj ją więcej niż siebie, bezintereso-

wnie,... we wszystkich szczegółach życia twego... i bądź jej wierny. Szukaj prawdy z całą dobrą wolą i dobrą wiarą, z prostotą, bez kruczków i wybiegów...

Chcesz kochać Boga? kochaj *to co dobre, pragnij i łaknij sprawiedliwości*, a stanie ci się według słów Maryi „*że łaknące Bóg napełni dobrami*” (Łuk. 1). Ciesz się i wesel dobrem, gdziekolwiek się z niem spotkasz, a sam, staraj się spełnić to dobro które spełnić możesz,—nadewszystko staraj się we własnej duszy *dobro* wykształcić i rozkrzewić. Chcesz kochać Boga? kochaj wszelkie *piękno* duchowe, nadprzyrodzone. Z czystem sercem podziwiaj piękno tworów Bożych, piękno przyrody, piękno rozlane w sztukach, którego Bóg jest ideałem i pierwowzorem. A nadewszystko, jeśli chcesz kochać Boga, wyrzuc z własnego z serca wszelkie przywiązanie do grzechu, albowiem Bóg z grzechem w twem sercu zamieszkać nie może. Grzech ci zawsze Boga zasłoni, czystość zaś duszy

już w tem życiu najistotniej Boga ci objawi „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*“.

I jeszcze, — chcesz kochać Boga? — poznaj Kościół Św., jego posłannictwo wielkość, starożytność, dobro na nas z niego spływające. Poznaj dzieje Kościoła, ⁽¹⁾ a nie pomijaj z lekceważeniem dzieł, mogących cię w tych rzeczach objaśnić.

Jeśli tą drogą postępować będziesz, niewątpliwie pokochasz twego Stwórcę „*z całego serca, z całej duszy, z całej myśli i ze wszystkich sił swoich*“, i wkrótce może ze św. Augustynem zawołasz: „O piękności zawsze dawna, a zawsze nowa! czemużem Cię poznał tak późno“! Jeśli dziś, — chrześcijaninie, — czujesz w tajnikach twej duszy głód Boży, znać że jesteś na dobrej drodze poznania Boga i umiłowania Go! „Szukajcie, a znajdziecie“!

Chcesz poznać i pokochać Boga? kochaj bliźniego, i czyń mu dobrze. Miłość

¹⁾ Ze źródeł niesfalszowanych.

bliźniego to najpewniejszy próbierz i dowód miłości Boga, o czem wymownie świadczą słowa Zbawiciela świata „*Zaprawdę powiadam wam cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych i mnieście uczynili* (Mateusz. 25, 40) i te inne „*Po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 14 — 35)

Niestety! czyli Chrystus Pan poznałby w nas swoich uczni, i czy raczej nie osądziłby nas, żeśmy ochrzczeni poganami? bo prawdę mówiąc brak miłości bliźniego osobliwym sposobem nas charakteryzuje. O jakże jesteśmy pohopni do złośliwej mowy, do lekceważenia bliźniego.... jakże bliźniemu wszystkiego zazdrościmy! jakże nam łatwo ostrym sądem obedrzeć brata ze wszelkiej zasługi i wartości!

Miłość bliźniego, — to cement życia społecznego, — skoro więc niema u nas tego cementu, niema także jedności, — nie dziw tedy, jeśli się wciąż rozpadamy na

koterye, i jeśli w ręku naszym wszystko się rozsypuje!

Nie bądźmy już odtąd chrześcijanami z imienia tylko, lecz przejęci duchem Chrystusowym, na wzór Matki Najśw. spełniajmy należycie najpierwsze przykazanie, na *którem zawisł Zakon i Prorocy*. Miejmy dla bliźniego miłość cierpliwą, wyrozumiałą, znośmy ciężary i wady jedni drugich, ustępujmy i dopomagajmy sobie wzajemnie, cieszymy się powodzeniem brata, brońmy jego sławy, ujmując się za nieobecnymi, i nie pozwalajmy, aby w naszej obecności prowadzono rozmowy komukolwiek uchylające, a tem bardziej nie pozwalajmy sobie na dowcipy złośliwe. Sądźmy raczej pobłażliwie niż krytycznie — *bo tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzone* (Łukasz. 6—37). *Wszystko tedy cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie..... Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie mi-*

łowali jakem ja was umiłował. (Jan 15—12)

Praktyka. Chcesz poznać i pokochać Boga, poznaj katechizm,—najlepszym zaś sposobem dla osób dorosłych poznania katechizmu jest: wykladać go ubogim dziatkom.

Gdy poczniesz tłumaczyć zasady wiary dziecku, — choćby z najkrószego katechizmu, — zmuszonym będziesz pomimo woli zastanowić się nad jego pięknnością, prawdą w nim zawartą, i doskonałością, która go czyni niedościgłym dla mędrców, a dostępnym dla prostaczków. Tak więc, drogą zastanowienia, prawda przenikać będzie stopniowo do serca twego, aż je całkowicie ogarnie.

Pamiętajmy też o tem, że Pan Bóg nie potrzebuje naszej miłości dla swego szczęścia, ale że my Pana Boga niezbędnie potrzebujemy, i że miłość Boża nie zasadza się na długich modlitwach, ani też licz-

nych praktykach pobożności, ale na życiu prowadzonem według zasad Bożych.



PRZYKŁAD.

Pewnego dnia zameldowano hrabinie W. Z. w Petersburgu jakąś nieznaną osobę. Kazała ją przyjąć. Była to młoda aktorka niemka, cudnej urody, która słysząc o miłosiernych czynach hrabiny, a zwłaszcza o jej bezgranicznem poświęceniu dla zbłąkanych owieczek, pod jej skrzydło udawała się, aby jej dopomogła wyrwać się z teatru i ze złego otoczenia, w którym duszę swą traciła. „Skąd ci taka myśl przyszła zapragnąć zmiany życia? zapytała hrabina. „Nie wiem doprawdy—odpowiedziała aktorka, ale od pewnego czasu coś mi nie dawało spokoju, aż się zdecydowałam przyjść tu do Pani“.—„I nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego co ciebie mogło do tego kroku pobudzić?“ badała dalej hrabina. „Nie mam pojęcia —odrzekła młoda osoba,— chyba to Najśw. Panna. Opowiadano mi że katolicy uważają Matkę Boską za matkę wszystkich sierot, i za orędowniczkę wszystkich grzeszników, a ponieważ ja jestem i sierotą, i wielką grzesznicą, przeto pomyślałam że pewno i mną zechce się zaopiekować, być moją matką, bo mówią przy tem, że jest bardzo dobra. Postarałam się więc o jej wizerunek, i od chwili kiedy go dostałam, nie przestaję go nosić na piersi i często przed nim się modłę“. To mówiąc pokazała

hrabinie obrazek Matki Boskiej, który wydobyla z za stanika.

„Od dnia, w którym poczełam się nosić z tym „obrazkiem—ciągnęła dalej aktorka—dziwny niepokój mnie ogarniał każdą razą gdy występowałam na scenie, a hołdy składane mi przez „mężczyzn do wstretu mię pobudzały. „Rzuć „to wszystko“,—szeptał mi jakiś głos wewnętrzny, którego zagłuszyć nie mogłam,... to też „dziś rzuciłam wszystko i przyszłam zapytać „Pani Hrabiny, czy też nie zechce się mną zaopiekować“?

„Owszem, zaopiekuję się tobą—odrzekła pani W. Z., a nawet przyjmę cię do siebie, ale pod tym warunkiem, że dziś jeszcze stawisz się u mnie ze wszystkim co posiadasz, tak, abyś już nie potrzebowała wychodzić na miasto“. Wiedziała dobrze o tem hrabina, że w podobnych wypadkach należy korzystać z pierwszego poruszenia dobrej woli, bo skoroby uwodziciele młodej dziewczyny domniemali się, że ich ofiara im uchodzi, wszelkiego dołożyliby starania aby jej nie puścić, a w nowej pokusie jej dobra wola mogła się zachwiać.

Aktorka okazała się słowną:— tegoż samego wieczora stawila się u hrabiny, i od tej pory pod jej kierunkiem poczeła życie zupełnie nowe, co nie mało walki ją kosztowało. Skoro dostatecznie objaśnioną została w wierze, przyjęła z radością wiarę katolicką, obecnie zaś umieszczona w klasztorze za granicą, na najlepszą drogę wstąpiła, za co nie przestaje dziękować Tej, która chciała zostać jej matką, przyjąc ją za swe dziecko, pomimo jej wielkiej niegodności.



DZIEŃ VI.



Marya wzorem czystości.

Witaj świątyni Boga, w Trójcy jedyne go,
Tyś raj aniołów, pałac wstydu panieńskiego.

W dziejach ludzkości zauważyć można, że każda niemal epoka posiadała swą odrębną cechę, tak dodatnią jak ujemną, i że w swej niedoli moralnej ratowała się ideałem stojącym w przeciwieństwie z charakterem swego zepsucia.

Jakaż jest cecha charakteryzująca nas obecnie, i jakie na to lekarstwo?

Zmysłowość posunięta do ostateczności, zmysłowość z której ludzie zrobili sobie prawo i zasadę, której schlebiają,

której rozkosze opiewa:—powieść, malarstwo, muzyka, poezya, — oto jest niestety co nas obecnie cechuje.

A ta jest różnica dawnego zepsucia z obecnem, że dawniej zło złem nazywano, a jeśli ciężko grzeszono, było to z ułomności lub z ciemnoty; dziś, dzieje się przeciwnie: zmysłowość jest nazwana prawem natury, a uleganie jej z dziwną wyrozumiałością się uwzględnia. Dawniej zepsucie moralne: w sztuce, w powieści, w obyczajach, — było u nas naleciałością, dziś, niestety, rodzi się już z korzenia!

Co dziwniejsza, tak dalece utraciliśmy pojęcie o tem, co jest piękne etycznie, że dla wielu, cnota czystości jest bez powabu: zowiemy ją brakiem temperamentu—konwencyonalnością, upośledzeniem nawet. A w tem najosobliwszą popełniamy niesprawiedliwość: zachwycamy się blaskiem śniegu, póki stopa ludzka na nim nie spoczęła, póki najlżejszy pyłek nań nie spadł., białość lilij w podziw nas wprawia,

a zuchwałą wydałaby się nam ręka, która by się tknęła jej kielicha.... Artysta malarz wysila się na czystość linii, na przejrzystość barwy,... a muzyk znieść nie może dźwięku nie czystego. To wszystko łatwo pojmujemy — ach! czemuż, niestety, tyle ciemni jesteśmy, że nie możemy tego pojąć, że więcej niż śnieg, niż kwiat, niż linja, niż dźwięk,—dusza ludzka czystą być powinna, i że w tej czystości cała jej wartość, jej wdzięk, jej dzielność, jej zdrowie.

Lecz nie tu miejsce zastanawiać się nad obecnem zepsuciem, i obniżeniem naszego ideału,—chodzi nam raczej o znalezienie zaradczych środków przeciwko złemu. Ideału nam potrzeba, a tem wznioślejszego, im większa jest nędza moralna naszego społeczeństwa. Gdzież go znajdziemy?

Ach! skoro nam dziś chodzi o ideał czystości, dla przeciwstawienia go powszechnemu zepsuciu, czyż znajdziemy szczytniejszy ideał nad Maryę?

Niech więc Marya będzie naszym ideałem i naszym wzorem. Wszystkie cnoty jaśnieją niezrównanym blaskiem w niepokalanej Dziewicy, wszelako blask przedziwnej Jej czystości przewyższa inne. Marya tak dalece czystość umiłowała, że dla zdobycia tej drogiej perły wszystko co najdroższe poświęciła, nawet nadzieję macierzyństwa Bożego. Ta nadzieja świeciła wszystkim córom Izraelskim, — Marya jednak przez ślub czystości jakim się związała (wbrew zwyczajom przyjętym w swym narodzie) zrzekła się jej, i tym właśnie aktem heroicznym zaskarbiła sobie największe względy nieba.

Módlmy się więc do Maryi, ku Niej wznosmy myśli i serca, a już samo o Niej wspomnienie, będzie nam początkiem odrodzenia. Niewątpliwie, — w czyjem sercu zatli się choć isierka nabożeństwa do Bożej Rodzicielki, tam wszelka nieczystość pierzchnie, ... jak pierzchają ciemności nocne przed pierwszym brzaskiem słonecznym.

Wznówmy pobożne kongregacye ku czci Maryi, których godłem, sztandarem niechaj będzie praktyka najwyższej czystości: pod tę chorągiew zaciągajmy młodzież płci obojga. Zaciągajmy najpierw młode panienki, z tej zasady, że jaka *kobieta, takie społeczeństwo*. Gdy kobieta czystą będzie, czystem się stanie ognisko domowe, a gniazda rodzinne wzniosą się jako wały obronne przeciwko powodzi powszechnego zepsucia. Nie zapominajmy jednak o młodzieży męskiej, zachęcajmy ją także do świętej sodalicyi Maryi,— oni to zapewne najbardziej tej deski ratunkowej potrzebują, — jeśli bowiem panienki bywają narażone na niebezpieczeństwa, to niezrównanie większe grożą młodym ludziom, a tak są one groźne i porywające, że trzeba cudu łaski Bożej, aby młodzieniec ustrzegł się w pierwszej młodości ciężkich moralnych upadków.

Nie zapominajmy też o tem, że o tyle tylko zdrowem i odrodzonym będzie nasze

społeczeństwo, o ile święta cnota czystości będzie podwaliną małżeństwa i rodzin. Niechaj więc rodziny nasze będą świątyniami czystości, a najświeższa atmosfera moralna niechaj otacza dzieci nasze od ich kolebki; w młodzieży cała nasza nadzieja! Im bardziej zepsutym jest świat, w którym nasze dzieci mają się w przyszłości obracać, tam odporniejszym niech będzie pancerz ich cnoty. W tym celu nie zaniedbujmy niczego, coby młodź naszą mogło utrwalić w dobrych zasadach, a usuńmy z przed jej oczu wszelki ślad zgorszenia. Młodzieniec, o duszy niewinnej, nie tknięty zgnilizną grzechu, jakże jest zachwycający!—jego życie w zaraniu bardziej ożywczą roztacza woń aniżeli powietrze wiosenne, — jakiejże obfitości zdrowego owocu możemy się po nim spodziewać! pesymizm w jego sercu się nie zagnieździ, choroba woli rąk mu nie sparaliżuje, owszem—będzie pełen zapału ku wszystkiemu co wzniosłe, szlachetne,

a silny będzie inicjatywą, i wytrwały w czynie.

Wprawdzie wyjątkowe tylko dusze powołane są przez Boga aby śladem Maryi postępowały po stromej ścieżce dobrowolnego dziewictwa: *Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano.* (Mat. 19—11) ostrzega Chrystus Pan; od wszystkich jednak Bóg wymaga, i to bardzo stanowczo pod utratą zbawienia, aby duszą, sercem i ciałem, spełniali świętą cnotę czystości.

Ach! gdybyśmy zrozumieć mogli, jak piękną jest przed Bogiem dusza czysta, niewinna! zapewne zapłonęlibyśmy świętą żądzą ku cnocie anielskiej, i wstydzilibyśmy się naszych myśli i czynów, jak żebrak wstydzi się swych łachmanów na progu sali godowej.

Lecz komuż jeszcze Marya będzie ideałem czystości i gwiazdą przewodnią? Oto tym biednym rozbitkom na drodze życia, tym, którzy już wszystkiego użyli

i nadużyli, którzy jak ów syn marnotrawny poczynają tęsknić za „*ochędóstwem domu rodzicielskiego*“ i ze wstrętem oczy odwracają od *pokarmu wieprzów*, jakim się do tej pory nasycali.

Niechaj ideał czystości Bożej Rodzicielki uszlachetni ich, pociągnie, zachwy-ci, zniewoli;—niech ich pobudzi do szczerej skruchy, do pokuty i odmiany życia. Pod Jej macierzyńskim płaszczem, pod Jej opieką, niech się obmyją z brudu grzechowego, a chociażby ich grzechy *były czerwieniejsze nad szkarłat nad śnieg wybieleją*. „*Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich!* (Ps. 50)

Postanowienie. Zważywszy, co mamy do wyrzucenia sobie pod względem anielskiej cnoty, jako owoc tego nabożeństwa, uczynimy mocne postanowienia poprawy. Oczyścimy domy i biblioteki nasze z obrazów, i książek niewłaściwych; w rozmowach nie pozwalajmy sobie na

drażliwe dwuznaczniki, na dowcipy i opowiadania obrażające wstydlivość, i nie dajmy się uwieść pŁonnemu liberalizmowi, którego zasada jest wszystkim na wszystko pozwalać. Niektórzy sądzą, że wstydlivość przystoi tylko panienkom, a że mężatkom przysługuje wolność nieograniczona. Bardzo mylne jest to mniemanie, albowiem co jest złe, złem jest dla każdego, a etyka i moralność jedna jest dla wszystkich. Słuszną jest wprowadzić zasadę, którą powodujemy się, broniąc mŁodym dziewczętom czytania wielu ksiązek, i niewątpliwie, że osoba dojrziała o wiele więcej swobody pod tym względem pozwolić sobie może, wszelako czytanie dzieŁ obrażających moralność, rozmowy niepotrzebne o drażliwych kwestyach, zarówno wszystkim prawem Bożem są wzbronione. Kimkolwiek więc jesteś, bądź w tej bardzo ostrożny, jak ostrożnym byłbyś z ogniem w prochowni. Nie bierz do ręki pierwszej lepszej ksiąki, nie idź na wido-

wisko bez starannego wyboru, i nie wstydz się przed ludźmi tej ostrożności, owszem, świeć tu przykładem, i miej odwagę swoich w tej mierze przekonań. Nie bawiąc się w niedorzeczną pruderyę, nie ścieraj ze swego czoła dziewiczej wstydlivości, która nawet siwym włosom przystoi. Strzeż nade wszystko serca swego i myśli, bo jeśli w tym przybytku zagnieździ się nieczystość, odbije się to w twojej mowie, w całym życiu twojem, o czem wymownie świadczą słowa Chrystusowe „*Z obfitości serca usta mówią.*“



PRZYKŁAD.

Pewien kapłan wezwany został w Paryżu z ostatnią posługą do młodej osoby, mieszkającej na wysokiem poddaszu. Zanim jednak sługa Boży przystąpił do spowiedzi, chcąc panience spowiedź ułatwić, zawiązał z nią ojcowską rozmowę. „Czem się trudnisz dziecko moje?“ — zapytał — „jaki jest twój zawód?“

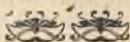
„Jestem baletnicą z wielkiej opery“ — odpowiedziało dziewczę, które bynajmniej na baletnicę nie wyglądało.

„I cóż to spowodowało, żeś sobie taki zawód wybrała?“—badał kapłan nieco zdziwiony.

„Ja nic nie wybierałam. Po śmierci matki oddano mnie do baletu, bo mówiono, że jestem ładna i zgrabna, i nie miałam nikogo, ktoby się mną zaopiekował“.

Smutne położenie dziewczęcia zainteresowało kapłana, tem bardziej, że dziwną jakąś świeciła niewinnością, a nawet nieświadomością złego; przedłużył zatem z nią rozmowę. „Matka twoja musiała być bardzo pobożna?.... „Czy ty ją dobrze pamiętasz?“

„O jakżebym miała jej nie pamiętać! nigdy nie zapomnę, jak mi przed śmiercią polecała, abym codziennie rano i wieczór jedną modlitwę do matki Boskiej odmawiała, „O Pani moja! Matko moja! pomnij żem jest Twoja, przeto mnie strzeż i broń jako rzecz i własność twoją.“ Odtąd też codziennie tę modlitwę odmawiam“. Zrozumiał kapłan tajemnicę, czem się to działo, że to dziewczę, rzucone bez opieki i doświadczenia w samo ognisko pieca Babilońskiego, w nim nie zgorzało, owszem, że zachowało świeżość i niewinność dziewiczą. Wyspowiadawszy młodą osobę porучzył opiekę nad nią szaretkom. Panienska wyzdrowiawszy, rzuciła zawód, w którym swą duszę mogła stracić. a przywiązawszy się serdecznie do sióstr, wstąpiła do ich zgromadzenia, i przez dalsze lata nie przestała wychwalać niebieską Królowę za to, że ją pod swym dziewiczym płaszczem przed zgorszeniem ustrzegła, i zaprowadziła do bezpiecznego portu sług Bożych!





DZIEŃ VII.



Marya wzorem pokory.

Zawitaj Panno mądra, domie Bogu miły,
Który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.

I.

Pokora, w mniemaniu wielu, to chytra układność, faryzeizm, nikičemność nawet, a w najlepszem rozumieniu—to owoc słabe-goducha i usposobienia bojaźliwego,... to poczucie braku zdolności i t.p. Pokorny,—zda-niem świata,—na nie się nigdy nie odważy, bo sobie nie ufa, do niczego nie dojdzie, bo jest pozbawiony ambicyi, nic nie zdziała, bo wciąż pamięta o swem niedołęstwie. Każdy bezkarnie uchybiać mu może, bo

on za sobą się nie ujmie, każdy nim powoduje, bo on wszystkim ulega... jest on bez zdania, bez sądu, bez woli, bez godności, bez honoru wreszcie!

O nie! takim nie jest pokorny naśladowca Maryi!—fałszywy jego obraz świat kreśli, aby nam pokorę zohydzić. Wprawdzie nie każdy pokornym jest — kto pokornym być się zdaje, są bowiem tacy, którzy się ubierają w pokorę jak gdyby w sukienkę,— ci są właśnie, którzy ludzi w błąd wprowadzają i do wzniosłej cnoty zrażają. Należy o tem pamiętać, że pokora głównie na duchu zależy, nie zaś na układzie zewnętrznym i na gładkich słówkach, bo pokora to *prawda i sprawiedliwość*, a pokornym być może ten tylko, kto żyje w prawdzie. Pokora sprawia, że człowiek uznaje, iż sam z siebie niczem jest, a wszystko czem jest — zawdzięcza Stwórcy, że w rozumieniu o sobie nie jest zaślepiony i rozróżnia w sobie *godność i nicość, zdolność i ułomność*. „Co masz człowiecze

czego byś nie wziął? a jeśliś wziął czemu się pysznisz? pyta księga „O Naśladowaniu“. Wynosisz się z majątku, zdrowia, urody, urzędu, dostojęstwa i tytułu..., ale zastanów się człowiecze, z czyjej to trzymasz ręki? Nieprzewidziany wypadek, krótka choroba mogą cię w jednej chwili pozbawić tego wszystkiego na zawsze! a czy prędzej czy później śmierć ci je odbierze. Wynosisz się z twej pracy i czynów: „Sam doszedłem, zdobyłem,“ — mówisz; to czem dziś jestem, sam to sobie zawdzięczam.“ — Pozornie tylko, bo gdybyś zgłębił te mniemanie twoje zasługi, zrozumiałbyś, że i tu nie twego, bo gdyby nie wychowanie, króć odebrał, gdyby nie zdolności, jakimi cię Bóg udarował, pomoce którymi cię codziennie krzepi, czemże byłbyś w dobie obecnej?

Być pokornym nie znaczy więc zaprzeczać sobie przymiotów i zdolności, — należy bowiem być zawsze w prawdzie; być pokornym znaczy, Bogu za wszystko

chwałę oddawać, a dla siebie nie żądać uznania ani wywyższenia.

II.

Szczytny wzór pokory przedstawia nam Marya w ciągu całego swego życia — jednak w tajemnicy Wcielenia w sposób osobliwy jaśnieje pokorą. W rzeczy samej, im bardziej Bóg ją wywyższa, tem głębiej Marya w swej nicości się zanurza.

Anioł wyróżnia ją wśród wszystkich ludzi, zowie ją „*łaski pełną*“, mówi że Bóg z *Nią* jest, — że *błogosławioną jest wśród niewiast, że ten który z Niej się narodzi, będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da mu Pan stolicę Dawida, i będzie królował na wieki w domu Jakubowym, a królestwa Jego nie będzie końca* (Łuk. 1). Marya wszelako jakoby tych szczytnych pochwał i obietnic nie słyszała, troszczy się tylko o swoje dziewictwo „*Jakoż się to stanie gdy męża nie znam*“? pyta anioła... i dopiero gdy Jej

anioł objawił w jak cudowny sposób tajemnica Wcielenia ma się spełnić, odpowiada aktem pokory: „*Oto ja służebnica Pańska*”. Zowie się służebnicą w chwili gdy została Matką Syna Bożego!

Trochę znów później pozdrawiając swą krewną Elżbietę powtórnie zowie się „służebnicą”.

„*Iż wejrzał Bóg na niskość służebnicy swojej, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, — złożył mocarze z stolicy a podwyższył nizkie, łaknące napęłnił dobrami, a bogacze z niczem pusił*“ (Łuk. 1).

Co słowo, to akt pokory!

I cóż teraz uczyni ta dziewczica Niepokalana, do tak szczytnej godności wyniesiona? Czy może zamieszka w jakiej świątyni ze złota i alabastru, aby się we wzniosłej kontemplacji zanurzyć, zdala od gwaru ziemskiej niziny? Przeciwnie, jako wzór mężnych niewiast, *ściągnie Ona rękę ku rzeczom mocnym* (ks. mądrości)

i pracować będzie jako pospolita niewiasta, — żona rzemieślnika. Rzecz godna uwagi: do czasu spełnienia tajemnicy Wcielenia, Marya mieszka w świątyni, jakoby się w niej sposobiała do *wielkich rzeczy* jakie Bóg miał przez nią zdziałać, ... z chwilą jednak, gdy została Matką Słowa Wcielonego, przechodzi do życia *czynu i pracy*. Przez trzy miesiące posługuje swej krewnej Elżbiecie, uciążliwe odbywa podróże, znosi upokorzenia, brak wszelki.

Głęboka w tem dla nas nauka, że im więcej światła i łask od Boga otrzymujemy, im częściej zbliżamy się do Stwórcy przez Sakramenta, tem bardziej w pokorze winniśmy postępować, chętnie zabierać się do pracy, nie gardzić niskimi posługami, a w żadnym razie nie żądać dla siebie wyróżnienia. O jakże często zdarza się przeciwnie!

Jak dalece głęboką była pokora Maryi, dowodzi ten fakt, że nie zwierzyła się przed swoim Opiekunem z tego, co z nią

zaszło w tajemnicy Wcielenia, i Józef św. jako mąż bogobojny, byłby swą małżonkę opuścił z ciężkiem podejrzeniem, gdyby poseł niebieski nie był go uspokoił. „*Józefie synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, albowiem co się w niej narodziło jest z Ducha Św.*“ (Mat. 1, 20). W obecnego wzoru jakże my wyglądamy, my, którzy tak skorzy jesteśmy tłómaczyć się i uniewinniać, którzy znieść nie możemy bez oburzenia cienia niesprawiedliwości!.. Sądy ludzkie jakże nas żywo obchodzą!

Lecz skąd ta głębia pokory u Królowej Niebios? Stąd zapewne, że równocześnie z wyniesieniem na godność Matki Syna Bożego, najjaśniejsze promienie *prawdy* na nią spłynęły: w tem świetle Marya poznała jasno, że wszystko czem była, zawdzięczała to Stwórcy „*który uczynił Jej wielkie rzeczy, który możny jest*“. Szukała więc nadewszystko chwały Stworzyciela, i tę sprawiedliwość spełniała z za-

pałem,—osobistego zaś wyniesienia lękała się na równi — jak my lękamy się upokorzeń.

W taki to sposób prawda działa w duszy: to nam tłómaczy dlaczego wszyscy święci odznaczali się zawsze głęboką pokorą, ludzie zaś światowi, mający małe oświecenie religijne, dlaczego są tak pełni pychy i wyniosłości.

Postanowienie. Pokora, — to cnota każdemu najpotrzebniejsza, — zwać ją można *fundamentem cnót*, albowiem bez niej żadna cnota, cnotą nie jest. I tak np.: najwspanialsze miłosierdzie, heroiczne czyny, poświęcenia, są bez wartości przed Bogiem jeśli pokora im nie towarzyszy.

Pokora—to szczyt mądrości, — pycha zaś i próżność to sama niedorzeczność. Przestań więc, chrześcijaninie, ubiegać się o to co marne i próżne, ukochaj nadewszystko prawdę i sprawiedliwość, ukochaj je więcej niż siebie, a staniesz się pokornym, i ziści się na tobie obietnica Chrystusowa

że cię „prawda wyswobodzi“, — wyswobodzi cię z obłądu zaślepienia, i najcięższego jarzma — pychy.



Przykłady z tekstu Ewangelicznego.

„I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia
 „obierali, mówiąc do nich „Gdy będziesz wezwan
 „na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu,
 „aby znać pocziwszy nad cię nie był wezwany
 „od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie
 „i onego wezwał nie rzekł ci „Daj temu miejsce
 „a tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne
 „miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź usiądź
 „na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten,
 „który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu po-
 „siadź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed
 „społem siedzącymi. Bo wszelki co się wynosi
 „zniżon będzie, a kto się uniża wywyższon bę łzie.
 (Luk 14).

„Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sa-
 „mi w sobie jakoby byli sprawiedliwi, a inszemi
 „gardzili, to podobieństwo:

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się
 „modlili, jeden Faryzeusz, a drugi setnik. Fary-
 „zeusz stojąc, tak się sam u siebie się modlił; Boże
 „dziękuje tobie, że nie jest jako inni ludzie

„drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołoznicy. jako
 „ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, da-
 „wam dziesięcinę ze wszystkiego co mam!

„A celnik stojąc zdaleka, nie chciał podnieść
 „oczu w niebo, ale bił piersi swoje mówiąc. „Bo-
 „że bądź miłościw mnie grzesznemu.“ Powiadam
 „wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu
 „swego, a nie tamten. Albowiem ktokolwiek się
 „podwyższa będzie uniżon, a kto się uniża bę-
 „dzie podwyższon. (Łuk. 18.)





DZIEŃ VIII.



Marya wzorem cichości.

Witaj arko przymierza, Tronie Salomona.
Tęczo wszechmocną ręką z pięknych farb złożona.

Zarówno o cichości jak o pokorze najbardziej mylne krążą wyobrażenia. Przez cichotę ludzie światowi rozumieją zazwyczaj pewną słabość, nieśmiałość, bojaźliwość usposobienia, którym towarzyszy brak energii, inicjatywy, — wówczas gdy przeciwnie, cichota sama w sobie jest *siłą*, a nad to, jest *owocem siły*.

Człowiek cichy jest ten, który panuje nad sobą, nie mówi ani działa pod wrażeniem, ale tylko po dobrej rozwadze, ze stanowczością i mocą. Nie sprawia on hała-

su, nie zajmuje sobą, nie wadzi się ani procesuje, lecz według przykładu Chrystusowego *„trzciny zgniecionej nie dolać, lnu kurzącego nie dogasi.“* Nie znać nawet, aby się szparko ruszał i wiele krzątał, a jednak dużo więcej czyni, aniżeli ten który wiele rozprawia i z wielkim łoskotem w prawo i w lewo się rozrzuca. Cichość nie wyklucza rąchości i wesołości, wyklucza tylko próżne zajmowanie sobą, agitację i hałaśliwość.

Jak dalece cichość jest nam niezbędna okazuje się z tych słów Zbawiciela świata wyrzeczonych do nas wszystkich: *„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokorne-go serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym.“*

Rzecz dziwna! Bóg stepuje z nieba na ziemię, i bierze postać człowieka na to, aby nas nauczyć cichości i pokory... Znać przeto, że te cnoty najbardziej nam są potrzebne, i że najtrudniej nam je zdobyć, a są jedyną drogą do pokoju serca, za którym

tak bardzo tęsknimy. I w rzeczy samej, gdybyśmy się tylko nieco zastanowili, zrozumielibyśmy, że niema dla nas większej zapory w spełnianiu obowiązków, i gorszego doradcy, nad wzburzone namiętności serca. niesprawiedliwość nas oburza, niewdzięczność, obłuda, zdrada do głębi duszy nas poruszają, i zaraz pod wpływem wzburzonego uczucia chcielibyśmy wymierzyć sprawiedliwość: ukarać, pomścić, i choćby ogień z nieba na ukaranie winnych sprowadzić,.. jak to zamierzali uczynić apostołowie, oburzeni tem, że mieszkańcy Samaryi nie chcieli przyjąć w swe mury Zbawiciela świata. Oto obraz braku cichości. *Nie wiecie czyjego ducha jesteście* (Łuk. 10 — 55) upominał ich Zbawiciel, ucząc temi słowy swych apostołów, cnoty cichości i długomyślności.

I namby także Jezus Chrystus często mógł powiedzieć, uśmierzając zbyt gorliwe nasze zapędy „Nie wiecie czyjego ducha jesteście!—bo duch mój jest to duch cichości.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię (Mat. 5 — 4). W zamięcie wzburzonych namiętności nie możemy mieć ani sprawiedliwego sądu, ani taktu w postępowaniu, ani tem samem skutecznego wpływu; jesteśmy wówczas jak ten potok, którego wody wybiegłszy z łożyska, sprawiają do koła wyrwy i spustoszenia, jak ta fala rozhukana, która grozi łódce zalaniem „*A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała.. Tedy Jezus wstawszy rozkazał wiatru i morzu, i stało się ucieszenie wielkie* (Mat 8—26). Oto co sprawia potęga Chrystusa: wielkie ucieszenie w naturze i w sercu. Ucieszenie to,—owocem potęgi. I z nami coś podobnego się dzieje, gdy łaska Jezusa naszym sercem owładnie: wnet cichną niechęci, zawiści, oburzenia, gorycze i żale, i staje się wielkie wzruszenie tam, gdzie przed chwilą szalała burza.

Jest rzeczą godną uwagi że wszelkie

i dobroczynne, odbywa się zawsze z osobliwym spokojem i cichością, jako to: obrót ciał niebieskich, wzrost istot organicznych, wpływ łaski na serce człowieka i t. p. Wszelka zaś agitacya, burzliwość, gwałtowność, wypływa z pewnej dezorganizacyi, z braku równowagi, siły — i zawsze niszczący wpływ wywiera.

Cichość potrzebną jest każdemu, jednak w sposób osobliwy przystoi kobiecie, jako strażniczce ogniska domowego; stanowi najcenniejszą jej ozdobę, siłę w jej słabości — jest sposobem jej królowania w rodzinie, i społeczeństwie. Cichość jest cechą dusz wewnętrznych, które w niczem sobie nie szukają, a nad sobą panują. Za pomocą cichości potężny one wpływ wywierają, a ten wpływ tem jest silniejszy i skuteczniejszy, im bardziej jest ukryty i nie narzucający się, a dobroczynny — każdy bezwiednie mu ulega.

Najcichszą z niewiast była Marya, bo była najmężniejszą, i dlatego właśnie że

była cicha, przez jej pośrednictwo największe dzieło na świecie, — dzieło Odkupienia,—spełnione zostało.

Co za moc! co za spokój uwydatnia się u Maryi w najcięższych okolicznościach Jej życia! nigdy nie narzeka. nie oburza się, nie nalega, z ust Jej skargi nie usłyszysz, — owszem, chociaż miara jej cierpień była ogromem, zawsze Ją widzimy pogodną, w każdej chwili gotową spełnić najbardziej krzyżujące naturę wyroki Opatrzności.

Z anielską cichością znosi upokarzające posądzenie Oblubieńca swego, i nie zdradzając tajemnicy Wcielenia— zdziałane przez pośrednictwo Ducha Ś-go —nie usprawiedliwia się przed Józefem św., aż anioł stanął w obronie Jej niewinności... Później, po uciążliwej podróży do Betleem, z cichością przyjmuje nocleg w opuszczonej stajence, otwartej na wszystkie wiatry.... Zbudzona wśród nocy, ucieka z dzieciątkiem do Egiptu, słowa skargi nie wyrzekając...

Gdy prosi Jezusa o pomoc dla gospodarzy weselnych w Kanie Galilejskiej, z jakimże to czyni spokojem! A na Kalwaryi *stoi* pod krzyżem: „Stabat Mater dolorosa,“ nie załamuje rąk, nie jęczy, nie rozpacza, nie grozi, nie mdleje, lecz stoi spokojnie i ust nie otwiera, stoi, jak gdyby nie była matką lecz ofiarnikiem. Marya tak dalece była cichą, że Ewangelisci wspominają o Niej tylko, ile opowiadanie o Niej wiąże się z opowieścią o Chrystusie. Okrom tego, gęsta zasłona zakrywa ten najwspanialszy żywot, tak, że wieczność dopiero objawi nam, ile ta najdzielniejsza z niewiast, zdziałała dla Apostołów i dla krzewiącego się kościoła.

Dziś, w nagrodę za tę cichość, Marya, według obietnicy Chrystusowej posiadała ziemię... nie ma bowiem takiego zakątka ziemi, na którymby dziś nie stał jaki kościół, jaki ołtarz, pod wezwaniem najcichszej Boga Rodzicy, i od wschodu do zachodu, gdzie tylko tętni serce katolickie, roz-

brzmiewa chwała Tej, która za życia nie przestawała się ukrywać. A taki wpływ Marya wywiera na ziemi, że zmiękcza serca najzatwardzialsze, i że prócz wyraźnych bluźnierców i odczepieńców, na imię Maryi każde czoło się schyla, każde serce się rozrzewnia.

W nagrodę za czystość, Marya posiada Boga samego, jak to wyżej widzieliśmy, w nagrodę zaś za cichość, posiada ziemię, z sercem wszystkich ludzi.

Postanowienie. Rozważmy dziś u stóp Maryi skąd płynie brak cichości znamionujący nas? Niezawodnie z dwojakiego źródła: z pychy i z nieumartwienia. *Z pychy.* Znieść nie możesz zapomnienia, pominięcia, przeto siebie ustawicznie podkreślasz i uwydatniasz: „moja w tem myśl, moja inicjatywa, zasługa,.. bezemnie by się nie obeszło“, i t. p. *Z nieumartwienia.* Pilno ci działać, póki w tem znajdujesz satysfakcję. póki wre w twem sercu, a oburzenie kipi w twej duszy, przeto spieszysz się złąć,

ukarać, wydalić,—nie bacząc że w tym pośpiechu, w tej gorączce, ani sąd twój sprawiedliwym, ani działanie taktownem być nie może, i że gwałtownem zamachem rozjątrzysz tylko, zburzysz, dobijesz!

Zważywszy moralne piękno cichości, i korzyści z niej płynące, postanów więc dziś, jako owoc tego rozmyślenia, kształcić się w tej pięknej cnocie. Zmień nade wszystko motor swych czynów, a wnet błogi spokój zastąpi twoją burzliwość. Czyń dobrze dla zasady, nie zaś dla rozgłosu, a cichym się staniesz, bo oko Boże które widzi w skrytości, wystarczy tobie. *„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“* (Mat. 5—4).



Przykład z tekstu Ewangelicznego.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy śludzy jego spali, przyszedł nieprzyjaciół, i nasiał kłokół między pszenicę, i odszedł. A gdy wzrosła trawa i owoc uczyniła,

tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy rzekli mu: Panie! iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej. Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: nie, by snadź zbierając kąkol nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicę. Dopuść obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żęńcom. „Zbierzcie pierwaj kąkol, a zwiążcie go w snopki, ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego... Tak będzie w dokonaniu świata. (Mat. 13).





DZIEŃ IX.



Marya wzorem przestrzegania przepisów religijnych.

Tyś krzak Mojżeszów, Boskim ogniem gorejąca.
Różeczko Aronowa, śliczny kwiat rodząca. (*Z godz.*).

I.

Na osobliwą naszą uwagę zasługuje to słowo, które czytamy w Ewangelii: *Gdy już był Jezus w dwunastu latach, wstąpiłi rodzice Jego do Jeruzalem, według zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem.* (Łuk. 2).

„Według zwyczaju”—mówi Ewangelista,—znaczy więc, że Józef i Marya mieli zwyczaj pilnie przestrzegać przepisów zakonu, i nie skracali sobie dowolnie nabo-

zeństw prawem przepisanych, bo dopiero po ukończeniu dni przeznaczonych na służbę Bożą, wracali do domu.

W innem miejscu czytamy: „*Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, według Zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu, jako jest napisano w zakonie Pańskim.... a iżby oddali ofiarę według tego co jest powiedziane w zakonie.... A gdy wprowadzali Dzieciątko Jezus rodzice Jego aby uczynili według zwyczaju Zakonnego i t. d.* Cokolwiek dalej czytamy: *A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego.* (Łuk. 2).

W każdym niemal wierszu powyższego tekstu, osobliwe przebija staranie Bożej Rodzicielki o wypełnienie tego, co było prawem Bożem wymagane, co też Ewangelista z widocznym naciskiem, przez kilkakrotne powtórzenie, uwydatnia.

Więcej niż kiedykolwiek potrzebną

jest nam dzisiaj ta nauka, gdyż pod wpływem teorii pozytywistycznych obecnie grasujących, dziwny liberalizm wyrodził się w naszym społeczeństwie rzekomo wierzącym, w sprawie spełniania przepisów religijnych.

Niektórym osobom wydaje się, jakoby było ciasnotą umysłu, wymagać spełnienia tego, lub owego, co religja nakazuje. „Co to może pana Boga obchodzić jeśli w piątek pożywię się mięsem nie zaś rybą?... jeśli nie w ten, ale w inny dzień pójdę do kościoła, jeśli w poście zabawię się tańcem?... jeśli w lecie a nie na wiosnę przystąpię do Sakramentów? I po cóż miałbym się tłoczyć do dusznego kościoła, gdzie nawet pomodlić się trudno? Skoro Pan Bóg jest wszędzie, czy nie stosowniej, aby każdy w swoim domu się modlił? Wszakże na takich drobnostkach religja zależeć nie może!... a pan Bóg jest zbyt wielki, aby się wdawał w podobne szczegóły... i t. p.“

Jedni więc—z fałszywej zasady, drudzy z lenistwa, inni z obojętności, inni wreszcie, z zupełnego braku wiary, opuszczają jedne po drugich przepisy Zakonu Chrystusowego, przez co rozluźniają węzły łączące ich z Kościołem, i dają nie małe zgorszenie maluczkim.

Użytecznem więc będzie przypomnieć sobie w tym względzie zasadę, że w istocie Panu Bogu nie chodzi o drobnostki i szczegóły, lecz, że będąc naszym Panem i Ojcem, chodzi mu o hołd dobrowolny naszej woli i serca. Wstrzymanie się w pewne dni od pokarmów mięsnych jest czemś więcej niż aktem wstrzemięźliwości, bo jest równocześnie *aktem wiary, posłuszeństwa i pokory* względem Tego, który nas stworzył, a ma prawo niezaprzeczone do całego naszego jestestwa. Te akty stanowią właśnie prawdziwe uczczenie Boga, *w duchu i prawdzie*, jakiego żąda od nas Chrystus. (Jan 4—24).

Jak dalece Bóg zawsze wymagał od

ludzi ścisłego spełnienia przepisów i pewnych form kultu, które sam zalecił, mamy liczne dowody, tak w starym jako i w nowym Testamencie. Zdziwienie nas ogarnia, gdy czytamy w piśmie św. jak szczegółowo Bóg przepisał Noemu wymiary arki,—tej figury przyszłego Kościoła Katolickiego,... a następnie jak Sam określał budowę tej innej arki, w której miały być złożone tablice prawa, oraz różne przedmioty święte,.. jak surowo Bóg karał za najłżejsze przełamanie kultu zewnętrznego, np. gdy ukarał nagłą śmiercią Oze, za to, że ten Izraelita w pochodzie dotknął Arki przymierza, którą sami tylko kapłani tknąć mieli prawo.

A wszakże Chrystus Pan powiedział o Sobie „*Nie mniemajcież abym przyszedł rozwiązywać Zakon i Proroki. Nie przyszedłem rozwiązać, ale wypełnić.* (Mat. 5). Nauki Swe swierdzając przykładem, wraz z Matką swoją Najświętszą, całe swe życie okazał się nam najpilniejszym prze-

strzegaczem prawa, i umarł wypowiadając to wiekopomne słowo: „*Wykonało się*“... (Jan 19—30).

II.

Kto Bogu i Kościołowi jest niewiernym w tem, do czego religja obowiązuje, czyż można spodziewać się po nim, aby był wierny w spełnianiu powinności: synowskich, małżeńskich, rodzicielskich, obywatelskich?... i czy rozprzestrzeniwszy swój liberalizm, zechce się jeszcze czemkolwiek krępować?

Prawdą jest, że należy czcić Boga w „*duchu i prawdzie*“—przeciwnie czemu grzeszyłby ten, ktoby spełniał tylko *literę* prawa, nie przejmując się jego duchem. jak to czynili Faryzeusze. „*To trzeba było działać, a owego nie opuszczać*“—uczył Chrystus Pan,—to jest: przepisy spełniać, a w duchu Bożym działać (Mat. 23, 23).

Pamiętajmy też i o tem, że podwójny hołd od nas Bogu się należy:—hołd ducha i hołd ciała,—co nam tłómaczy dlaczego reli-

gja wymaga od nas kultu wewnętrznego i zewnętrznego, a nadto, kultu publicznego, jako od istot, żyjących w społeczeństwie, i oddziaływających przykładem jedne na drugie.

Bóg jednak, jako dobry Ojciec, znający słabość utworzenia naszego, wymagając od nas (dla naszego własnego dobra) tego co Mu się od nas należy, nie krępuje nas przepisami trudnemi: akt posłuszeństwa w rzeczy choćby drobnej, wystarcza Mu. Czybyśmy chcieli tego hołdu Mu odmówić?

A jeśli lekceważąc prawo Boże i Kościelne, odmawiamy Bogu tego posłuszeństwo któreśmy Mu winni, czyli możemy się spodziewać w życiu naszym pomocy i błogosławieństwa z nieba? I czy nie w tej samowoli naszej, z której poprawić się nie chcemy, leży przyczyna tych wszystkich nieszczęść i klęsk, jakie nas trapią?... *bo jaką miarą mierzysz, tobie odmierzonem będzie*“ (Łuk. 6 —38).

Postanowienie. Chrześcijanie, słu-
dzy i dzieci Maryi! pomnąc na wzory,
jakie nam zostawiła nasza Pani i Matka,
postanówmy, że od dnia dzisiejszego wier-
nie przestrzegać będziemy przepisów na-
szego kultu, i że w tej mierze świecić bę-
dziemy przykładem. Postanówmy że zacho-
wywać będziemy posty, *nieszemrząc na nie,
gdyż ofiarą niechętną Bóg się brzydzi*,... że
w miarę możliwości uczęszczać będziemy
do kościoła w niedzielę i święta, nie spóź-
niając się... że nie będziemy odkładać na
ostatni termin spowiedzi wielkanocnej,..
że przejmując się duchem Kościoła w cza-
sie W-go postu, powstrzymamy się nie-
tylko od tańców, ale od wszelkich publicz-
nych, a głośnych rozrywek,... że dzień
święty naruszonym nigdy nie będzie w do-
mach naszych.....

Gdybyśmy wszyscy, którzy kochamy
Maryę, wzięwszy się za ręce, solidarnie
podobne postanowienia uczynili, o jakże

prędko podniósłby się nasz poziom moralny,... jak piękne zakwitło by wśród nas odrodzenie ducha!



PRZYKŁAD.

Pewien młodzieniec, konkludując dysputę religijną, którą prowadził z księdzem X., zakończył ją temi słowy: „Mój ojciec,—czuję to dobrze „iż szczęśliwi są ci, którzy wierzą, uznają i to na- „wet, że wszystkie dobrodziejstwa na nich z wia- „ry spływają i chciałbym także wierzyć, ale nie „mogę.—Proszę mi tedy poradzić co mam czy- „nić, abym wiarę uzyskał?”

„Żyj Pan przez rok jeden tak, jak gdybyś „wierzył, spełniając akuratanie wszystkie przepi- „sy religijne,—po roku przyjdź do mnie. „Młodzieniec zobowiązał się słowem honoru że spełni radę kapłana,

Pół roku nie upłynęło, gdy zameldowano kapłanowi młodzieńca. „Mój ojciec — rzekł wi- „tając się z nim—po cóż mi czekać terminu na- „znaczonego? Dopełniłem zobowiązania,—przez „to półrocze wiernie spełniałem wszystko cokol- „wiek Kościół nakazuje, i starałem się to czynić „sumiennie, ze zrozumieniem ducha Kościoła, „i dziś już ojcu powiedzieć mogę „że wierzę“!





DZIEŃ X.



Marya wzorem ducha ubóstwa.

Bramo rajska zamkniona, runo Gedeona.
Tyś niewyciężonego plastr miodu Samsona.
(Z *godzinek*).

Uwaga. Dziesięć dni już upłynęło od chwili rozpoczęcia nabożeństwa majowego... dziesięć dni obfitych dla nas w łaski Boże, w wieczność się zanurzyło! Nie będzie od rzeczy dziś nad tem głębiej się zastanowić, czyli też należycie skorzystaliśmy z tych dni zbawienia i łaski?

Jeśli sumienie odda ci chrześcijaninie świadectwo, żeś czynił w tym względzie mężne wysiłki, dziękuj Bogu, i prosz pokornie o łaskę dalszej wytrwałości; lecz jeśli spostrzegłeś np. że po kilku dniach usiłowania, poddałeś się napowrót dawnej opieszałości, a następnie zniechęceniu, i że pomnożyły się wskutek tego twe niewierności i upadki, powstań dziś jeszcze, nie odkładając,—

a podwojoną gorliwością staraj się okupić czas zmarnowany. Skrucha serdeczna, żeś był obojętny i niewierny w miesiącu, w którym tyle dusz daje dowody wyjątkowej gorliwości, wyjedna ci u Boga siły potrzebne dla przewyciężenia siebie. Bądź więc dobrej myśli i pokrzepiaj się słowy króla Proroka: „*Oto dziś zaczynam na nowo*“.

I.

hociaż cnoty pokory i cichości mało bywają rozumiane, przecież wzniosłość ich wszyscy uznają, i za cnoty je uważają, ale cnotę ubóstwa któż pojmuje? Ubóstwo! to brak, upośledzenie.... jakże więc cnotą być może?

Tak jest,—materyalnie uważając, ubóstwo jest rodzajem upośledzenia, jednak duch ubóstwa jest wielką cnotą, a nawet istotnym warunkiem zbawienia, o czem wyraźnie świadczą słowa Chrystusa Pana: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.* (Mat. 5, 3).

Ponieważ zrozumienie *zasady* ubóstwa w duchu, wielce ułatwić nam może pełnienie tej cnoty, poświęćmyż dziś chwil

kilka zastanowieniu się nad tak ważnym przedmiotem.

Przedewszystkiem zasadą tej cnoty jest roztropność chrześcijańska. Majątek, dostatki, złemi nie są w swej istocie, owszem, — są to dobra doczesne, które cennym sposobem być mogą do praktykowania czynów miłosierdzia, ale są to dobra niebezpieczne o tyle, o ile rozbudzają w nas nieporządne zamięłowanie dóbr znikomych, napełniają nasze serce próżnością, i zaślepiają duchowo. *„O jako trudno co mają pieniądze wnijdą do królestwa niebieskiego“!* (Łuk. 12—2.).

W rzeczy samej, — jakże wielkiej potrzeba roztropności, wstrzemięźliwości, a nawet walki z samym sobą, aby nie nadużyć dóbr doczesnych, owszem, — aby posiadając ich wiele, używać je z umiarkowaniem? Wiadomo, że obfitość mienia najgorsze w człowieku powoduje skutki: roznieca w nim pychę i zmysłowość, sprawia miękkość, wyradza egoizm, chci-

wość, twardość serca, pobudza do bezmiernego używania, wreszcie, odrywa serce od zamięłowania dóbr wiecznych, a przykuwając do rzeczy doczesnych, osłabia wiarę.

Ubóstwo w duchu jest to więc rozumne miłowanie własnej duszy, gdyż przez tę cnotę odrywamy serce od tego, co na drodze zbawienia największą nam zaporę stanowi.

Praktyka ubóstwa w duchu zasadza się głównie na tem, abyśmy tyle sobie wzięli dobra doczesne, ile one są warte w istocie. Nie wymaga ona od nas zrzeczenia się wszelkiej majątności, ale żąda abyśmy wyrzucili z serca wszelkie nieporządne zamięłowanie tego co znikome, jednym słowem, zaprowadza doskonały porządek w dążeniach człowieka i sprawia, że według zalecenia Chrystusowego, *Szukamy nadewszystko królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a resztę—czyli dobra doczesne, przyjmujemy jako dane nam w dodatku.*

Ubóstwo ducha sprawia też, że chociaż byśmy posiadali majątności wiele, uważamy się za *szafarzów* tych dóbr, z których gotowi jesteśmy każdej chwili zdać rachunek przed sądem Bożym.

Ubóstwo w duchu jest cnotą chrześcijańską, z ducha chrystyanizmu wykwitłą; nie znano jej wcale w czasach przed Chrystusowych, a to tak dalece, że nawet w narodzie Izraelskim uważano posiadanie dóbr doczesnych, za dowód błogosławieństwa Bożego.

Dopiero Chrystus Pan, jako wielki naprawiciel wszystkiego „*co było popsowało drogę swoją*“ najpierwszy podniósł sztandar ubóstwa, a pouczając ludzi swym przykładem tej szczytnej drogi zbawienia, wyrzekł to zdumiewające, a wiekopomne słowo: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie!*

Najświętsza Bogarodzica najbliżej zawsze w ślady swego Boskiego Syna wstępowała. Jako jasna jutrenka dnia wiel-

kiego, ta Córa z domu królewskiego, od lat najmłodszych żyje w najgłębszem ubóstwie: poślubia ubogiego rzemieślnika, mieszka w ubogiem miasteczku, żyje z pracy rąk w braku wszelkich wygod, powija swe dziecię w stajence, a przytula je w żłobie,... składa za nie ofiarę ubogich.—Jej Syn był tak ubogim, że mógł o sobie powiedzieć: *że lisy mają swoje jamy, ptaki niebieskie swoje gniazda, ale Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.* (Mat. 8.—20).

Wszakże Syn Boży mógł dla siebie i dla swojej matki wybrać stan inny, nie tak ubogi — wybrał jednak najuboższy! widocznie chciał tym faktem dać nam naukę, co w oczach Bożych ma wartość, a co godne pogardy.

Nie każdego Bóg wzywa do zupełnego zrzeczenia się wszelkiej majątności, nie od każdego wymaga, aby rozdawszy swój majątek ubogim, szedł za nim w огоłoceniu dóbr ziemskich; wyjątkowe tylko dusze

powołane są na te szczyty doskonałości—
żąda jednak od wszystkich chrześcijan bez
wyjątku ubóstwa w duchu, gdyż bez tego
ducha, niema naprawdę życia chrześci-
jańskiego.

II.

Wobec powyższych uwag, cóż nam
czynić wypada?

Należy nam nadewszystko zmienić
nasz *pogląd* na wartość dóbr i mie-
nia, i mieć to na pamięci, że bogactwo
o tyle posiada istotnej wartości, o ile nam
służy za narzędzie do czynienia dobrze,
i że po za tem, stanowi nam tylko niebezpie-
czeństwo.

Jeśli więc jesteś bogatym, nie zapomi-
naj, że nie na to posiadasz o tyle więcej
mienia od innych, abyś mógł swobodnie
więcej od nich używać, i rozprzestrzeni-
wszy swe wymagania, niczego sobie nie
odmawiać, lecz na to tylko, abyś mógł
więcej czynić dobrego; wreszcie, że pie-

niądź w twym ręku to *sila* ku dobremu, nie zaś ku własnemu wyniesieniu i próżności. Jeśli zaś jesteś niezamożnym, jeśli na życie ciężko pracować musisz, nie narzekaj, nie złorzecz swemu losowi, nie sądź, żeś pokrzywdzony przez Opatrzność, azwłaszcza nie zazdrość bogatszym, owszem dziękuj Stwórcy, że cię postanowił w stanie, w którym o tyle łatwiej zbawić się możesz: pomnij, że mierność przy pracy najtrwalsze szczęście zapewniają. Jeśli wszelako znajdujesz się w braku rzeczy i najpotrzebniejszych, pokrzep się myślą że i Królowa niebios żyła także w zupełnem ogołoceniu, z dnia na dzień, z pracy rąk swoich, pracuj więc i ty skrzętnie, jednak bez frasunku, jeśli bowiem Opatrzność ma pieczę o trawie polnej i o wróblu, jakże daleko więcej tobą opiekować się będzie!

Postanowienie. Zastanów się, chrześcijaninie, u stóp Maryi, jakim jest twoje zapatrywanie pod względem ubóstwa w duchu? czy chrześcijańskim, czy też świeato-

wem? a tem samem pogańskim? Czy nie oceniasz nadewszystko korzyści, jakie daje pieniądz, a osoby — zewzględu na ich majętność i wystawne życie? Czy przez próżność i chęć dorównania innym nie żyjesz nad stan? czy nie wstydzisz się pracy i pospolitych zajęć domowych?

Ach! przez pamięć na Maryę i przykłady jakie ci dała, postanów zupełną odmianę w postępowaniu. Nie stawiaj za wyłączny cel swych zabiegów pomnażania fortuny, lub zarabiania *coraz więcej*, a jeśli jesteś bogatym, umiej być szczodrym dla ubogich i pracujących. Nie targuj się z ubogim rzemieślnikiem, sługą, — owszem, wydzielaj im za pracę co im się słuszenie należy, wypłacaj akuratnie należność, nikomu w długach nie zalegaj. Rozszerz twe serce, aby niem ogarnąć wszystko cokolwiek w koło ciebie znajduje się w potrzebie, bądź oszczędnym dla siebie, a szczodrym dla drugich, bądź zwłaszcza hojnym dla dzieł miłosiernych, dla po-

trzeb społecznych, — bo któż nim będzie jeśli nie ludzie bogaci? Używaj z umiarkowaniem dóbr świata, żyj w chrześcijańskiej mierności, a nie wysilaj się na życie wystawne. Bądź pilnym szafarzem Bożym; wspomagać — niech będzie twą najwyższą rozkoszą.

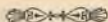
Skoro powyższych rad trzymać się będziesz, staniesz się prawdziwie „ubogim w duchu”, a do ciebie stosować się nie będą te zatrważające słowa, które Mądrość przedwieczna wyrzekła: *że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez dziurę igielną, niż bogatemu wnieść do królestwa niebieskiego.* (Mat. 19 — 24).

Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka brama, i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest którzy przez nią wchodzą.

Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują!

Usiłujcie abyście weszli przez ciasną

furtkę, bo powiadam wam że wiele będą chcieli wnieść, a nie będą mogli. (Mat. 7—13, Łuk. 13—24).



Przykłady z tekstu Ewangelicznego.

Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczyl się w purpurę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał, ale psy przychodząc lizaly wrzody jego!

I stało się, że umarł żebrak i poniesion by, od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka i Łazarza na łonie jego. A on wołając rzekł: „Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, „a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię „męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: „Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota „twego, a Łazarz tylko złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko między nami a wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, co chcą stąd przejść do was nie „mogli, ani ztamtąd przejść tu.

I rzekł: „Proszę cię tedy ojcze, abys go po-

„ślał do domu ojca mego, albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, iżby tu oni nie przyszli na to miejsce mąk.

„I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i Proroki, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie Ojcie Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, pokutę będą czynić.

„I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani by też kto z martwych powstał nie uwierzą. (Łuk. 16).

Niektórego bogatego człowieka rola obfite pożytki zrodziła. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam dokądbym zgromadził urodzaje moje? I rzekł: to uczynię Pokażę gumna moje, a większe pobuduje: a tam zgromadzę wszystko co mi się urodziło, i dobra moje. I rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij. używaj.

I rzekł mu Bóg: Szalony! tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie; a coś nagotował czyje będzie?

Takci jest — który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym. (Łuk. 12).





DZIEŃ XI.



Marya wzorem życia wewnętrznego.

Ziemia jesteś kapłańska, i błogosławiona,
Święta i pierworodną zmasą nie dotknięta.
(Z *godziniek*).

I.

Zastanawiając się nad życiem Maryi i nad przykładami jakie nam zostawiła zauważyliśmy, że to życie żadnym osobliwym czynem nie odznaczyło się nigdy. Ewangelja nie opowiada nam ani o srogich pokutach Bożej Rodzicielki, ani o Jej pracach apostołskich, ani też o śmierci męczeńskiej, a co dziwniejsza, że za swego życia na ziemi, Najświętsza Panna sama żadnego cudu nie zdziałała nigdy,

i tem właśnie wśród całego pocztu świętych osobliwie się wyróżnia!

Jakież więc są cechy tej wielkiej świętobliwości jakie Kościół w Maryi podziwia? Są one wszystkie *wewnętrzne*, a zatem ukryte przed światem, jaśniejące, tylko cudnym blaskiem dla oka Tego „*który widzi w skrytości*. „*A Ojciec który widzi w skrytości odda tobie*“. (Mat. 6—4). Bóg chciał jakoby wykazać w życiu Boga Rodzicy, że istota świętobliwości nie zasa-
dza się na czynach nadzwyczajnych, zewnętrznych, lecz na wewnętrznem usposobieniu duszy, i że dar czynienia cudów, dar prorokowania, oraz inne osobliwe dary nie są bynajmniej ani owocem świętobliwości, ani też jej oznaką, ale darem Bożym udzielonym duszom wybranym w celu ułatwienia im, spełnienia ich posłannictwa.

Doskonałość życia wewnętrznego jest więc właściwą treścią i zasadą doskonałości Boga Rodzicy, a zarazem wzorem, jaki

nam dany jest do naśladowania. „*Wszelka chwała Córki królewskiej wewnątrz jest*” głosi o Niej pieśń nad pieśniami.

Intencya jest duszą czynów: ona o ich wartości stanowi; otóż, najwyższą zasługą życia wewnętrznego Maryi jest czysta intencya z jaką wszystkie swe czyny spełniała, przez którą każdy z nich stawał się najdoskonalszym aktem cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości.

Życie wewnętrzne nie jest — jak wielu sądzi — jakimś życiem trudnem, niedościgłem dla pospolitych śmiertelników, — owszem, w zewnętrznych swych objawach w niczem się ono nie różni od życia najbardziej zwyczajnego, przecież, w swej zasadzie jest to życie najwyższe, które jedynie na miano *życia* zasługuje, gdyż każdy czyn tego życia rozciąga się na całą wieczność, i w wieczności otrzyma swą nagrodę; jednym słowem, nie kończy się z życiem doczesnem, *ale żyć będzie wiecznie*.

Życie wewnętrzne jest to życie Boga w duszy, a duszy w Bogu; jest to duch Boży ożywiający wszystkie sprawy człowieka, jest to człowiek, czerpiący swą siłę i światło w Bogu, i żyjący w częstem z Nim obcowaniu, przez kierowanie ku Niemu swej intencji. Czerpie ono swą zasadę w tem słowie Zbawiciela „*Mieszkajcie we mnie a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.* (Jan. 15). Czyż być może wymowniejsza zachęta do życia wewnętrznego, a zarazem doskonalsze jego wytłómaczenie?

Wszakże w domu, w którym mieszkamy, spełniamy wszystkie swe czyny: w nim używamy rozrywki i spoczynku, w nim swe ciało pokrzepiamy pokarmem, w nim ułatwiamy swe prace i zabiegi, w nim wreszcie cierpimy i umieramy. Oto wierny obraz, jakim być powinno nasze życie wewnętrzne, to nasze „*mieszkanie*

zw *Bogu*, do którego Chrystus Pan nas zachęca.

Zadanie życia wewnętrznego jest podwójne: 1) kierować czynami, aby były dobre, 2) nadawać im intencję, aby były dla Boga spełnione, a zatem zasługujące, wreszcie, często te czyny oczyszczając z grzesznej naleciałości, aby dla wieczności zmarnowanemi nie były.

Czemże są najwznioślejsze sprawy ludzkie, jeśli ostatecznie nie mają Boga na celu, lecz miłość własną? Bohaterskie poświęcenie, prace i mokoły, mogą wprowadzić zjednać względy ludzkie i pochwały, uwielbienie nawet, jednak dla wieczności nic nie stanowią, jeśli dla miłości Bożej spełnionemi niebyły; przeciwnie zaś, najpospolitsze nawet sprawy, nawet praca bez powodzenia, wielkimi są przed Bogiem, jeśli intencya ich była czysta „*Czy tedy jecie, czy pijecie, czy cokolwiekbądź czynicie, czyńcie wszystko na największą chwałę Boga*“, uczy nas apostoł narodów.

II.

Z powyższych uwag, łatwo nam wnioskować, jaka jest doniosłość życia wewnętrznego: jest to jakoby *kasa oszczędności*, do której wszystko składać można, w której nic nie ginie, owszem, — w której wszystko z dziwną szybkością procentuje na żywot wieczny. — Czysta zaś intencya to przedziwny ogień, mający własność miedz czynów ludzkich, na złoto zasługi przetapiać!

Ważnem jest tu zaznaczyć, że życie wewnętrzne prowadzić może i powinien chrześcijanin każdego stanu i zawodu: zarówno młody jak stary, bogaty jak ubogi; gdybyśmy istotę tego życia dobrze pojęli, zrozumielibyśmy, że nie wymaga ono ani wyteżenia umysłu, ani wyjątkowych okoliczności lub przysposobienia, że jest tak łatwe jak oddychanie, i że temu, kto je prowadzi, stanowi nietylko siłę nie-spożytą, ale i najwyższą pociechę. Bo któż

się wymówi tem, że nie ma czasu lub uzdolnienia—rano przy pacierzu skierować swą intencję ku Bogu, w ciągu dnia kontrolować ją czyli się nie zwróciła ku temu co próżne,—wieczorem zaś, aktem skruchy, oczyścić swe sumienie z wszelkiej grzesznej naleciałości, i ponowić swój zamiar sprawowania wszystkich swych czynów dla Boga.

Jest jeszcze jedno, co się życiu wewnętrznemu w zasadzie sprzeciwia, co je wprost uniemożliwia... jest to grzech dobrowolny, rozmyślny; jest to przywiązanie do grzechu; boć rzecz oczywista — że Bóg razem z grzechem nie zamieszka w duszy, i że grzesznego czynu Bogu ofiarować nie można.

Życie wewnętrzne zależy głównie na pracy nad sobą, przez zastanowienie i modlitwę,—*prowadzi ono walkę z namiętnościami, i gromadzi zasługi na wieczność*, I któż od tego obowiązku zdoła się wymówić? i twierdzić, że życie wewnętrzne

jemu nie potrzebne, lub możność jego przechodzi?

Życie rozrzucone na zewnątrz rozprasa zasoby ducha, życie zaś wewnętrzne skupia i zbiera... dla siebie, i dla drugih.

W tem jednak świat największą nam krzywdę wyrządza, że trzyma nas w ustawicznym rozproszeniu, że zapełnia nas próżnością, i skupić się nie dozwała,—z tej więc przyczyny życie światowe z wewnętrznem pogodzić się nie daje.

Cóż dziwnego, jeśli ten, kto żyje w grzechu, kto otrząsnąć się nie chce z lenistwa duchowego, z obojętności religijnej, — coś dziwnego, — mówię, — jeśli on, na samó wspomnienie o życiu wewnętrznem, czuje lęk nieprzezwyeczony, jeśli od niego wszelkimi pretekstami się wymawia, twierdząc, że ono nikogo pod grzechem nie obowiązuje. Wprawdzie miłosierdzie Boże, jest tak wielkie, że zapewne wielu z liczby tych, którzy życia wewnętrznego nie prowadzą, osiągną osta-

toecznie zbawienie; przecież, czyliż podobna obliczyć na jak wielkie niebezpieczeństwa ci chrześcijanie się narażają, i jakie skarby zasług tracą, żyjąc bez kontroli wewnętrznej, bez określonej intencji, lub wprost z intencją grzeszną? I czyliż to nie są największe straty człowieka, — bo straty wieczne, niczem nienaprawione, z którymi najcięższa strata materyalna porównać się nie może. Ach! iluż to chrześcian, którzy za życia napracowali się wiele, wyjęczą w godzinę śmierci te bolesne słowa: „*Próżnom pracowałem!*“

„*Jam jest winna macica, a wyście lato-
torośle — powiedział Chrystus Pan — kto
mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła
owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić
nie możecie. — Jeśli by kto we mnie nie
trwał, precz wyrzucon będzie jako lato-
rośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia
wyrzucą, i gore. Jeśli we mnie trwać bę-
dzicie, a słowa moje w was trwać będą,*

czegokolwiek sechciecie, prosić będziecie, i stanie się wam. (Jan. 15).

Postanowienie. Zastanów się dziś chrześcijaninie, u stóp Maryi, jakie było do tej pory twoje zapatrywanie na życie wewnętrzne?... Ach! zapewne nie miałeś o niem najłżejszego wyobrażenia! lub sądziłeś może że ono co najwyżej obowiązuje dusze wyłącznej służbie Boga poświęcone, a że osoby wśród świata żyjące są zupełnie wolne od obowiązku pracy i kontroli wewnętrznej. Na tej podstawie żyłeś z dnia na dzień, porwany wirem prac, zabiegów, rozrywek, nie wznosząc się nigdy ani myślą, ani intencją ponad starania o rzeczy doczesne.

Jeśli wszakże zrozumiałeś, o ile życie wewnętrzne jest każdemu człowiekowi niezbędne, postanów dziś u stóp Maryi, że oto teraz od tej chwili takowe na dobre rozpoczniesz, i proś twej Matki, aby ci w tem życiu była mistrzynią. Postanów mianowicie, że przy każdym rannym pa-

cierzu zwrócisz szczególną uwagę na ofiarowanie Bogu czynności całego dnia, że tę intencję w ciągu doby odnowisz; wreszcie, że każdego wieczora porachujesz się ze swoim sumieniem. Jeśli tym praktykom wierny będziesz, będzie to początek życia wewnętrznego, które cię rychło zawieździe do najściślejszego zjednoczenia z Bogiem, — do tego *mieszkania* w Bogu, które ci Chrystus Pan zaleca.



PRZYKŁAD.

Czytamy w listach Mickiewicza do przyjaciół, te słów parę o doniosłości życia wewnętrznego.

„Lękam się abyście nie myśleli, że walka „wewnętrzna jest stratą czasu, że jest niepożyteczną „światu zewnętrznemu. Od walki „wewnątrz, i od zwycięstwa, zależy cała siła „zewnątrz: kraj i człowiek bezładny upada. Ludzie „wewnętrzni często jak sternik rzucają się do „rudla. Patrzą w niebo, ruszają się mało, le- „dwo ręką czasami skinią, a los łódki jest w ich „ręku. Drudzy biegają po pokładzie, krzyczą „i mieszają tylko porządek, a krzyk ich ani je- „dnej fali nie odwróci, ani jednego wiatru nie „opanuje....





DZIEŃ XII.



Marya poucza nas modlitwy.

Tyś przy poczęciu ogniem miłości pałała
Przez Cię władza piekielnych mocarzy stała.
(Z godz.)

I.

Główną sprężyną życia duchownego, za pomocą której, chociażbyśmy byli pozbawieni innych środków zbawienia, zbawić się przecież możemy, jest niezawodnie modlitwa. Modlitwę naszą zawsze przy sobie, — jest mi ona równie łatwą jak oddychanie; choroba, prześladowanie, wygnanie, kajdany pozbawić mnie mogą łaski sakramentów, lecz modlitwy nikt i nie pozbawić mnie nie jest w stanie. Nie prze-

rywając nawet swych zajęć, wśród wrzawy i zgiełku, wśród ciszy bezsennej nocy, w podróży — do modlitwy uciec się mogę, w modlitwie szukać ratunku, pociechy, pokrzepienia, gdyż każdej chwili łatwo mi zwrócić się do przybytku mego serca, aby w niem, sam na sam z Bogiem i z całym niebem obcować. Słusznie też nazwano modlitwę „siłą człowieka nad Stwórcą — przez modlitwę bowiem człowiek mocen jest rozbroić zagniewanego Boga, i wyjednać od Niego największe łaski!

I cóż znaczyła owa mistyczna walka między Jakóbem a aniołem, o której Pismo święte głosi, a w której anioł zwyciężony, nadał świętemu młodzieńcowi imię *Izraela* czyli *Mocnego*? Była to — według tłumaczenia jakie nam daje Kościół, *figura* oznaczająca dzielność i siłę modlitwy. W opowiadaniu biblijnem jest jeszcze godnem uwagi, że gdy w czasie klęsk społecznych Bóg pragnął niejako być rozbrojonym, udzielał wybranym swoim ducha

modlitwy, gdy zaś przeciwnie, chciał wyrzeć swój gniew na lud niewierny, okazywał jakoby się lękał aby go proszono. „*Puść mnie!*“ — mówi do Mojżesza — *że się rozgniewa zapalczywość moja na nie, a wygładzę je, a ciebie uczynię wodzem ludu wielkiego*“. (Exod. 32). Widzimy w tym tekście, że Bóg niejako prosi Mojżesza aby go *puścił*, to jest aby przestał się wstawiać za ludem niewdzięcznym. Mojżesz jednak nalega..... *i ubłagany jest Pan, żeby nie uczynił złego, które mówił przeciw ludowi swemu*. (Exod. 32).

O przedziwna mocy modlitwy!

Lecz skąd ta jej potęga, skąd ta niezwykła skuteczność? Stąd niezawodnie, że modlitwa jest upokorzeniem się duszy przed Stwórcą, uznaniem Jego wielkości, a naszej nicości,—Bóg zaś oświadczył przez usta króla proroka „*że sercem skruszonym i upokorzonym nie wzgardzi*“. (Ps. 50).

Widzisz więc, chrześcijaninie, jaką jest dobroczynna moc modlitwy; rozważ jesz-

cze jej niezbędność, a mianowicie: że łaska wytrwania i żywot wieczny są łaskami niezasłużonemi, które tylko modlitwa, w połączeniu z zasługami Jezusa Chrystusa wyjednać nam może.

Strach cię zapewne ogarnia na to wspomnienie, bo czyż ty się naprawdę modlisz?... a jeśli się modlisz, jakże twoje modlitwy są oziębłe, roztargnione, niedbałe, na karę raczej niż na łaskę zasługujące! i jeszcze, jakże często kuszony jesteś rzucić tę broń zbawienną, jakże często ulegasz w modlitwie zniechęceniu, w skutek oschłości jakiej w niej doznajesz! Ach! przez wzgląd na duszę swoją, gdy cokolwiek podobnego doświadczać poczniesz, zwierż się z tem Maryi, a ona ku ratunkowi twojemu pospieszy, wyprosi ci ducha modlitwy, i dar wytrwałości w niej. być nawet może, napęlni twą duszę całą falą pociech duchowych, w obec których zmarnieją wszystkie pociechy światowe!

Niech nam to zaświadczą bracia nasi którzy za pośrednictwem Maryi wrócili na łono owczarni Chrystusowej, że potrzeba modlitwy, była najpierwszą potrzebą którą odczuli po swem nawróceniu, i że Marya ich do niej poniekąd znagliła: modlitwa do Królowej niebios był to najpierwszy krok ich nawrócenia. Ta modlitwa dziwny wdzięk posiada: kruszy, zmiękcza, pociesza, i oorzewnia. Rycerz, biedny grzesznik, starzec, młoda dziewica, równego doznają ożywienia na duchu po każdym zbliżeniu się do Bożej Rodzicielki.

II.

Doświadczyli apostołowie trudności w modlitwie, dowodem czego ich korna prośba do Chrystusa: „*Panie naucz nas modlić się.* Mówmy i my w niedoleżtwie naszym do Maryi: „*Matko nasza, naucz nas modlić się,*“ rozgrzej ducha pobożności „*Otwórz wargi nasze, a usta będą opowiadać chwałę Bożą,*“

Kimkolwiek więc jesteś, który czytasz

te kartki, módl się do Bożej Rodzicielki, i w tej modlitwie nigdy nie ustawaj. Jeśli mnogość twych grzechów zamyka ci usta w obec Boga trzykroć świętego, którego dobrodziejstw nadużyłeś, miej przynajmniej zawsze odwagę zwracać się do Maryi, a gdyby inna modlitwa poczęła już na ustach twoich jakoby zamierać, gdyby fałapokus i wątpliwości groziły ci zalanem, tembardziej trzymaj się wiernie modlitwy do Maryi, jako ostatniej deski ocalenia.

Byli tacy, którzy prądem niewiary lub używania porwani, całkiem modlitwę zarzucili, i zerwali już niejako zupełnie z religią, jednak z nawyknienia odmawiali rano lub wieczór jaką modlitewkę do Maryi, bądź przez pamięć na matkę, która ich tej modlitwy nauczyła, bądź z jakiej innej przyczyny, okazywało się, że ta drobna nitka, wiążąca ich z wiarą, ratowała ich, i była im przyczyną powrotu do Boga.

Marya jest tak dobra, że gdy dusza najbardziej zniechęcona, rozgoryczona. lub

w grzechy wplątana, wspomni na tę Jej dobroć, tak wyrozumiałą, długomyślną, uprzedzającą, wnet czuje się dziwnie do Niej pociągniętą: surowość byłaby ją rozjątrzyła, lecz dobroć zniewala, dając słodką otuchę, że chociaż *dziś* jest może z nią *najgorzej*, przecież nie wszystko dla niej stracone, i że najlepiej jeszcze być może!

„O Maryo! Tyś była jedyną na ziemi istotą, której pochodnia miłości Bożej przez całe życie nie gasła. Spoczynek nawet nie przerywał twej modlitwy, tak, że z całą prawdą o sobie powiedzieć mogłaś, zoblubienicą pieśni nad pieśniami: „*Śpię, ale serce moje czuwa*.“ Niestety, Matko moja, czemuż są moje modlitwy? Ciężkim snem przerywanym od czasu do czasu chwilowym zwrotem do Boga. Nie umiem się modlić, nie umiem przemawiać, ani do Ciebie, ani do Syna Twego. „*Nescio loqui*“ (Jer. 1—6) Otwórz więc usta moje: *Aperi os meum*, bądź moją mistrzynią, a póki od Ciebie nie nauczę się modlitwy,

Ty nie przestawaj przemawiać za mną do Zbawiciela mego. Prowadź mnie za rękę, jako matka swe dziecię prowadzi, a gdy dojdę do portu zbawienia, przez całą wieczność dobroć twoją wychwalać będę!

Praktyka. Modlimy się zazwyczaj bez przygotowania, stąd też nie odnosimy z modlitwy pożądanego owocu. Wtenczas tylko spodziewać się możemy powodzenia w tem świętem ćwiczeniu gdy do niego zabierać się będziemy z przejęciem i staraniem, jako do czynu ważnego, a choćby z takim staraniem z jakim spełniamy nasze sprawy doczesne, które nam korzyść przynoszą.

My jednak najczęściej odbywamy modlitwę jakoby mimochodem, i od niechęcia—nie więc dziwnego jeśli ona nam idzie opornie, i jest jakoby jednym pasmem roztargnień.

Św. Bernard daje nam wymowny wzór przygotowania z jakim powinniśmy do modlitwy przystępować. Myśli swoje

i starania doczesne zwykł był zostawiać u progu Kościoła, jako torbę żebraczą. „Zostańcie tu“ — mówił do nich — „zabiorę was napowrót gdy będę wychodził, a teraz nie przeszkadzajcie mi“.

I my czynmy podobnie, a modlitwa nasza szczęśliwym uwieńczona będzie skutkiem.

Jest jeszcze, jedno co nam w modlitwie przeszkadza: są to nagromadzone grzechy i niewierności nasze, które jak gęsta mgła zasłaniają nam jaśniejące oblicze Boga: należy nam przeto rozpoczynać każdą modlitwę krótkim aktem skruchy i postanowieniem poprawy, a dusza nasza oswobodzona od więzów, które ją krępowały, z wielką swobodą wzniesie się ku swemu Stwórcy.



PRZYKŁAD.

Ośmnastoletnia Niemka, Matylda, przyjechała z Rygi do Warszawy, w jesieni roku 1882, jako nauczycielka robót do pewnego zakładu.

Z wielką gorliwością zabrała się od razu do swych nowych obowiązków, wszelako znać było po niej że była mocno uzbrojona przeciwko wpływowi katolickiemu.

Ze wszystkich praktyk pobożności katolickiej jakich była świadkiem w zakładzie, jedna uczyła na niej głębokie wrażenie, i jakoby prosto trafiła do jej duszy: było to nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny; młoda luteranka wstydziła się jednak przyznać do tego. co w sobie uważała za naganną słabość, i tylko w głębokiem ukryciu modliła się do Matki Najświętszej, pobożnie odmawiając koronkę, co jej niezmierną pociechę sprawiało. Gdy w dzień uroczystości Matki Boskiej Różańcowej, Matylda zauważyła, że jej towarzyszkki pracy gromadnie wybierają się do kościoła, zapytała coby to było? a dowiedziawszy się, że zdążają na nabożeństwo i procesję do kościoła po Dominikańskiego; ona też, niby przez ciekawość, zabrała z nimi. Pierwszy raz w życiu Matylda znalazła się w kościele katolickim, i zobaczyła tłum ludu, w kornej modlitwie nachylony. Z początku, młoda Niemka, zwyczajem luteranśkim stała sztywno wyprostowana, lecz niebawem i jej kolana się zgięły, a dusza się zunurzyła w głębokiej adoracji przed procesjonalnie niesionym Najświętszym Sakramentem. Wróciła do domu dziwnie poruszona: „Wiara katolicka musi być prawdziwa“— mówiła ona— „skoro pobudza ludzi do prawdziwej modlitwy, Ci katolicy doprawdy tak się modlą, jakgdyby Pana Boga i Najświętszą Pannę rzeczywiście widzieli. U nas lutrów jest tylko zimna formuła jakiegoś kultu.“ Od tej chwili Matylda odczuła nieprzeparty pociąg do wiary katolickiej— z po-

czatku jednak ukrywała się z tem, wkrótce przecież wyznała wszystko przełożonej i poczęła na dobre uczyć się katechizmu. Pozostawało jej tylko uczynić krok stanowczy, t. j. wyznanie wiary, lecz na to trzeba było odwagi nielada, bo wszakże ona nie była pełnoletnia, i musiała się rachować z rodziną, niezmiernie uprzedzoną do wiary katolickiej,—z matką, z braćmi, z siostrami, z zakładem wreszcie, w którym była wychowywana! ¹⁾ Brat, gdy się dowie o jej postanowieniu przyjedzie po nią, i choćby gwałtem ją zabierze, a wtenczas ona stracona, bo gdy zaczną ją przekonywać i dręczyć, gdy jej powiedzą, że sędziwą matkę wpędzi do grobu, ona ulegnie! W ciężkiem swem utrapieniu udała się Matylda o ratunek do Tej, która najpierwsza dłoń do niej wyciągnęła i która jest wszechmocną: pokrzepiona modlitwą, postanowiła dłużej nie zwlekać, a odprawivszy rekolekcyę, uczyniła wyznanie wiary, o czem odważnie zawiadomiła rodzinę.

Przyjechał niebawem jej brat, jak się tego spodziewała,—lecz, o cudo opieki Matki Najśw. młodzieniec porozmawiawszy z siostrą, i przekonawszy się, że z przekonania przeszła na katolicyzm, że nowo przyjęta wiara uczyniła ją szczęśliwszą i lepszą, widząc ją skromnie ubraną i pracowitą, nie czytającą romansów, nie goniącą za teatrem—uspokojony, *zadowolony* nawet, wyjechał. Następnego roku, Matylda pojechała do Rygi, odwiedzić rodzinę; matka zadowolona temi odwiedzinami, nie tylko nie uczyniła córce naj-

¹⁾ Mogła przy tem ściągnąć na Zakład Warszawski wielkie nieprzyjemności.

lżejszej wymówki, lecz owszem, we wszystkimi dopomagała jej w spełnianiu nowych zobowiązań, a to tak dalece, że nie tylko w piątek i sobotę, ale i w środę, szorowała dla niej radle po miesie, i sama sporządzała postne potrawy. Matylda, przeżywszy użytecznie w zakładzie lat 14, w praktyce wszelkich cnót, zapadła na ciężką piersiową chorobę, z zarodkiem której była już przyjechała do naszego kraju. Posilona świętymi Sakramentami umarła święcie, z różańcem w rękę, z którym od nawrócenia nigdy się nie rozstawiała, a ostatnie wyrazy, które jej usta za życia wyszeptały, były to najśłodsze Imiona: Jezus, Marya, Józef!...





DZIEŃ XIII.



Marya Wzorem rozmyślania.

Miasto Pańskie i brama na wschód wystawiona.
Wszelką łaską jedyna Panno napelniona. (Z godz.).

Pokarmem duszy w życiu wewnętrznem jest rozmyślanie: — tą drogą dusza szuka prawdy, znajduje ją, i nią się pokrzepia. I tu Marya świeci nam przykładem. Ewangelia dlatego zapewne tak mało nam podaje szczegółów o życiu N. Panny, że je wszystkie niejako zawarła w tych kilku słowach: *Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując je sercu swojemu* (Łuk. 2, 19). Zachować w sercu znaczy mieć w pamięci i miłować: oto zasada rozmyślania.

I cóż stanowiło dla Maryi treść jej ciągłego rozmyślenia? Czyny i słowa Jezusa—czyny, na które patrzyła, słowa które słyszała. My wprawdzie nie patrzymy oczyma ciała na Chrystusa Pana, nie słyszymy słodkiego brzmienia Jego głosu, wszelako nie jesteśmy w tem pokrzywdzeni, gdyż posiadamy Ewangelią, która nam wiernie przechowała słowa i czyny Jezusa,—możemy przeto i my, u tego samego źródła co Marya, pokrzepiać słabnące nasze siły.

Ach! gdybyśmy znali Ewangelię! Wstyd doprawdy wyznać, że w kraju naszym Ewangelia o tyle tylko jest znana, o ile od czasu do czasu z ambony obija się o uszy nasze: o jej całości, o jej niezrównanem pięknie, mało kto z nas ma wyobrażenie—o zrozumieniu jej ducha niema nawet mowy!

Szukamy możolnie prawdy, ale zamiast jej szukać tam, gdzie się w swem źródle znajduje, t. j. w nauce Chrystusa, pomijamy ją z dziwnem lekceważeniem, aby się

zatapiać w zawiłych rozumowaniach filozofów, lub w naukach: Buddy, Konfucyusza, Mahometa, i t. p.—i niestety, bardziej nam smakuje to co jałowe i ciemne, niż to co proste, jasne, życiodajne, a każdemu dostępne.

W tem zapewne, że tak mało obznajmieni jesteśmy z księgami Nowego Testamentu, leży przyczyna, że chrześcijanami jesteśmy z imienia tylko, a że poglądem i obyczajem coraz bardziej się skłaniamy do poganizmu. Ojciec św. obecnie panujący Leon XIII, bolejąc nad tem naszym dziwnem *odchrześcijanieniem*, postanowił złemu zaradzić: w tym więc celu osobliwym sposobem zachęcił wszystkich wiernych do czytania ksiąg Nowego Testamentu, (z komentarzem aprobowanym); tych zaś, którzyby codziennie choć przez minut dziesięć, nad Ewangelią rozmyślali, obdarzył znacznemi odpustami. Chrześcijanie! kimkolwiek jesteś, wnknij w ducha naszego Ojca Świętego, zastępcy Jezusa

Chrystusa, i jako owoc tego majowego nabożeństwa, postanów dziś u stóp Maryi, iż codzień — bądź rano, bądź wieczór, przed udaniem się na spoczynek, poświęcisz choć dziesięć minut na czytanie Ewangelii, i bądź niezłomnie wierny temu postanowieniu. Być może, że z początku to czytanie wyda ci się oschłym, trudnem, że niektórych paragrafów Pisma Bożego nie zrozumiesz: nie zrażaj się tem jednak, i czytaj dalej wytrwale, od początku do końca. To, czego dziś nie rozumiałeś z przyczyny rozproszenia twego umysłu, zawikłania serca, a może z przyczyny rozbawienia, — zrozumiesz to później w jakiej czarnej godzinie życia, w chwili dźwigania krzyża, ciężkiego zawodu, tęsknoty..... Wiedz o tem, że Ewangelię najlepiej rozumie, i najistotniej ocenia ten, który wiele wycierpiał, a zna życie i ludzi....., który przywykł obserwować i zastanawiać się; — a jest to księga tego rodzaju, że dopiero po kilkakrotnem jej odczytaniu, odsłania

całą głębię swej mądrości. Trzeba z nią żyć, jak Marya żyła z Jezusem, aby ją dokładnie zrozumieć.

Każde słowo z Ewangelii zawiera niezrównaną pełnię życia i rodzajności, i gdy w dobrą chwilę do serca *trafi*, nadzwyczajne w niej przemiany sprawia. Strzeżmy się jednak, aby to ziarno w sercu naszym nie zmarniało, aby z nami nie stało się to, o czem ostrzega Zbawiciel: *że jedno ziarno padło przy drodze, a ptacy powietrzni podziobali je. Inne padło na ziemię opoczystą, a z braku wilgotności uschło. Inne padło między ciernie, a gdy ciernie wyrosło, zadusiło je* (Mat. 13). Jeśli pragniemy, aby to ziarno wydało w nas owoc stokrotny, na wzór Maryi umiejmy je *zachować, stosując je w sercu swoim*: szukajmy go z dobrą wolą, przyjmijmy z prostotą, zachowajmy w skupieniu. „*A które padło na ziemię dobrą, dały owoc: jedno setny, drugie sześćdziesiąty, drugie*

trzydziesty. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! (Mat. 13—8—9).

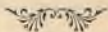
A nie zrażaj się tem, że zrazu nie ujrzysz w swej duszy wzrostu tego ziarnka; wzrośnie ono, gdy czas na to przyjdzie. Jako pokarm przyjęty bez świadomości człowieka, odżywia cały jego organizm, podobnie i to ziarnko Ewangeliczne ciebie, wewnątrznie odrodzi, chrześcijaninie, zasada Chrystusowa, kropla po kropli wsączy się w krew twoją, w szpik twoich kości. Ty zaś, przeobraziwszy się w człowieka wewnętrznego, wydasz stokrotny plon życia chrześcijańskiego.

Postanowienie. Postanów, że w jak najkrótszym czasie nabędziesz księgę nowego testamentu (jeśli jej nie posiadasz) ¹⁾ i że codzień z niej uważnie czytać będziesz. Niechaj ta książka będzie ci odtąd nieodstępnym towarzyszem życia, — miej ją zawsze przy sobie, tak w domu, jak w podróży; a w chwilach trudnych, w chwilach

¹⁾ Polecamy nowe wydanie opracowane przez ks. Szlagowskiego,

wątpliwości, cierpienia, — zaglądać do niej, radź się jej, a zobaczysz, jakie skarby światła i pociechy w niej znajdziesz.

Dzielny naród Burów, który obecnie zwraca na siebie uwagę całego świata, zawdzięcza jedynie zamiłowaniu Ewangelii te przedziwne cnoty, jakie w nim podziwiamy, a które w sobie wyrobił, zdala od wyrafinowanej, a zgniłej Europejskiej cywilizacyi. Żołnierz Boerski nigdy się z Ewangelią nie rozstaje: nosi ją z sobą nawet na pole bitwy, to też nie dziw, jeśli przesiąkłszy jej duchem, cudów waleczności dokazuje. Ilu jest Burów, — tylu bohaterów! Czyń to samo, — a życie twoje wkrótce odrodzonem będzie.



PRZYKŁAD.

Czytamy w żywocie św. Augustyna, wielkiego filozofa i Ojca Kościoła z IV wieku, ciekawy opis jego nawrócenia. Gdy razu pewnego, silniej poruszony łaską Bożą, która się domagała od niego zmiany życia, a miotany walka wewnętrzną

na. pokoju znaleźć nie mógł, usłyszał nagle głos wyraźnie do niego przemawiający: „*Bierz i czytaj*! „*tole et lege*“. Odwrócił się i ujrzał przed sobą otwartą księgę nowego testamentu. Przeczytał co następuje: *Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmyż się w zbroję światłości, ... uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i bezwstydlivościach, ale przyobleczmy się w Pana Jezusa Chrystusa.* (Rzym. XIII—3).

Po odczytaniu tego ustępu, Augustyn stał się zupełnie innym człowiekiem, łaska Boska odniosła w nim kompletne zwycięstwo. Zachwycony pismem św, począł się w nie wczytywać, w niem znalazł źródło prawdy, — pociechę i moc do powstania z grzechu. Znalazł prawdę, której do tej pory napróżno szukał w filozofii rozumu przyrodzonego. Pismo Boże doprowadziło go do Kościoła Chrystusowego, w którym został znakomitym doktorem teologii, i wielkim świętym.

W dalszem życiu jedno tylko zdolnem było zasmucić tego wielkiego męża, a mianowicie pamięć na to, że tyle życia i czasu zmarnował zanim prawdę Bożą poznał. „*O piękności zawsze dawna i zawsze nowa, czemużem cię poznał tak późno!*“ wołał w uniesieniu żalu i radości.





DZIEN XIV^{-ty}.



Marya uczy nas zgadzania się z wolą Bożą.

«Oto ja służebnica Pańska, niechaj
mi się stanie według słowa twego.»

Nie sądzmy, aby Najświętsza Marya Panna prowadzoną była przez Boga w tem życiu drogą miłą i łatwą. Bóg wprowadzie liczne uczynił cuda dla tej wybranej Oblubienicy swojej, aby z niej uczynić godny przybytek dla Słowa które się stało Ciałem: uczynił ją wolną od skazy grzechu pierworodnego; sprawił, że została Matką Boską pozostając dziewicą; otoczył żłobek jej Syna śpiewem chórów anielskich, wszelako nie ulżył Jej doli doczesnej — owszem, doświadczał Ją różnemi

przeciwnościami. Z opisu Ewangelicznego widzimy, jak Bóg naraża Maryę na daleką podróż w porze zimowej, w ostatnich dniach przed narodzeniem Zbawiciela; jak dopuszcza, aby nie zastała gospody w Betleem, i musiała szukać schronienia w opuszczonej stajence na polu; wreszcie, jak zachmurza najpierwsze dni Jej radości proctwem Symeona, które mieczem boleści Jej serce przeszło. Ledwo Marya zdołała ochłonać z ciężkich wrażeń, jakiena nią spłynęły w czasie ceremonii obrzezania i oczyszczenia, aż oto anioł z rozkazu Bożego, każe Jej uciekać z Dzieciątkiem do obcej krainy. — Marya, zbudzona przez Józefa ś-go, wstaje w nocy z pośpiechem, i nie mając nawet czasu na jakie niebądź przygotowanie podrózne, ucieka z Dzieciątkiem na rękę, jak zbrodniarz, ścigany wyrokiem sprawiedliwości!

Wyobrazić sobie można, jaką była ta podróż dla ubogiej niewiasty, — żony rzemieślnika, — jaki jej lęk przed ścigającym

prześladowcą, jaki smutny i przykry siedmioletni pobyt na wygnaniu, wśród pogan,—bez świątyni, bez obrzędów religijnych, za którymi dusza Maryi całą siłą uczucia tęskniła. A w trzydzieści lat później, gdy zapytywano Jej Syna „*Gdzieby mieszkał?*” odpowiedział, że: *Lisy mają jamy, ptaki niebieskie swoje gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.* (Mat. 8—20). Znaczyło to, że i Marya domu nie miała, a to tak dalece, że dopiero po śmierci Chrystusa, Jan święty przygarnął Ją *do swego domu...*

Wśród tych przeciwności, upokorzeń, wśród tego ogołocenia, nie słyszymy z ust Maryi ani słowa skargi,... najlżejszego nawet zdziwienia „Panie! czemuż mnie tak narażasz? czemu nie wygładziłeś ścieżki żywota mego“? Owszem,—Marya przyjmuje wszystko z właściwą sobie cichością i zupełnem poddaniem woli Najwyższego.

W tych ciężkich doświadczeniach Matki Bożej tkwi dla nas głęboka nauka, a mia-

nowicie: że krzyże i przeciwności nie są oznaką Bożego opuszczenia, ani dowodem Jego gniewu, bo kogóż więcej Bóg miłował nad Maryę?

O! jakże nam ta nauka potrzebna!.. bo — prawdę mówiąc — zbyt często obrażamy Boga szemraniem. Chcielibyśmy przejść przez to życie, jak gdyby jakie rajske dzieci, nie tknąwszy kielicha goryczy, a za pierwszym niepowodzeniem dziwimy się jakoby się nam niesprawiedliwość działa! Wnet podnosimy głos skargi, porównujemy się z tym i owym, i niejako Boga przed sąd wzywamy, aby się przed nami usprawiedliwił, — dla czego tę okoliczność dopuścił?..... czemu nas nie osłonił? nie oszczędził?

My tak bardzo rozpieszczeni jesteśmy, że najłżejszej przykrości znieść nie możemy bez narzekania, a to tak dalece, że każdy z nas, na coś lub na kogoś utyskuje: — dzieci narzekają na ojca i matkę, młodzieńcy na przełożonych, sługi na panów,

podwładni na zwierzchników, starsi zaś pozwalają sobie szemrać na Kościół, na jego rozporządzenia, na Boga samego! Stąd wytwarza się duch krytyki, niezgody, rozdzielenia, buntu. Pismo święte niejednokrotnie świadczy, jak Bóg miał w nienawiści szemraczów, jak ciężko ich karał, przeciwnie zaś, jak hojne zlewał błogosławieństwa na tych, którzy pokornie spełniali wolę Jego, i wszystko z Jego ręki przyjmowali!

Wszakże najistotniejszym obowiązkiem dziecka jest: zgadzać się z wolą swych rodziców, i ufać im, że cokolwiek względem niego postanowili, jest to dla jego dobra,—choć najczęściej dziecko zrozumieć tego nie może. Rodzice jednak omylić się mogą —Bóg jeden się nie myli, a kocha nas miłością najmądrszą, najtętszą... jakżebyśmy Jemu całkowicie nie zaufali!

Bóg od nas nie wymaga, abyśmy z apatyą i obojętnością krzyż przyjmowali, jako

to: chorobę, klęskę... i przeciwko nim się nie bronili. Owszem, z możliwym wysiłkiem powinniśmy złemu zaradzać, bylebyśmy *ostateczny rezultat* naszych zabiegów Opatrzności Bożej zostawili, i z wolą Najwyższego w tym względzie się zgodzili.

II.

Jest też dla nas godnem uwagi, że Najświętsza Panna, w licznych swych doświadczeniach, ani na chwilę pokoju duszy nie traciła, a pod krzyżem stojąc, ani jęku nie wydała; płynęło to stąd, że ta mężna niewiasta nie znała innej woli, okrom woli Bożej. W jednej tylko okoliczności widzimy Maryę mocno zaniepokojoną, a to wtenczas, gdy utraciła Jezusa. Przez trzy dni szukała Go, i znaleźć nie mogła!.. Czy nie znaczyło to, że utraciła Jezusa *z własnej winy?*... oto co ją niepokoi. To też znalazłszy Go, po raz pierwszy ośmiela się Go pytać: *Synu cożes nam tak uczy-*

nił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Ciebie. (Łuk. 3—48)

Wzorem Maryi, nie trać ducha chrześcijaninie, gdy różne doświadczenia spływają na ciebie; dopuść, aby Bóg tobą rządził i kierował jako swoją własnością. Gdybyś jednak poczuł, żeś utracił Jezusa... gdybyś zauważył, że wiara twoja słabnie, a miłość ku Bogu stygnie, że twoja energia w służbie Bożej ustaje, wreszcie, że miłość świata i jego próżności do serca twego się wkrada, o wówczas nie spoczywaj... nie rezygnuj się na taką stratę, lecz szukaj Chrystusa, szukaj Go *żałośnie* z Maryą, a szukaj tam, gdzie znalezion być może, tam gdzie go Marya znalazła—t. j. w Kościele, a znajdziesz Go niechybnie. Znalazłszy Go, bądź ostrożny, abyś Go powtórnie nie postradał.

Uwaga. Cóż jednak czynić należy — zapyta niejeden, — gdy cierpienie nasze spowodowane jest obrazą Bożą,—grzechem osoby bliskiej.

przyjaciela, dziecka? bo czyż Stwórca chcieć może własnej obrazy? Zapewne że Bóg nie chce grzechu, skoro jednak udarował człowieka wolną wolą, grzech w nim *dopuszcza, znosi go*, choć nieskończenie się nim brzydzi. Czyń i ty podobnie: bądź cierpliwym względem grzeszącego, a grzech nienawidząc, módl się za grzesznika i nie ustawaj, boć *wiele może przed Bogiem ustawiczna modlitwa sprawiedliwego* (Tob. 3, 5). Święta Monika póty błagała o nawrócenie swego syna Augustyna, póty na jego intencję składała swe łzy i pokuty, aż upragnioną łaskę otrzymała.

Choćbyś się jednak nie doczekał pożądaney odmiany, zgódź się i w tem z niedościgłą wolą Najwyższego, i nie przestawaj uiać, że wysłuchanemi zostały twoje modły, boć miłosierdzie Boże jest tak wielkie, że przewyższa wszelkie nasze oczekiwania, a tajemnicę ostatnich chwil życia, wieczność nam dopiero odkryje.

We wszelkiej więc doli życia, tak w cierpieniu jak w radości, idąc śladem za Maryą, mów bezustannie słowem i czynem. „*Otom ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego—Amen*“

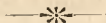
Praktyka i postanowienie (z Naśladowania). *Chrystus*. Synu, dozwól, abym z tobą czynił co chcę, ja wiem, co ci jest potrzebnem. Ty myślisz jako człowiek, i w wielu rzeczach czujesz według skłonności ludzkiej.

Dusza wierna. Panie! prawdą to jest

co mówisz. Większa jest twoja o mnie troskliwość, jak wszelkie starania które o sobie mieć mogę. Zbyt niepewno stoi, kto wszystkiego starania o sobie nie powierza Tobie. Panie! byle tylko prosta i szczerą wola moja w Tobie na zawsze spoczęła, czyń ze mną wszystko co Ci się tylko będzie podobało. Albowiem może być jeno dobre, wszystko cokolwiek ze mną uczynić zechcesz.

Jeśli chcesz abym był w ciemnościach, bądź błogosławiony! jeśli mnie pocieszyć raczysz, bądź błogosławiony! jeśli chcesz abym był w światłości, bądź znowu błogosławiony! a jeśli chcesz mnie utracić, bądź zawsze zarówno błogosławiony! Panie! chętnie zniosę to wszystko, co tylko na mnie dopuścić zechcesz. Zarówno chcę przyjąć z ręki twojej dobre i złe, słodczy i gorycz, smutek i wesele, i dzięki Ci składać za wszystko co mi się tylko przydarzy. Strzeż mię tylko od wszelkiego grzechu, a nie będę się bał niczego. Byłeś

mnie nie odrzucił na wieki, żadne utrapienie, jakiebykolwiek na mnie spadło, szkodzić mi nie będzie...



PRZYKŁAD.

Pewnego zakonnika Włocha, człowieka wielkiej świętobliwości, przezywano w jego klasztorze „*Padre senza croce*“ t. j. Ojca bez krzyża, — a to dlatego, że tenże, ciesząc się ustawicznie wielką swobodą ducha, twierdził, iż nigdy żadnego krzyża nie doświadczał. „Jakim że sposobem dźiać się to może pytano go — że czcigodny Ojciec, tyle doznając w życiu przeciwności i przesładowań, nigdy się na ciężar krzyża nie uskarżasz?“

„Skąd pochodzi“, że krzyż jest krzyżem? zagadnął pytającego zakonnik. „Krzyż; to dwa „bierwiona, z drzewa lub metalu, *przecina-
jące się w poprzek*. Ustaw je równolegle, a zniknie krzyż. A skąd pochodzą tak liczne cierpienia i niepokoje ludzi? Stąd zapewne, że na „poprzek woli Bożej kładą wolę własną. Gdyby „ją ustawili równolegle, znikłby dla nich krzyż, „t. j. najbardziej dojmujące cierpienie, i cieszyliby się razem zemną pokojem nie zamaconym!“





DZIEŃ XV.



Marya wzorem cierpliwości.

Pociecho utrapionych, ogrodzie wdzięczności
O palmo cierpliwości, o cedrze czystości!

Zastanowiliśmy się w ostatniem rozważaniu, nad zgadzaniem się Maryi z wolą Bożą; wypada nam dziś zwrócić uwagę pobożnych czytelników na bohaterską cierpliwość Bożej Rodzicielki okazaną we wszystkich udręczeniach jakie na Nią, ze zrządzenia Stwórcy spływały. Niewątpliwie, — ludzkość wiele przecierpiała przez cały szereg wieków, i wiele jeszcze cierpieć będzie; jednak prawdą jest, że takiego ogromu cierpienia, jakiego doświadczyła Marya, nikt na świecie nie wycier-

piął. Przyczyną tego, że na każdego z nas cierpienie, choćby najsroższe, spływa niejako kropla po kropli, i że nie wiemy dziś o cierpieniu, jakie nas spotka jutro, tak, że gdy nam słońce szczęścia choć przez parę chwil zaświeci, cieszyć się niem możemy jakgdyby nam zawsze świecić miało. Zasłona która nam zakrywa przyszłość, jest dla naszych wątłych sił dobrodziejstwem nieoszacowanym, którego dość ocenić nigdy nie potrafimy.

Pan Bóg i pod tym względem Maryi nie oszczędził, (jak to uczynił z nami) od chwili bowiem, w której z objawienia anielskiego dowiedziała się iż wybraną była na Matkę Słowa Wcielonego, nie przestała mieć na pamięci wszystkich cierpień na drodze życia dla Niej zgotowanych. Znając dokładnie Pismo św. i prorocтва, których się za młodu, uczyła, widziała, przez jak bolesne koleje Syn Boży przechodzić będzie. Czytała u proroka Izajasza. *„I widzieliśmy Go, inic było na cos spojrzeć, wzgardzonego*

i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc. Prawdziwie choroby nasze on odnosił,... zranion jest za nieprawości nasze,... sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pogrądziliśmy: każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowan jest iż sam chciał, i nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie. (Izajasz 53). Ciało moje dałem bijącemu, a policzki moje szczypiącemu; twarzy mojej nie odwróciłem od łajzących i plujących na mnie. (Izajasz 53). Proroctwo zaś starca Symeona, które Marya usłyszała w dzień Ofiarowania, uprzytomniło Jej jeszcze żywiej ten miecz boleści, jakim dusza Jej przeszyta być miała. „I rzekł „do Maryi Matki Jego: Oto ten położon „jest na upadek i powstanie wielu „w Izraelu. i na znak, któremu przeci- „wiał się będą. I duszę twą własną

*„przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc
były objawione.“* (Łuk. 2—34).

Przejmij się, matko, jeśli zdołasz, uczuciem jakiego odtąd doświadczała Marya. Ta Matka, najczulsza z matek, tuli do łona najmilsze Dzieciątko, a oto pieszcząc Je, widzi okrutne gwoździe, mające za lat 33 przebić jego rączki i nóżki, koronę z cierni, która zakrwawi Jego precudne czoło, biczę koleczaste, co porania jego najczystsze ciało! Ach! odtąd wychowywać będzie Syna swego, jak kapłan wychowuje baranka na ofiarę. O! jakże wcześnierzpoczęło się prześladowanie Tego, który był *„oczekiwaniem narodów“*! Patrz, matko, jak Marya z niemowlęciem ucieka przed czyhającymi na nie mordercami, i jakie potoki krwi niewinnej za sobą zostawia!

Dusza Niepokalanej Dziewicy, jako najszlachetniejsza z dusz ludzkich, niewypowiedzianie *łaknęła i pragnęła sprawiedliwości*, i z jękiem niewymownym wyglądała królestwa Bożego na ziemi,

Jej Syn to królestwo przynosi ziemi, z całą obfitością miłosierdzia, światła i zbawienia, a ludzie Go odrzucają! „*Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli.*“ (Jan 1). Sprzeciwiali się Mu, podpatrywali Go, obmawiali, spotwarzali, przekręcali Jego słowa, posądzali intencye, twierdzili że mocą Belzebuba czyni cuda, wciąż czyhali na Jego życie: „*Włóżmy drzewo w chleb Jego, a wygładźmy Go z ziemi żyjących, imienia Jego więcej niech nie wspomną.*“ (Jerem. r. 11). Krępowali wreszcie, złą wolą i złością, te ręce błogosławione, przynoszące ludziom pokój i zbawienie. Jeśli dziś odczuwamy ból piekący, na widok najlepszych zamiarów, podkopanych złością ludzką, na widok niegodziwości i obłudy, tryumfujących nad dobrem i prawdą—jakiemże musiało być cierpienie Maryi, na widok Jezusa na każdym kroku prześladowanego!

Cierpienia i cierpliwość Maryi dosięgły szczytu u stóp krzyża, Dziwny szcze-

gół podaje nam w tym względzie Ewangelii a, streszczając go w jednym słowie. *I stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego, i siostra Matki Jego.* (Jan. 19—25).

Marya stała u stóp krzyża, — nie mdlała, nie rozpaczała, ale *stała*.... Któżby to potrafił? Nasza wrażliwość znieść nie może samego opisu męki Chrystusowej, jaki nam daje Katarzyna Emmerich, a Marya była świadkiem całej tej katuszy Syna, którego nad życie miłowała, i stała podle krzyża w chwili, gdy ten Syn odarty ze skóry srogiem biczowaniem, rozpięty i wiszący na trzech gwoździach, konał w mękach! ⁽¹⁾ a nie Mu ulżyć nie mogła!

¹⁾ I czemuż Bóg dopuścił — zapyta niejednen — tak srogą katuszę na Jezusa i Jego Najświętszą Matkę?

Tę tajemnicę zrozumiemy dokładnie dopiero w wieczności, teraz wierzymy słowu Chrystusowemu. *«Iż trzeba było aby to Chrystus wycierpiał i tak wszedł do chwały swojej.»*

Tajemnica srogoj męki Chrystusowej jest nadewszystko tajemnicą ogromu Jego ku ludziom miłości, a zarazem sprawiedliwości, gdyż tak daleko sięgać musiała Jego męka, jak głęboka była złość ludzka, za którą ten Zbawca przyjął na siebie pokutę.

Należy o tem pamiętać, że Męka Zbawiciela świata, to było wypełnienie w czasie, i urzeczywistnienie w pojedynczym łacie tego, co od początku świata aż do końca wieków, działo się i działać się będzie w sercach grzeszników, a przez nich

Spełniły się więc prorocze słowa, przez Symeona do Maryi wyrzeczone: „*Oto ten położon jest... na znak któremu sprzeciwiać się będą, aby myśli z wielu serc były objawione*“: t. j. aby się wykazało — kto z Nim, a kto przeciw Niemu?

Cierpienia Chrystusowe są dowodem grozy grzechu, gorącej Chrystusa ku nam miłości, wreszcie, zadatkem naszego zbawienia, jeśli z owoców tej męki i zadosyć

na całym świecie. Tym faktem, spełnionym na Najświętszej Osobie Zbawiciela, Bóg Ojciec zamierzył uwydatnić ludzkości grozę jej czynów. «Patrzcie coście uczynili» i co wciąż czynicie! Ukazała się wśród was sama świętość i sprawiedliwość i przybiliście ją do krzyża! „Wieki ponawiają tę zbrodnię. I czyli każdy grzesznik, grzech popełniając, nie krzyżuje w swem sercu świętości i sprawiedliwości? czy nie woła z tłuszcza żydowską *«Wypuść Barrabasa»* t. j. daj wolność namiętnościom: pyrze, zawiść, zazdrości, gniewowi, a ukrzyżuj co prędzej Jezusa! t. j. precz z wiarą, z pokorą, z umartwieniem, precz z zasadami religii, ze skrupowaniem swej woli!.. precz z moralnością!

A w swym Kościele, czy Chrystus Pan nie cierpi prześladowania, i zapoznania takiego samego, jakie Jego Najśw. Osobę spotkały przed dziewiętnastu wiekami, wśród narodu wybranego? Co czynili Faryzeusze, starsi i kapłani narodu żydowskiego, to czynili i czynią wciąż wszyscy bezwyznaniowcy, masoni i wszyscy ateusze, którzy Boga ze swego serca wygnali i których rozwiązłej moralności sprzeciwia się czysta nauka Chrystusa Pana. *«A ten jest świat, że światłość przyszedł na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemność niż światłość, bo byli złe ich uczynki, każdy bowiem, który czyni złe, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zgromione jego»* (Jan, 2. 21)

uczynienia zechcemy skorzystać. Cierpliwość zaś Maryi w znoszeniu tak wielkich udręczeń, jest wzorem dla wszystkich chrześcijan, w jaki sposób ciężary życia znosić powinni.

Praktyka i postanowienie. Cierpienie jest na tym świecie częstszym naszym gościem, aniżeli radość, a czasami staje się nieodstępnym towarzyszem życia. Cóż jednak czynić winniśmy, gdy nas Bóg cierpieniem doświadcza? Oto czyńmy to, co nam Zbawiciel czynić zaleca, módlmy się, spieszymy do Boga po ratunek i pociechę. „*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*“ (Mat. 12—28). Czyńmy to, co nam Jakób św. zaleca: *Smuci się kto z was, niech się modli. A modlitwa wiarą uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan.* (Jak. 5—13—15). Czyńmy to, co czynił Chrystus Pan w Ogrójcu: modlił się wprawdzie o oddalenie kielicha goryczy, jednak zgadzał się na wolę Bożą. „*Ojcie*

mój, jeśli można rzec, niechaj odejść odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty, niech się stanie... Jeśli nie może ten kielich odejść, jeno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja. (Mat. 26). Czyńmy wreszcie to, co czyniła Marya, Królowa męczenników, stojąca mężnie u stóp krzyża, i z Nią powtarzajmy, choćby się nam serce krajało. „*Boże! bądź wola Twoja! nie jako ja chcę, ale jako Ty, niechaj się tak stanie! Fiat!*”

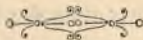
I nie sądźmy, żeśmy od Boga opuszczeni, lub że nas Bóg nie kocha, dla tego że nas ciężko nawiedza! Bo czyż nie kochał Syna swego, czy nie kochał Maryi, którym tak ciężki krzyż przeznaczył?... czy nie kocha swego Kościoła, którego wciąż prześladowaniem doświadcza! I czyż można dojść do nieba inną drogą, jak walną królewską drogą krzyża?

„*A kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.* (Mat. 10—38). powiedział Chrystus Pan.

Obowiązek niesienia krzyża—to nie cześć słowo... a krzyż—ciężkim być musi. *Lecz jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię podźwignie, jeżeli zaś niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przymnażasz ciężaru*“, uczy nas księga o Naśladowaniu.

Żyj więc, chrześcijaninie, w ręku Boga, jako dziecię na łonie matki, pozwól Mu sobą rządzić, a jakkolwiekby tobą rozporządzał, bądź pewien, że cię gorąco kocha, i wszystko ku twemu dobru obraca, ufaj Mu ślepo, kochaj Go nawzajem, służ Jemu wiernie, — czy w radości, czy w cierpieniu, — a On cię nie zawiedzie i przyjdzie czas, gdy twe łzy w radość obróci...

„Którzy sieli we łzach będą żąć w radości”! (Z życia katol. tom. 1, str. 704).



PRZYKŁAD.

Za wzór meżnego dźwigania krzyża za Chrystusem, służyć nam może śp. Jadwiga z hr. Zamoyskich ks. Sapieżyna.

Z prawda o niej powiedzieć można, że niema prawie tego krzyża, którymby Bóg tej wybranej duszy nie doświadczył: Z ośmiorga dzieci, które na świat wydała, siedmioro Bóg do siebie powołał, z nich kilkoro było dorosłych. Jeden syn tylko pozostał jej przy życiu. Ostatnim ciosem, jakim dotknięta została księżna, w podszłym już wieku, była śmierć ukochanego męża, z którym przez długie lata pożycia małżeńskiego, zawsze jakoby jedno serce i jedną duszę stanowiła. Na domiar, księżna niezmiernie była tkliwą i wrażliwą: — ratowały ją głęboka wiara i dobrze zrozumiana pobożność.

W osobliwy też sposób, — iście chrześcijański — umiała księżna znajdować dla siebie siłę i ukojenie: każdą nową mogiłę, czyniła fundamentem nowego dzieła miłosierdzia: — Zapominając o sobie oddawała się cała posługom miłości; ocierać łzy, nauczać, pokrzepiać, ratować, to był balsam na rany jej serca!

Z jej czynnej inicjatywy powstały kolejno we Lwowie: 1) Towarzystwo pań św. Wincentego a Paulo. 2) Dom pracy — czyli schronisko dla wdów ubogich. 3) Cerownia, przytulająca ubogie sieroty. 4) Bursa, kształcąca chłopców sieroty. Na pamiątkę zaś dwóch córek, Zofii i Teresy, zgasłych w kwiecie wieku, ufundowała dwa zakłady *Św. Zofii*, dla sierot dziewcząt, i *Św. Teresy*, dla pokutnic. Oprócz tego, założyła lecznicę bezpłatną, szpitalik dziecinny św. Zofii, dom rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej zwany *Skalą*, towarzystwo opieki nad więźniami, wreszcie Dom pracy na Stryjskiem, ogarniający najbrudniejszą nędzę i dający nędzarzom sposób uczciwego zarobku.

Bóg, doświadczwszy swą służebnicę jako cierpliwego Hioba, a znalazłszy ją zawsze wier-
ną i mężną, i stojącą pod brzemieniem krzyża—
zjął wreszcie krzyż z jej ramion, i osobliwym
pokojem, a nawet weselem sędziwe jej lata opro-
mienił.

Z jednego pozostałego syna, doczekała się
księżna tylu wnuków, ile była straciła dzieci.
Objawwszy je gorącą miłością, przelać w nie
zdołała mężnego swego ducha. Otoczona wnu-
kami i prawnukami, z rękami pełnymi zasług,
zasnęła w Bogu, roku 1890 i poszła po nagro-
dę do Tego, który za cierpliwość nagradza
a który miłosiernym królestwo niebieskie obiecał.





DZIEŃ XVI.



Marya jest naszą matką.

Tyś matką wszechżyjących, Tyś jest świętych drzwiami
Nowa gwiazdo Jakuba, Tyś nad aniołami. (*Z godz.*).

Dobro najwyższe, jakie posiadamy
w dziedzinie dóbr duchownych, dar Boży
przewyższający wszelkie inne dary przy-
rodzone, czyliż to nie jest dar serca matki?
Matka — jestto serce, jestto dusza żyjąca
więcej dla dziecka, aniżeli dla siebie... Uko-
chała je, zanim je zrodziła, — zanim nawet
to dziecko zdołało odpowiedzieć jej miłości.
Kocha je w miarę trudów i cierpień, jakie
to dziecko ją kosztowało,... a nie nie zdoła
tej miłości matczynej zrazić: ani ułomność

dziecka, ani jego szpetota, ani wady, ani nawet niewdzięczność.

Matka! jestto najpewniejsza ucieczka, najśłodsza pociecha wśród goryczy i burz życia doczesnego.... jestto serce zawsze odczuwające to, co dziecku dolega, a zawsze otwarte, przedziwnie współczujące, a nade wszystko.... bezinteresowne!

I czyliż nie mogłoby się nam zdawać, że nam czegoś niedostaje w dziedzinie dóbr nadprzyrodzonych, gdybyśmy na łonie religii serca matki nie znajdowali?

Ten, który serce ludzkie ukształcił, zna aż nadto dobrze wszystkie jego potrzeby, tętna i tajniki, i rozumie jego wołanie.... będąc zaś dobrocią nieskończoną, jakżeby nie przygotował zaspokojenia dla potrzeb, które sam rozbudził?

Jezus, który przyjął na się postać ludzką aby nas przynaglić do miłowania Go, Jezus, który nam dał Ojca swego za Ojca, który nauczył nas modlić się do Niego: *„Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech”*,

Jezus, najlepiej to rozumie, że nam potrzeba matki! To też nie odmówi nam jej: owszem, — da nam własną Matkę,... i to jeszcze w jakiej chwili? Oto w chwili śmierci.. w chwili, w której przyjaciele zwykli dawać dowody najtkliwszej pamięci swym przyjaciołom, i zapisywać im najcenniejsze dary!

Jezus, umierając na krzyżu, spojrzał naokoło siebie: spostrzega swą matką ukochaną, tuż pod krzyżem stojącą, bolesną, nieruchomą, w postaci ofiarnika, składającą Bogu dla zbawienia świata ofiarę najwznioślejszą, a zarazem najboleśniejszą dla macierzyńskiego serca. A ponieważ wrażenia, odebrane w chwili srogiego cierpienia, są najgłębsze i najtrwalsze, Jezus wybiera tę chwilę, w której dusza Maryi przytłoczona była ogromem boleści i w której jej cierpienia stanęły u szczytu, aby nas wszystkich niejako wrzucić w jej macierzyńskie objęcia. „*Oto matka twoja*“ — woła do ukochanego ucznia Jana, a w jego

osobie — do całej ludzkości, zatem do nas wszystkich — Do matki zaś mówi: *Nic-wiasto, oto syn twój*“.

Oto syn Twój! O Maryo, pomnąc na te słowa konającego Jezusa, czyliż zdołasz kiedy zapomnieć o nas, których zrodziłaś w tak ciężkiem cierpieniu? Wszakże wstąpiliśmy do serca Twego raną tak głęboką, że wspomnienie o niej zachowałaś na całe wieki?

W rzeczy samej, od chwili w której Jezus na krzyżu poruczył nas pieczy swej matki, Marya nas przygarnęła i przytuliła prawdziwie do serca swego, jak ukochane dzieci, a o nas, i o nowych obowiązkach względem nas, jakie na Nią z woli Jezusa spłynęły, nigdy już nie zapomina. To też widzimy Ją bezustannie troszczącą się o ludzi, na tym łez padole wśród trudów i niebezpieczeństw pielgrzymujących. W niebie bezustannie wystawia się za nami do Boga, i wyjednywa nam potoki łask, miłosierdzia i błogosławieństwa.

Wołajmyż tedy z radością ze św. Anzelmem: „Marya, Matka Boża, jest matką naszą, czegoż się tedy zlekneć?“ — a ze św. Bonawenturą pokrzepiajmy się myślą, że jakiegokolwiek są nasze nędze i ułomności, wyrok nasz ostateczny zależy będzie od Brata naszego, i od Matki naszej, którzy nam nie dadzą zginać na wieki.

Praktyka. Zazwyczaj dzieci chlubią się swem podobieństwem do rodziców, zwłaszcza, jeżeli ci odznaczyli się cnotami i zasługami. Dzieci i sługi Maryi! starajmyż się o to, aby i o nas powiedzieć było można, że znać po nas, iż Marya Królowa niebios, a Matka Jezusa, jest naszą Matką. Łatwym sposobem możemy dopiąć tego celu: oto w różnych okolicznościach życia, a mianowicie, gdy jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo grzechu, pytajmy siebie: jakby Marya postąpiła w tej okoliczności?... czego odemnie żąda?... jaką mi drogę wskazuje?... jaki jest w tym względzie Jej sąd w świetle wieczności?... w jaki sposób

byłaby Najśw. Panna, na mojem będąc miejscu, pracowała, rozmawiała, z ludźmi obcowała?... z jakim usposobieniem zniosłaby to cierpienie, to upokorzenie?.. jakby ten krzyż dźwigała?....

Gdybyśmy w podobny sposób, w głębi sumienia, z dobrą wolą i dobrą wiarą, zastanawiali się—bez wątpienia mielibyśmy zawsze dostateczne światło, któreby nami kierowało, po stromych ścieżkach życia doczesnego.



PRZYKŁAD.

Pewna osoba, w przejeździe przez Kraków, zatrzymała się na dni parę u wielce sobie przyjaznych zakonnic.

Ponieważ w tej porze celki gościnne w głównym gmachu klasztornym były już wszystkie zajęte. umieszczono panią Ch. we frontowej oficynie, tuż obok ochrony.

Gdy pani Ch., już w spóźnionej godzinie, przed położeniem się na spoczynek, spostrzegła, że brakowało jej pod ręką niezbędnej walizki, sądząc, że służąca przez pomyłkę zaniósła tako-

wa do sieni ochronkowej, wyszła po nią o jakie kroków piętnaście przez dziedziniec. Nie znalazłszy jej, wracała, gdy nagle wyskoczył ku niej ogromny pies podwórzowy, z groźnem szczekaniem. „Jestem stracona“ pomyślała „niema „dla mnie ratunku! Ale nie! Marya, Matka Serca Jezusowego, patronka spraw zdesperowanych, nie da mi zginąć,—oto chwila aby dla „mnie uczyniła cud, jeśli jej zaufam“ Zawołała więc w duchu „Matko Serca Jezusowego, ratuj!“ Jednocześnie pies uchwycił ją zębami pod kolanem, ona zaś stanawszy jak wryta, wciąż powtarzała „Matko Serca Jezusowego, ratuj!

Pies, jakoby zdziwiony, że jego ofiara, ani ucieka, ani się broni, lecz stoi jakoby posąg, stanął także, poszczekując już łagodniej. Nagle z dalekiego podwórza wyskoczył drugi pies, równie wielki, który, podbiegłszy do swego towarzysza, już razem z nim, ze wściekłem szczekaniem i rozpedem rzucił się na stojącą nieruchomie panią Ch. Psy, pobudzając jeden drugiego, szarpia ubranie, tarmoszą, osoby jednak nie ruszają... odskakują i znów wracają ze spotęgowaną zajadłością.

Podobnej chwili, która się wiekiem wydała, Pani Ch. zauważyła, że furja psów słabnie, poczęła więc do nich łagodnie przemawiać, co czyniąc niespostrzeżenie cofała się ku domowi, i krok za krokiem, bez ruchu prawie, postępowała ku sieni swego mieszkania, wreszcie, dotarłszy do drzwi, wepchnęła je plecami, i wpadła do sieni wpół żywa ze strachu, powtarzając zawsze „O Maryo, ratuj!“ Była ocalona! Miała tylko ślad kilku zębów pod kolanem.

Następnego dnia, gdy się wynurzała przed zakonnicami ze swego wypadku, opowiedziano jej, że jeden z tych samych psów, przez pomyłkę nie poznawszy zakonnicy, która z przyczyny błota, o czwartej z rana z podkasany habitem przez dziedziniec przechodziła, uchwycił ją zębami za łydke, którą wyrwał odrazu; spostrzegłszy się zaś, że domownika ukąsił, zawstydzony skomląc żałośnie, u nóg się lasił. Biedna zakonnica wskutek tego ukąszenia przez trzy miesiące niebezpiecznie chorowała, a chociaż do zdrowia wróciła, przecież zachowała na zawsze pewne kalectwo.





DZIEŃ XVII.



Jak wielką jest miłość Maryi względem nas.

„Jeśli by matka zapomniała o dziecięciu swem,
ja o was nie zapomnę”. (*Łk. 49 V. 15*).

Miłość macierzyńska jest bezwątpienia najwyższym szczytem miłości i poświęcenia, do jakiego serce ludzkie wznieść się jest zdolne. Przypatrzmy się matce!... jakież to są jej zabiegi i we dnie i w nocy!.. Dziecko—to dla niej życie, to świat cały! przy niem tylko szczęśliwą się czuje.

Z jaką radością upatruje w niem rozwijające się zdolności, z jakim zajęciem wygląda pierwszych brzasków jego myśli i uczuć! jakże ustawicznie za swem dzie-

cięciem śledzi sercem i oczyma! Dla niego zapomina o tem, co poprzednio miłem się jej wydawało, dla niego najcięższe ofiary, zależność najuciążliwsza—przystają być przykreml, — w potrzebę, w radość nawet się przemieniają.

Radujcież się tedy, dzieci Maryi, wszystko bowiem cokolwiek powiedzianem być może o najtkliwszej macierzyńskiej miłości, napełnia względem was serce waszej Matki niebieskiej. We dnie i w nocy czuwa ona nieustannie nad wami, a Jej Serce, zarówno jak i Serce Jezusa, nie doznaje troski lub wesela, jak tylko z waszej przyczyny. I ona wyglądała w waszej duszy pierwszych brząsków rozumu i serca, aby ten rozum ku Bogu skierować, a serce zwrócić ku Bożej miłości. W tym bezmiernym a pięknym wszechświecie, Marya widzi tylko dusze wasze, i te jedynie są przedmiotem Jej myśli i starań, i nic nie jest zdolne w tem pieczołowaniu powstrzymać Ją lub zniechęcić.

Bez wahania twierdzić się ośmielamy, iż najtkliwsza miłość macierzyńska — chłodem jest w porównaniu z miłością jaką żywi Marya względem każdego z nas, bądź sprawiedliwego, bądź nawet grzesznika.

I czyliż temu możemy się dziwić?... Widzimy nieraz, że święci — parci ogniem miłości Chrystusowej — gonili, z ofiarą mienia, zdrowia i życia, za zdobyczą dusz, najdroższą krwią Jezusa odkupionych, aby je dla Jego miłości pozyskać. A Marya nie nie miałaaby dla nas uczynić? Ona, która najbliższą była Serca Jezusowego, i która przy tem ognisku gorejącem, więcej ciepła zaczerpnęła, a niżeli społem wszyscy święci? Słusznie tedy do niej stosować można te słowa prorocze Izajasza „*Choćby tedy matka zapomnieć mogła o swem dziecięciu, ja o was nigdy nie zapomnę!*”

Czy jednak to wszystko, co się wyżej powiedziało, nie jest tylko pobożnem przypuszczeniem? pomyśla może niektórzy. Przystąpmy tedy do dowodów.

„Bóg tak świat umiłował, pisze Ewangelista Jan św., iż zesłał swego Syna jednorodzonego, aby wszelki który weń wierzy zbawion był. I Marya — twierdzi św. Bonawentura, tak bardzo ludzi umiłowała, że się nie wahała zaofiarować na ich odkupienie swego Syna jedyne, Jezusa.

Zezwolenie Maryi na spełnienie za Jej pośrednictwem tajemnicy Wcielenia, było zarazem dobrowolnem i świadomem Jej zezwoleniem na wypełnienie krzyżowej ofiary Jezusa; wiedziała albowiem Marya z proroctw, jakie męki i zelżywości czeka ją Odkupiciela świata, którego Matką zostać miała. Zezwolenie Maryi na tę ofiarę było tak chętne i odważne, przez wzgląd na wolę Boga i na dobro ludzi, że obecnością swoją jakoby upoważniła mękę Jezusa, *stojąc mężnie pod krzyżem w postaci ofiarnika!*

Uczyniwszy tyle dla nas, widząc nas całkiem zroszonych najdroższą Krwią swego Syna, krwią, wołającą o miłosierdzie,

mogłażby Ona nas nie kochać?... nie dbać o dusze nasze? mogłażby Ona być obojętną na nasze wieczne potępienie? Nie! zaiste! niema człowieka, którego by Marya zbawić nie pragnęła, (aczkolwiek w niczem nie naruszając jego wolnej woli) i którego nie byłaby gotową płaszcem swym macierzyńskim osłonić. O! gdybyśmy tylko wiedzieć mogli, jakie są starania naszej Matki niebieskiej około naszego zbawienia, zapewne szczerzej byśmy współpracowali z miłosiernymi Jej zabiegami! Wszystkim Marya otwiera swoje objęcia, albowiem współpracowała dla zbawienia wszystkich (Św. Aug.).

Dziecko moje — woła ona do nas — spiesz do mnie gdy smutek cię dręczy, gdy pokusy na cię nacierają... gdy jesteś w rozterce z Bogiem i z ludźmi,... z samym sobą; a ja cię pojednam z Bogiem, z bliźnimi, z twojem sumieniem, i nieznany ci dotąd pokój w sercu twem rozleję!

Jestem matką pełną miłości,—mówiła

Marya w objawieniu do jednej z wiernych sług swoich, — przyjmuję z tkliwością wszystkich do mnie się uciekających, i jestem im Orędowniczką przed Bożym majestatem! O cóż to za szczęście zostawać pod opieką Królowej niebios! — bo któż zdoła wyrządzić krzywdę dziecku będącemu w objęciach matki?... i czyż jaka pokusa, namiętność, zdoła przemódz tego, którego oparciem jest Marya? Czytamy w księgach objawień św. Brygidy, że najświętsza Marya Panna rzekła razu pewnego do tejże świętej: „Gdyby matka ujrzała, swe dziecko pod ostrzem nieprzyjaciela, „czyli sądzisz, że nie rzuciłaby się na „przód, aby cios odwrócić? Otóż w podobny sposób i ja postępuję względem moich dzieci, jeśli się tylko do mojego wstawiennictwa uciekają“.

O Maryo, najlepsza Matko nasza! jednego tylko żadasz od nas: abyśmy o Tobie w niebezpieczeństwie nie zapominali...

i wołali do Ciebie z ufnością, jako małe dziateczki „Matko! Matko! ratuj nas!

Praktyka. Żyj w ciągłej ufności względem Najśw. Maryi Panny, a Ona nosić Cię będzie na ręku przez to trudne życie, jako Matki niemowlęta swoje noszą. Niechaj to zaufanie, i to ustawiczne uciekanie się do Maryi we wszystkich twoich potrzebach tak doczesnych jak i duchownych, będzie ci tak łatwem i naturalnem jak oddychanie, aby pierwszym twem poruszeniem w każdej przygodzie było wezwanie Maryi, i rzucenie się w Jej przenajświętsze objęcia!



PRZYKŁAD.

Pewna panienska, w młodym bardzo wieku straciła matkę. wówczas gdy znajdowała się się jeszcze na pensyi. na obczyźnie. Z przyczyny wielce tkliwego serca, odczuła głęboko tę stratę, a to tembardziej, że w tymże czasie tłoczyły ją różne moralne udręczenia. Zdawało się jej, że jest niemiłą wszystkim, że nikt jej kochać nie może, a że przeto ciężką będzie droga jej życia. Przytem, męczoną była różnemi skrupułami,

z którymi poradzić sobie nie umiała, a wywnętrzyc się, było dla niej niepodobieństwem. Czuli się w niej u Boga i sądziła, że zawiklanego jej sumienia nikt rozplatać nie jest w stanie, i że niema takiej ręki kapłańskiej, któraby ją rozgrzeszyć mogła. Cudnemi wydawały się jej religia, pobożność—ale cóż! kiedy one nie były dla niej! kiedy ona do nich prawa nie miała, bo dla niej, było tylko wieczne odrzucenie... gdyż nieprzebyte skały piętrzyły się jakoby na jej drodze do Boga!

Z przyczyny tych wewnętrznych udręczeń panienka stała się niezdolną, roztargnioną, niesmiałą w stosunku do ludzi, nieufną, przygnębioną... fizycznie zaś widocznie usychała.

Gdy pod wpływem tych cierpień, nie przestawała wzdychać za sercem matki,—matki, któraby ją odczuła i zrozumiała. matki,—któraby pomimo jej niegodziwości mogła ją kochać, i do serca której mogłaby się z ufnością przytulić, dnia pewnego,—było to w maju—usłyszała następującą zwrotkę śpiewaną w kaplicy zakładu przez uczennice.

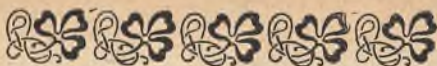
Sieroce dziecko, źle ci na świecie
O wołaj: Maryo! z ufnością...
Wnet smutek pryśnie, wesele błysnie
Matkę w Niej znajdziesz z radością! (bis)

Zwrotka ta nieznierne zrobiła na panience wrażenie. „I któż więcej odemnie, — pomyślała — ma prawo do opieki Maryi?... bo wszakże jestem *sierotą, opuszczoną i grzesznicą?*“ To rozważając, powtarzała z rzewnością słowa pieśni, i w duchu przytulała się do Serca Tej, która jej w tej chwili, swe macierzyńskie serce otwo-

rzyła. Tak było jej dobrze przy tem Sercu, tak ciepło, tak bezpiecznie... było to pierwsze spotkanie, błogości pełne—duszy dziewczęcia z Maryą! Tak panienka długo długo trwała, na modlitwie, nie mogąc się oderwać z objąć Tej, która ją na zawsze za swe dziecko przyjęła. Wreszcie wstała pokrzepiona, jakoby odrodzona, z uczuciem takiej radości jakiej w życiu nie zaznała. Pod tem wrażeniem, tegoż wieczora skreśliła modlitwę do Maryi, którą postanowiła codziennie po wszystkie dni swego życia odmawiać. Kończyła ją temi słowy: „*O Maryo! pomnij żem sierota, bądźże matką moją, a trzymaj mnie mocno za rękę, bo życie jest trudne, a jam taka słaba! Powierzam się na zawsze w Twoje ręce! Bądź ciągle przy mnie, a nie opuszczaj mnie nigdy.*“ *Amen.*

Od tej chwili dziewczę zmieniło się do niepoznania: skrupuły jej pierzchły, z nieśmiałej i przygnębionej stała się odważną i ożywioną, a w swej klasie pierwsze zdobywała nagrody. Dalsze życie młodej osoby jasnym stało się dowodem, że w życiu trudnem, i po drogach bardzo niezwykłych, dobra Matka niebiańska, ani na chwilę nie przestała trzymać za rękę swego dziecięcia.





DZIEŃ XVIII.



Jaką jest potęga Maryi.

O mężna białogłowo, Judyt wojująca
Abizai prawego Dawida grzejąca!
(Z *godzinek*).

Bogu samemu cześć i chwała najwyższa!
Bóg jeden wielki i najświętszy! Istnieje
jednak Istota, tak dalece od Stwórcy uprzy-
wilejowana, że słusznie o niej twierdzić
można, iż się Bóg z nią swoją wszechpotęgą
niejako podzielił... a tą Istotą wielce uda-
rowaną jest Marya!

I skądże to Maryę spotkało to dziwne
wyróżnienie? Oto stąd, że w przedwiecz-
nych wyrokach Bożych, Marya była prze-
znaczoną na Matkę Syna Bożego... na Mat-

kę samej Wszechpotęgi,... słusznie tedy należało, aby Marya, piastując tak wysoką godność, dzierżyła też przywileje do tej godności przywiązane. Jezus, w człowieczeństwie swoim, jako syn Maryi, chciał Jej być poddanym na ziemi, i jeśli w objawieniu apokaliptycznem powiedziano jest, że *dziewice idą wszędzie za barankiem*,—twierdzić można, iż Jezus postępował przez 30 lat za niepokalaną Dziewicą, Maryą, z posłuszeństwem uległego Syna, o czem świadczy Ewangelia: „*A był im poddany*“ (Łuk. 2—51).

W niebie wprowadzie Marya nie rozkazuje swemu Boskiemu Synowi jako Bogu, wszakże zachowała względem Niego wszystkie swe macierzyńskie prawa i przywileje. Jezus używa w niebie wszechpotęgi mocą Boskiej swej natury, Marya zaś używa jej przez łaskę, i dla nas, dla naszego dobra, z praw swych korzysta. Jedno słowo Maryi na ziemi było wyrocznią dla Jezusa, i stawało się dla Niego jakoby,

prawem,—jakżeby w niebie Marya miała-
by być mniej potężną? bo wszakże wiara
nas uczy, że w niebie dusze osiągają
wszechstronne swe udoskonalenie i do-
pełnienie. Jakżeby więc w niebie Marya
miała utracić to, co na ziemi w tak wyso-
kim stopniu posiadała?

Godzina Boskiego Mistrza, rozpoczęcia
życia publicznego i okazania cudów nie
była jeszcze nadeszła,.. godzina przez Oj-
ca niebieskiego naznaczona,—o czym sam
Chrystus Pan wyraźnie świadczy: „*Nie
nadeszła jeszcze godzina moja*“. Wiedzia-
ła o tem Marya, wszelako poruszona współ-
czuciem dla zafrasowanych gospodarzy
Kany Galilejskiej, przemawia za nimi do
Syna, a przemawia prostemi słowy „*win
nie mają*“,—i nie zważając na tajemniczą,
i jakoby odmowną odpowiedź jaką od Sy-
na swego odbiera, mówi, — ufając dobroci
Jego serca, którą znała lepiej aniżeli kto-
kolwiek, „*cokolwiek wam rozkaże, czyń-
cie*“. (Jan 2—5).

I Jezus na prośbę swej Matki pierwszy cud uczynił.

Idźmy przeto i my, z całkowitem zaufaniem do Maryi, a niewątpliwie za Jej pośrednictwem, odwołanym zostanie wyrok, może już zapadły względem grzesznych dusz naszych. Jeśli Marya tak gorąco współczuła troskę gospodarzy weselnych, jeśli za ich pamięć, że Jej Syna i Ją na gody zaprosili, tak wielce okazała się wdzięczną, czegoż nie mamy się od Niej spodziewać, my Jej dzieci, Jej sługi, — którzy Jej Syna w Komunii świętej gorącem sercem przyjmujemy, i w tem sercu nie na jedną chwilę ugaszczamy, ale na zawsze w swej duszy zatrzymać Go pragniemy! my, których najgorętszem życzeniem jest żyć na zawsze w ścisłym złączeniu z Jezusem i Maryą! O jakże Ona potrafi wymownie przedstawić Jezusowi nasze duchowe potrzeby, naszą niemoc, oschłość, brak postępu w cnocie, i wszelkie duchowe udręczenia! *Wina*

nie mają powie Mu, — brak im gorącego nabożeństwa, serdecznej miłości, —udziel im Panie, choć odrobinę tego drogocennego daru,.. kroki ich tak są chwiejne—wzmocnij je,.. ramiona w pracy ustają—pokrzep je, utrwal ich w dobrem,.. sami z siebie nic uczynić nie są zdolni,—udziel im tej silnej wiary, która góry przenosi”.

Zaiste, słusznie twierdzić można, że cokolwiek Bóg łaską swoją działa, Marya to modlitwą wyprasza, — jest Ona tą wszechmocną błagalnią (według wielce trafnego określenia jednego z ascetycznych pisarzy) albowiem Chrystus Pan nie Jej odmówić nie jest w stanie. Sw. Brygida słyszała pewnego razu w objawieniu, że Zbawiciel przemawiając do swej Matki mówił temi słowy: „O Maryo! proś mnie o cokolwiek zechcesz, a niczego Ci nigdy nie odmówię, albowiem na ziemi niczego mi nie odmawiałaś”.

O Maryo! o Pani nasza, dla której wystarcza chcieć, aby wszystko według Twojej

woli wykonaniem zostało, wszechmocną
 Twą prawicą skrusz we mnie pęta grzechowe,... rozkaż duszy mojej, aby porzuciła stan oziębłości i gnuśności, w którym od tak dawna jęczy, a niebawem nadzieja i pokój błogi do niej powrócą... rozkaż nieprzyjaciołom duszy mojej, aby przestali mnie trapić, a pierzchną przed obliczem Twojem, jak mrok nocny pierzcha przed jasną jutrzienką!

Praktyka. Bez wątpienia Marya pragnie gorąco nas wspomódz potężną swą u Boga przyczyną, ale wieleż to dusz niejako ubezwładnia to Jej pragnienie swoją złą wolą, i zaniedbywaniem modlitwy. Przez pośrednictwo Maryi prośmy tedy o tę dobrą wolę, bez której ani światła Bożego nabyć, ani kroku na drodze cnoty postąpić nie możemy. Prośmy nadto o wolę stałą, gorącą, przedsiębiorczą, która duszę wznosi do ubiegania się za najwyższem dobrem, prośmy o żelazną wolę, która łamie wszelkie zapory, która depcze wszystko cokol-

wiek jej przeszkadza w osiągnięciu swego najwyższego celu, prosimy wreszcie o tę dobrą wolę, której aniołowie w Imieniu Boga pokój na tej ziemi przyobiecali—pokój błogi, zadatek wiecznego pokoju w Królestwie niebieskiem, pokój, który się walką zdobywa, a czuwaniem zachowuje.



PRZYKŁAD.

Hrabina P. Z. osoba podeszłego wieku, zapadła w ciężką chorobę, z której nie było już dla niej najmniejszej nadziei ratunku: ciężkie bowiem ataki astmy, przy komplikacyi sercowej, groziły jej każdego dnia apopleksyą.

Piękną była—przed Bogiem i przed ludźmi,—karta życia hrabiny, albowiem wszystkie obowiązki żony, matki i obywatelki kraju była spełniła jak najprzykładniej, a dziesięcioro dzieci, wychowanych w uczuciach żywej wiary i szczerzej pobożności, świadczyły wymownie o jej gorliwości religijnej. Pomimo to, srogi niepokój o przyszłość wieczną sędziwej matrony napęłniał serce jej męża i dorosłych dzieci, gdyż pani P. Z. katoliczką nie była.

Pani Zofia B., najstarsza z córek, najżywiej może ze wszystkich dzieci bolała nad różnicą wyznania, jaka dzieliła jej matkę od całej rodzi-

ny, a to tembardziej: iż wiedziała, że ta ukochana matka, aczkolwiek od dawnych lat sercem i przekonaniem skłaniała się ku katolicyzmowi, trwała przecież w błędach luteranizmu, dla dotrzymania danego słowa przed ślubem.

Pewnego dnia pani Zofia, coraz silniej nękana niepokojem o matkę, poszła do kościoła, szukając pocieszenia w modlitwie. „O mój Boże! „jęczała przed Najśw. Sakramentem, — gdybyś „zechciał mi wskazać, do jakiego powinnam się „udać pośrednictwa, aby wyjednać od Ciebie to „nawrócenie, którego tak gorąco pragnę. Wskaż „mi to, o mój Panie!“

Ledwo wymówiła te słowa, gdy podniósłszy oczy, ujrzała tuż przed sobą na pulpicie ławki kościelnej, obrazek, którego poprzednio nie była zauważyła. Przedstawiał on Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus, wskazującą ręką na Serce Boskiego Dzieciątka, jako na ognisko łask. Uspodu obrazka był napis: *Nostra Domina a Corde Jesu-Matka Serca Jezusowego, orędowniczka spraw trudnych i zrozpaczonych.*“

Pani B. tknięta do żywego tą niespodzianą okolicznością, rzuciła się powtórnie na kolana. „O Matko Serca Jezusowego!—zawołała z niewypowiedzianą gorącością ducha—Ty, która jesteś wszechwładną nad Sercem Syna Twego, uprosz nam nawrócenie naszej ukochanej matki.“ Pokrzepiona tą modlitwą i pełna ufności, pani B. wstała, zmierzając szybko ku domowi. Nagle, napadła ją wątpliwość. „I cóż uczynię jeśli nowy zawód mnie spotka?... tyle już razy modliłam się, ufałam, i na próżno!“ Gdy zajęta tą myślą, poczyniała już znowu upadać na duchu,

nagle wypadł jej z rąk obrazek Najśw. Panny. „O Boże! zapewne to kara za moje powątpie-
 „wanie, — pomyślała — O Maryo przebacz! już
 wątpić nie będę.“ Powtarzając te słowa z go-
 raczkowym zapalem, doszła do domu. Tu, na
 progu przywitali ją z dziwną wiadomością, że
 oto, przed pół godziną przyjechał z odwiedzinami
 ksiądz T., dawny znajomy i przyjaciel rodziny,
 który dowiedziawszy się o ciężkim stanie hrabi-
 ny, zażądał widzieć się z nią, i z największą pro-
 stotą zaproponował jej spowiedź, na którą chora
 z równą prostotą, i bez cienia trudności. przy-
 stała. Łatwo sobie wyobrazić, z jakim biciem
 serca pani B. tę radosną nowinę przyjęła.

Po odbytej spowiedzi, chora uczyniła wyzna-
 nie wiary katolickiej, przyjęła Komunię św. jako
 wijatyk i Oleje św., poczem zażądała, aby ją zo-
 stawiono samą. I rzecz dziwna, uspokojona
 usnęła, nazajutrz zaś, wstała jakoby cudownie
 uzdrowiona. Przez miesiąc cały, cieszyła się
 względem zdrowiem, z jaknajżywszą gorliwo-
 ścią spełniała praktyki pobożności katolickiej,
 jakoby na dowód, że z całem przekonaniem
 i świadomością przeszła na katolicyzm, nie zaś, jak
 niektórzy mogliby sądzić, pod czyimś wpływem,
 lub naciskiem, lub choćby ze strachu przed zbli-
 żającą się śmiercią. Przez ten miesiąc hrabina tak
 dalece obfitowała w pociechy duchowne, że zda-
 niem jej, przez długie lata swego życia, nigdy tyle
 radości nie doznała; wreszcie, usnęła cicho snem
 sprawiedliwych, otoczona swą liczną rodziną, zo-
 stawiając niezatarte wspomnienie duszy sprawie-
 dliwej śpieszącej z radością do wiecznego odpo-
 czynku w Bogu.





DZIEŃ XIX.



**Jak wielką powinna być nasza ufność
względem Maryi.**

Do kogoż pospieszy dziecko, jeśli nie do matki?

Ze wszystkich objawów czci i miłości, najbardziej ujmującym niewątpliwie jest: zaufanie. Serce człowieka, tak ułomne, słabe, tak pamiętne na urazy,—jednem zwykłe daje się przejednywać, nawet nieprzyjacielowi,—jednem się rozbraja: objawem zaufania! zaufaniu bowiem zazwyczaj niczego się nie odmawia! Zaufanie—to najczulsza strona serca ludzkiego, a im które serce jest szlachetniejsze, tem więcej zaufanie ocenia. Szczere a serdeczne

zaufanie stanowi właściwą treść naszej sw. religii, — jakimże bowiem byłby nasz los na tej ziemi, a jaka trwoga o wieczność, gdyby nam ufność w Bogu ustawicznie nie przyświecała, i nie pokrzepiała nas, pośród tak licznych naszych niewierności i upadków!

Trzymając się ściśle nauki św. Kościoła, twierdzić możemy, że istotę nabożeństwa do Królowej niebios stanowi — nie tyle naśladowanie Jej cnót — ile ufność bezgraniczna w Jej miłosierdzie. Wierne wstępowanie w ślady Maryi, jest to już jakoby uwieńczenie nabożeństwa ku Niej, — jego cechą właściwą — i że się tak wyrażę — *warunkiem jego bytu*, jest zaufanie bezgraniczne!... zaufanie, w którym miary nigdy przebrać nie można, owszem, — którego miara, stanowi miarę hojności darów Bożej Rodzicielki.

O Dziewico Niepokalana! gdyby potrzeba była Twe cnoty naśladować, aby

uzyskać Twą łaskę, w cóżby się obrócili biedni grzesznicy? i do kogóżby mieli ucieczkę, obraziwszy Syna Twego?

Najjakimże jednak fundamencie ugruntujemy naszą ufność względem Maryi? Czyli Jej ufać będziemy dlatego że trwamy wiernie w Jej służbie?... dla tego, że od młodości pałamy ku niej najgorętszą miłością?... że wśród braci naszych jesteśmy gorliwymi apostołami Jej świętego Imienia? O zaiste! mogłoby nam na tych warunkach zbywać, a wierność nasza mogłaby kiedy szwankować.... Ufać przeto będziemy Maryi dlatego jedynie, że Ona jest dobra, że po Bogu, Maryę samą dobrocią zwać możemy, że Ona nas kocha. że z woli Jezusa jest Matką naszą, a matką najtkliwszą, i że na bezgraniczne zaufanie zasługuje.

Ufać będziemy Maryi, bo Ona jest wszech potężna, wszechpotęgą Syna swego. bo posiada możność wyprowadzenia nas bez szwanku z najtrudniejszych i najbar-

dziej zrozpaczonych okoliczności życia.... Ufać Jej będziemy, bośmy samą niemocą, bo grzesznikami jesteśmy, bo jeden powiew pokusy nas obala, bo wreszcie ta nasza nieudolność najbardziej Maryę do li-tości pobudza, i jest dla Niej bodźcem do miłosierdzia.

Być jednak może, że pamięć na wielkość i świętość Maryi uczyni nas względem Niej nieśmiałymi?... bo jakżebyśmy się odważyli zbliżyć do Królowej Niebios my, którzy samą słabością i grzechem jesteśmy?... (Św. Liguori). O nie lękajmy się! albowiem Jej to właśnie najwyższa godność i świętość sprawiają, że jest tak bardzo skłonną do niesienia pomocy grzesznikom, pragnącym nawrócenia. „I czyli człowiek mógłby doznawać jakiej obawy przed Królową miłosierdzia”? pyta św. Bernard. „Wszakże Jej postawa nie przedstawia ani surowości, ani grozy,... przeciwnie, okazuje się Ona zawsze wszystkim pełna łaskawości i miłosierdzia“.

A jeśli Marya grzeszników nie odrzuca, jakąż będzie jej tkliwość względem tych, którzy Ją miłują, którzy Jej wstawienictwa często wzywają, którzy słowem i czynem mienia się być Jej sługami, którzy wreszcie, mają do niej wytrwałe nabożeństwo? „*Miłujący łatwo ją najdują*,“ twierdzi księga mądrości, (Sap. 6. 13) a najduje ją pełną miłosierdzia i łaski. „Miłuję tych, którzy mnie miłują,“ mówi ona—bo chociaż Marya macierzyńskiem swem sercem wszystkich ludzi ogarnia, kocha jednak wyłącznie tych, którzy garną się do Niej, z gorącym nabożeństwem. „*Wyróżnia w miłowaniu*“ wyborowe więc łaski zachowuje dla tych, którzy jej całkowicie zaufali, i polecili się na oślep Jej opiece i kierunkowi. Dla czego więc nie powierzylibyśmy Jej całkowicie naszego losu teraźniejszego i przyszłego, Jej która jest Matką naszą?... Zaiście, gdyby która matka miała z Nią na równi, gorące pragnienie dobra swego

dziecka, a zarazem posiadała i możność udarowania go tem dobrem, na czemżeby zbywać mogło onemu szczęśliwemu dziecku? Na czemże przeto nam sługom i dzieciom Maryi zbywać może?! Rzućmyż tedy na Jej łono wszelkie nasze troski i zabiegi! powierzmy Jej sprawę naszego zbawienia, postępu i wytrwałości w cnocie, nie wymieniamy nawet łask, jakichbyśmy się z Jej szczodrobliwości spodziewali, lecz mówmy z ufnością: „Panie, nie proszę Cię ani o pociechę, ani o cierpienie, ani o pokój, ani o próbę, ani o zdrowie, ani o chorobę; w zaślepieniu swoim mógłbym się w wyborze pomylić... ale czego pragnę, o co proszę i o co najpokorniej błagam miłosierdzia Twego o Boże, to nadewszystko o te łaski, o które Marya prosić Cię będzie dla mnie.

„A gdyby mnie Ona pośród cieni śmierci prowadziła, nie przestałbym Jej ufać“ wołał święty Bonawentura. U Jej Nóg umrzeć pragnę, a zbawionym będę!

Praktyka. Żyj w niezachwianem zaufaniu względem Najśw. Maryi Panny. a Ona ciebie, jako matka dziecię swoje, w swych objęciach nosić będzie. W tem zaufaniu polecaj Jej wszystkie sprawy twoje, od najważniejszej do najdrobniejszej, od chwili przebudzenia do chwili zaśnięcia, a niechaj praktyka tego zaufania stanie ci się tak łatwą, jak łatwem jest dla ciebie oddychanie. Porucz tej dobrej Matce wszystko cokolwiek ciebie dotyczy, aby wszelka obawa i troska stały ci się jakoby niemożliwemi, i abyś w próżnych trwogach drogocennego czasu nie tracił i niemi sił swoich duszy nie osłabiał!



PRZYKŁAD.

W zakładzie wychowawczym dla panien w Poznaniu, pozostającym pod kierunkiem zakonnic Najśw. Serca Jezusowego, miało miejsce, roku 1868, następujące zdarzenie.

Około godziny 5 po południu zadzwoniono w klasztorze na alarm—pożar bowiem zajął górę

oficyny, w której mieszkały zakonnice, i począł się szerzyć w kierunku głównego gmachu z dziwną szybkością. Pościel, znajdująca się na składzie pod strychem, zajęta już płomieniem, a miotana wiatrem, groźnie rozszerzała pożogę, tak, że mało było nadziei ratunku, tembardziej że wiatr był silny, a ówczesna straż ogniowa miasta bardzo mało pośpieszna.

Spłoszone uczennice wysypały się pędem na dziedziniec zakładu, a posłano po księdza z prośbą, aby wyniósł z kaplicy Najśw. Sakrament, oraz wszystkie konsekrowane naczynia i relikwie.

Gdy się to działo, jedna ze starszych uczennic,—dziecko Maryi—zawołała „Prośmy Najśw. Pannę o ratunek — prośmy Ją przez Jej Niepokalane Poczęcie, a Marya wysłucha nas na pewno“.

Rozpoczęto więc modlitwy, i równocześnie zdecydowano, że najsilniejszy z zakładu rzuci w płomień szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia. Najsilniejszym się okazał pan Gr. nauczyciel muzyki, a choć był lutrem, jemu powierzono skutecznienie zamiaru, tembardziej że się spodziewano, iż jeśli Najśw. Panna zechce zakład uratować, niechybnie tym cudem pociągnie do katolicyzmu pana profesora.

Ledwo szkaplerz znalazł się w ogniu, dziwną zauważono zmianę w intensywności pożaru: nagle, wiatr się odwrócił i począł jakoby odganiać płomień od głównego budynku — zdawał się raczej ogień przytłumiać niż go podniecać, tak, że przy pomocy domowej sikawki, łatwo już

było straszny żywioł uśmierzyć i opanować. Pożar więc został ugaszony mocą nadprzyrodzoną Królowej niebios; profesor na razie nie nawrócił się, wszelako uczennice nie przestały mieć nadziei, że silne wrażenie widoku tego cudu—czy prędzej—czy później na duszę jego podziała.

Fakt niniejszy opisuje naoczny jego świadek.





DZIEŃ XX.



O dobroci serca Maryi.

Witaj Matko szlachetna, w panieńskiej czystości
Gwiazdami uwieńczona, Pani łaskawości.
(Z *godzinek*).

Uwaga. Jeszcze dni dziesięć, a błogosławiony miesiąc, poświęcony czci Boga Rodzicy, dobiegnie końca.

Pomnąc na to, podwójmy żarliwość naszą, nasz zapal; rozbudźmy stygnącą już może gorącość ducha w modlitwie, i w błaganiach, abyśmy sobie nie zgotowali płonnego żalu, żeśmy zmarnowali dni łaski, w których wszystko wyjednać można.

Gdy czytamy żywoty świętych, w podziw nas wprawia dobroć i gorącość ich serca, niczem nie dająca się zrazić. Ta dobroć rośnie u nich i potęguje się w miarę wyższej ich świętości, t. j. bliższego ich

stosunku z Bogiem. Pod jej wrażeniem mimowolnie ciśniesz się do ust okrzyk zachwytu: „O jakże Stwórca musi być dobry, skoro jego stworzenia tak dobrymi być mogą“! Lecz czemże jest dobroć świętych w porównaniu z dobrocią Serca Maryi,—tej świątyni Ducha św.—tego Serca, które tyle lat pozostawało w najściślejszym stosunku ze źródłem dobroci?

Zaiste, po Sercu Jezusa, niema na ziemi ani w niebie serca, któreby nas ludzi tak umiłowało, tak zawsze dla nas stało otworem, któreby tak tkliwie litowało się nad naszymi cierpieniami, nad naszą nędzą, tak gorąco podzielało nasze radości i smutki, niepokoje, tęsknoty i udręczenia, nad Serce Maryi!

Jeślibyś, chrześcijaninie, o tem wątpił, wspomnij, co Ewangelia, — tak treściwa w swym tekście, — opowiada o tkliwości Maryi, gdy jednem słowem poratowała zafasowanych gospodarzy weselnych, w Kanie Galilejskiej.

Wszakże w tym wypadku Najświętsza Panna wspomogła ludzi w potrzebie czyisto materyalnej! Co za powód dla nas do otuchy i ufności! Stąd też widzimy jasno, jak mylnem jest mniemanie osób twierdzących—jakoby potrzeby nasze doczesne nieba nie obchodziły. Wszakże Ewangelia pełna jest dowodów, jak Zbawiciel wyciągał wszechmocną swą rękę ku wszelkiej niedoli: chorych leczył, głodnych karmił, umarłych wskrzeszał, burze uśmierzał, płakał nad cierpieniem matki chowającej syna, nad śmiercią Łazarza. Płakał jak zwykły człowiek, na dowód że współczuje z nami, a ratował jako Bóg!

Skoro nasz byt doczesny płynie z woli Bożej, to też i potrzeby doczesne człowieka obchodzą Opatrzność Bożą; Marya zaś, która z postanowienia Bożego jest matką naszą, w macierzyńskim swem sercu niewątpliwie gorąco odczuwa każdą naszą potrzebę, każdy nasz brak. Czasami ratuje nas, uprzedzając nawet nasze

prośby, najczęściej jednak czeka, abyśmy się do Niej z ufnością dziecięcą o ratunek udawali. Oczywiście, że Matka Boża naszym próżnościom schlebiać nie może, wszelako rzeczywistym potrzebom zaradza, zwłaszcza, jeśli Ją o to prosimy.

O cudownej pomocy Maryi, która swe dzieci po dziś dzień wspiera, świadczą wymownie te tysiączne wota świątyn i ołtarzów ku czci Boga Rodzicy poświęconych, świadczą one, że nie ukróciła się ręka naszej Matki, nie ukróciła się dla tych, których ufność nie ostygła, a wiara nie zgasła.

Spieszmy więc, chrześcijanie, spieszmy wszyscy do Serca naszej Matki. To Serce nie odtrąci dziecka.... ulituje się nad udręczeniem naszym, bo to Serce Królowej męczenników, które u stóp krzyża odczuło wszystkie bóle, wycierpiało wszystkie gorycze, i upokorzenia. Ono jest—ratunkiem słabych „*salus infirmorum*“ przeto wyleje oliwę na rany nasze... Ono

będzie nam schronieniem w niebezpieczeństwach, obroną w pokusach, pociechą w smutku i opuszczeniu, gdyż to Serce jest wspomogieniem wiernych „*Auxilium Christianorum*“. Czegóż więc mielibyśmy się trwożyć? Czy z przyczyny naszych niewierności i grzechów? Wszakże to Serce goniło za tobą, grzeszniku, wówczas, gdy się ty najbardziej od Boga oddalałeś; jakżeby ono teraz mogło cię odepchnąć, wówczas gdy isierka dobrej woli w twej duszy zatliła? Gdy jak owca niewierna błąkałeś się zdala od owczarni dobrego Pasterza, ona to bezustannie niepokoiła twe sumienie, aż przywiodła cię do konfesyonału, a gdy najbardziej zamykałeś serce na działanie łaski, ona to stała u drzwi twoich kołacząc, póki cię nie zagnęła do poprawy, i swą wdzięczną przemocą twego uporu nie przemogła.

O chrześcijaninie! dopiero w świetle wieczności ujrzemy, wiele zawdzięczamy Sercu niepokalanej naszej Matki!

Praktyka. Miej zwyczaj uciekać się do opieki Maryi we wszystkich choćby najdrobniejszych okolicznościach życia.. czy cię niepokój trapi, czy pokusy spoczynku nie dają, czy wyznanie w konfesyonale trudnem się wydaje,... czy jakie pragnienie sercem miota.. Polecaj się Jej w pracy, w zabawie, w zdrowiu i chorobie, a niechaj twój stosunek do Maryi, chrześcijaninie, będzie prawdziwie synowskim. Ten mało kocha, mało korzysta ze skarbów Jej macierzyńskiego Serca, kto tylko jakoby urzędowo w pacierzu do Niej się ucieka; prawdziwy czciciel i sługa Maryi, często aktami strzelistemi ku Niej się zwraca. Jedno westchnienie ku temu wystarcza: „Maryo dopomóż! ratuj! błogosław,... ulituj się... w Twe ręce oddaję tę sprawę“!... Jeśli kiedy uczujesz się oschłym ocieężałym, jakoby duchowo zdrętwiałym, jeśli praktyki pobożności poczną cię nużyć, a wiara ostygąć w twem sercu—przedstaw Maryi ten smutny stan twojej duszy

i zawołaj: „O Matko, któraś poratowała gospodarzy w Kanie Galilejskiej, poratuj i mnie w obecnej mojej niedoli... Wszakże i mnie zbywa na winie prawdziwej pobożności; próżność światowa coraz bardziej do duszy mojej się wkrada...jeszcze trochę o Maryo! a ustane na drodze zbawienia. Nie daj zginąć dziecku twemu“!

I czyli sądzisz, że na takie wołanie Marya z ratunkiem nie pośpieszy? A jeśliby cię nie wysłuchała zaraz, w taki sposób jak tego pragniesz, bądź przekonany, że modlitwa twoja próżną nie była; owszem, niewątpliwie — wyjedna ci większą jeszcze łaskę niż tę, o którą prosileś, a co dopiero w świetle wieczności zrozumiesz.



PRZYKŁAD.

W pewnym zakładzie, wielkim kosztem wybudowano studnię, rokując sobie, że woda w niej będzie najlepsza. Gdy cembrowina dosięgała już znacznej głębokości, tak, że murować głębiej było już trudno, woda szybko napływająca okaza-

wala się jednak wciąż metna i cuchnąca. Pompowano ją przez dni parę, i znów po kilku dniach pompowano wytrwale, i tak przez kilka tygodni, zawsze z jednakim rezultatem.

Oczyściwszy najstaranniej dno studni, wsypano weni furę żwiru, a poczekawszy tydzień, zabrano się do ponownych prób, lecz niestety, bez lepszego skutku. Inżynierowie, wielce zafrasowani tą sytuacją, naradziwszy się między sobą, zawyrokowali ostatecznie, że w danym wypadku niema innego wyjścia jak zapuścić w głąb rurę, i szukać wody źródlanej, co miało obciążyć rachunek zakładu o jakie tysiąc rubli. Była to ostateczność, na którą przełożona zakładu zdecydować się nie mogła. „Ludzkie środki są już wyczerpane,— pomyślała—udajmy się teraz do Bożych. Módlmy się do Maryi,... wszakże ta dobra Matka wie, że wody potrzebujemy, a pieniędzy nie mamy; jeśli zechce, może nas poratować.“ Postanowiono więc gorącą nowenną do Bożej Rodzicielki, na znak zaś ufności w orędownictwo Maryi, przełożona wpuściła do studni medalik Królowej Serca Jezusowego, patronki kaplicy zakładowej. Po upływie dni dziesięciu przystąpiono do nowej próby, i o cudo! woda okazała się przewyborna. Inżynier zdumiony, sądząc, że woda tak sama z siebie się oczyściła, przestał już mówić o zapuszczaniu rury, owszem rozporządził zaraz ustawienie pompy. Kierowniczki zakładu, a również i uczennice, wiedziały dobrze, komu zawdzięczać należało dobrodziejstwo doskonałej wody!

W innym zakładzie opodał, gdy w podobnem zakłopotaniu, przełożona wrzuciła do studni me-

dalek Najśw. Panny, wnet tak silny strumień
 źródłany w studni wytrysnął, że aż warczał,
 i medalik w górę podrzucił!

W tych wydarzeniach sprawdziły się słowa
 Zbawiciela świata: *Stanie się wam według wiary
 waszej.*





DZIEŃ XXI.



Marya przyczyną naszej radości.

Miedzy cierniem lilija, kruszy łeb smokowi
Piękna jak w pełni księżyc świeci człowiekowi.
(Z *godzinek*)

Jest rzeczą godną uwagi, że my, biedni synowie Ewy, wygnańcy raju, bez wesela i choć odrobiny radości, na tym łożu padole istnieć nie możemy! Jak roślinka bez promieni słońca marnieje, podobnie i człowiek bez radości usycha, i dobrych owoców wydać nie jest w stanie. Nie jestże to dowodem, żeśmy dla posiadania szczęścia zostali stworzeni?

Chrystus Pan, który nie pominął żadnej z istotnych potrzeb naszych, aby jej

nie uczynił zadosyć, uwzględnił w nas i tę potrzebę radości i szczęścia. Nie obiecuje nam wprowadzić w życie doczesnem trwałego szczęścia, które ma być dopiero nagrodą za walkę życiową, ale obiecuje nam już na tej ziemi dobro nad wszystkie dobra: *pokój, wesele i radość ducha*.

Kościół św., ożywiony duchem Chrystusa, pełen jest dla nas obietnic wesela, a źródło naszej radości, bezustannie dla nas tryskające, wskazuje nam wyraźnie w osobie N. P. Boga Rodzicy, zowiąc Ją w litanii Loretańskiej „*Przyczyną naszej radości*“.

Jakim sposobem Marya jest przyczyną naszej radości? Ztrojakiego powodu. Najprzód, że przez Nią został dany ludziom Odkupiciel świata i Oczekiwanie narodów; Ten, który przyszedłszy na świat sprawił—*że ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą umarli zmartwych wstają, a ubogim Ewangelię opowiadają* (Mat. 11).

Jeśli w strefach podbiegunowych, po

długiej ciężkiej nocy, w czasie której wszystko krzepnie i zamiera, ludy witają z zapamię i okrzykami radości wschodzącą jutrzenkę, jako zwiastunkę wschodu słońca, z promieni którego ma spłynąć rodzajność i życie na zlodowaciałą ziemię,... jeśli wszędzie, pod wpływem tej jutrzenki opary nocne pierzchają, a cała natura do życia się budzi, jakże stokroć większą przyczyną radości dla całego rodu ludzkiego jest Najśw. Panna, ta zwiastunka wielkiego słońca sprawiedliwości, tego źródła wszech-życia, i ogniska miłości, *tego wszech naprawiciela wszystkiego co było popsowało drogę swoją...*

Dla każdej duszy chrześcijańskiej Marya jest także tą jasną jutrzenką, albowiem budzące się ku Niej nabożeństwo, jest zawsze zwiastunem wstąpienia duszy na drogę pojednania się z Bogiem i życia łaski. Przed tą niepokalaną Dziewicą, *która starła głowę węża*, pierzchają także ciężkie opary grzechowe: mrok nocny niewiary,

lenistwa i zmysłowości ustępuje,.. lody egoizmu, mgły pesymizmu i zwątpienia znikają, a pod wpływem jej łagodnego światła, nowe życie w duszy się budzi: życie odrodzone, którego droga *ze światłości w światłość, aż do pełności dnia doskonałego*“.

Powtóre, dlatego Marya jest przyczyną naszej radości, że jest *łaski pełną* i że z Jej obfitości wszyscy czerpać możemy,.. bo na cóż Boga Rodzica została łaską napelniona, jeśli nie na to, aby nas, w naszym ubóstwie pełnością swą wzbogacała? „*Egipt twojej pieczy poruczam* (Gen. 41). rzekł Faraon do Józefa, ulubieńca swego,— tym zaś, którzy w czasie powszechnej klęski głodowej do niego po ratunek przychodzili mówił: *Idźcie do Józefa*. (Gen. 41.45). A czyli Chrystus Pan z wysokości niebios nie mówi do nas wszystkich, którzy głodem duchowym i różnemi potrzebami trawieni jesteśmy, wskazując nam swoją Matkę „*Idźcie do Maryi*“!

Wreszcie, dlatego Marya jest przyczyną

na naszej radości, że będąc samą dobrocią, tak chętnie nasze łzy ociera, gdy z zaufaniem zwierzamy Jej nasze smutki i troski. Niechaj nam zaświadczą o tej niewyczerpanej dobroci te tysiączne wota, zdobiące ściany naszych ołtarzy i kaplic ku czci Maryi wystawionych... każde z nich — to gorzka łza otarta, prośba wysłuchana... promień radości w rodzinie!

Ktoby się pilnie rozczytał w cudnych godzinkach o Niepokalanem Poczęciu,—ułożonych przeważnie z samych prorocत्व o Maryi, a które już w XII wieku weszły u nas w użycie,—ten znalazłby w nich przedziwny komentarz tego wezwania Kościoła do Królowej Niebios: *Przyczyno naszej radości! módl się za nami!* Czytamy w nich, czem jest Marya dla nas:

„Pociecho utrapionych,
 „Ogrodzie wdzięczności.
 „O palmo cierpliwości,
 „O cedrze czystości...
 „Między cierniem lilia,

„Kruszy łeb smokowi.
 „Piękna jak w pełni księżyc,
 „Świeci człowiekowi!.....
 „O rodzicielko łaski!
 „Nadziejo grzeszących!
 „O jasna gwiazdo morska!
 „O porcie tonących!.....

Każda pochwała Maryi zawarta w tych godzinkach, to jak gdyby jeden promień, spływający na ziemię, z tej naszej gwiazdy zarannej, którą zowiemy słodkim mianem: *Przyczyną naszej radości!*

Już samo to pobożne mniemanie, jakoby każdej soboty (jako w dniu poświęconym Maryi) słońce musiało choć na chwilkę zaświecić—nawet w dzień najbardziej pochmurny—jasno świadczy o tem, jak dalece przyjętem jest u nas uważać Maryę, za jasny promień w naszym życiu.

W czasach obecnych rozwielniożnego pesymizmu, zniechęcenia i choroby woli,—osobliwym sposobem dobroczynną nam jest na ciemnym naszym horyzoncie,

ta gwiazda zaranna, aby nas z życiem pogodziła — owszem, zachęciła do boju życiowego, — nauczyła wreszcie o niezrównanej wartości życia!

Duszo chrześcijańska, zmęczona i rozgoryczona, która wzdychasz za jednym promieniem radości, aby choć przez chwilę przy jego świetle ogrzać się i spocząć, aby odetchnąć po wielu burzach i zawodach, — nie szukaj tego promienia wśród świata, — lecz pośpiesz do Maryi, przytul się do Jej macierzyńskiego Serca, wczytaj się pilnie w Jej godzinki, a zobaczysz czy nie wstaniesz pokrzepiona z tej poufnej z twą Matką rozmowy.... czy Marya nie zaświeci w twojej duszy takim promieniem radości, o jakiej do tej pory nie miałaś wyobrażenia, a który zostawi ci w sercu pokój błogi, trwalszy i bardziej pocieszający nad wszelkie szczęście doczesne!

Praktyka. Udawajmy się z ufnością do Maryi we wszystkich potrzebach na-

szych, tak duszy jak ciała, prosimy ją o łaski, których potrzebujemy — bądź o nawrócenie grzesznika, o uzdrowienie chorego, o ustalenie losu dziecka, o powodzenie w ważnym interesie i t. p.—Jednak nie zapominajmy o obowiązku wdzięczności, skoro prośba nasza wysłuchaną została. Umiemy zazwyczaj prosić, a prosić natarczywie, — lecz mało kto umie dziękować; świadkiem—owych dziesięciu uzdrowionych trędowatych, z których *je-den tylko przyszedł oddać chwałę Bogu...*

Pamiętajmy o tem, że wdzięczność nasza jestto jak gdyby kanał, którym spływają na nas coraz to nowe strumienie łask i darów Bożych — i że im szerszy kanał, tem obfitsze wody potoku!

Dziękujmy nietylko modlitwą, lecz dziękujmy ofiarą.

Wota, — są dobrym sposobem dziękczynienia, zwłaszcza dla ubogich, którzy się na nic większego zdobyć nie mogą jak na srebrne serduszko lub krzyżyk.

Od majątnych Bóg zwykle innych ofiar wymaga. Wesprzeć ubogiego jałmużną, choremu dać schronienie, założyć na wsi ochronkę, przyjąć sierotę na wychowanie, i t. p.—oto są dobre czyny, które nam całe potoki łask z nieba jednajają. *„Dawajcie, a będzie wam dano, miarą dobrą i natłoczoną, i potręśioną, i opływającą dadzą na łono wasze; bo taką miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono (Łuk.6, 38).*



PRZYKŁAD.

Pewna uczennica zakładu gospodarczego skutkiem nieuwagi zacięła się nożem w rękę; sądząc jednak, że to zacięcie jest wypadkiem zbyt drobnym, aby nań zwracać uwagę, nikomu ze starszych nie mówiąc o tem co zaszło, dalej skaleczoną ręką pracowała; gdy jednak dnia następnego, ku wieczorowi, ból w ręku coraz bardziej się wzmacniał—zauważyła to przełożona, a dowiedziawszy się o wszystkim, z wielkim niepokojem posłała panienkę do Warszawy, aby się poradziła specjalisty. Doktor zatrwożył się na widok ręki zsiniałej i mocno spuchniętej; nakazał bezustanne moczenie w sublimacie i zażądał konsylium na dzień następny.

Konsylium zawyrokowało zastrzyknięcie silnej dozy surowicy, a przytem bezwłoczną operacyę, zostawiając małą nadzieję możności uratowania życia panienki, a to tembardziej, że tejże wiosny panowała epidemia zakażeń i ropienia, tak iż bywały wypadki, że ze zwyczajnego zakłócia igłą umierano w szpitalach, choć ratunek był natychmiastowy.

W dzień operacyi młoda osoba obudziła się z gorączką 41^o stopni., rwący zaś ból rozszerzał się już po całej prawej stronie ciała, od szyi, aż do goleni, uwydatniając się gdzieniegdzie sińcami i nabrzmiałością. Operacya nie dała się uskutecznić jednego dnia, dla słabości sił pacjentki; doktorzy nie przypuszczali jednak, aby do czekać się mogła powtórnego cięcia wyżej dłoni i łokcia, gdzie było niezbędne.

W zakładzie panowała konsternacya nie do opisania, boć istotnie boleśnie było patrzeć, jak to dziewczę, — lilijka ledwo rozkwitła i tak bardzo obiecująca — już się chyliła do grobu.

„Nie! Matka Częstochowska nie da jej umrzeć,—zawołała z żywą wiarą Przełożona zakładu, która dopiero co była wróciła z pielgrzymki na Jasną Górę — „odprawmy gorącą nowennę, dołączmy do niej jaką ofiarę; niech i chora z nami się modli, i ufajmy! Ufajmy, że Matka Najświętsza nietylko uratuje życie naszej wychowance, ale nie dopuści, aby jej rękę amputowano.“

Spodziewać się wyzdrowienia młodej osoby było wyglądać cudu., ależ, czyż skróciła się ręka naszej Królowej Jasnogórskiej? czyli i dziś, jak dawniej, największego nawet cudu zdziałać nie może?

Nazajutrz po operacyi doktorzy wyglądali u chorej powiększenia temperatury, i... rychłego końca... lecz jakież było ich zdziwienie, gdy przyszedłszy do łóżka pacjentki, zastali ją zupełnie chłodną, dobrze wyspaną i wołającą o posiłek: oczom swoim wierzyć nie chcieli. Od tej chwili młoda osoba poczęła stopniowo wracać do sił; powtórne cięcia okazały się zbyteczne, i jeśli nie-domaganie przez parę tygodni jeszcze się było przedłużyło, to jedynie z przyczyny zastrzykniętej surowicy. Obecnie jest zupełnie zdrowa i zachowała tylko lekki defekt w małym palcu.

Cudowna opieka Matki Boskiej Częstochowskiej głębokie uczyniła wrażenie na wszystkich świadkach tego wydarzenia i pobudziła ich do nieograniczonej ufności w dobroć i potęgę Matki Najświętszej.





DZIEŃ XXII.



**Nabożeństwo ku Maryi jest najpewniejszą
rękojmnią wytrwałości na drodze enoty.**

„A kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie“.

to nieomylna wyrocznia, pochodząca z ust samego Boga, wyrocznia straszna dla wszystkich, znających do gruntu nędzę ludzką, wyrocznia, stawiająca nas w ustawicznej niepewności względem zbawienia wiekuistego! Zdarza się, iż niejedna dusza, pragnąc podnieść tę zasłonę swego losu ostatecznego, trwoży się imieszka w duchu. „Azali wytrwam do końca? azali imię moje zapisanem jest w lic-

bie wybranych? O niezgłębiona tajemniczo sądów Bożych, w przerażenie wprawiająca sprawiedliwych, znających do gruntu własną niemoc i ułomność!... Któż bowiem słusznie nie zadrży o własne zbawienie, na widok upadku tylu gwiazd, — ludzi wyższych umysłem, duchem Bożym natchnionych, których rozmowa była w niebiosach, a którzy następnie spadli niżej bydła, ich pokarmem się nasycając!

Duszo chrześcijańska! chcesz li mieć pewność zbawienia? chcesz li zabezpieczyć przeciwko własnej ułomności swoją wytrwałość w wierze i w św. powołaniu? — kochaj Maryę — i poruczaj Jej codziennie sprawę swej wytrwałości, a zbawienia pewnym być możesz — Marya zginać ci nie da!

„Dzieci drogie! — mawiał św. Filip Nereusz do penitentów swoich, — jeśli chcecie otrzymać łaskę wytrwałości, módlcie się do Maryi... Człowiek upada i gubi się, jeśli się nie trzyma tej deski zbawienia“.

Pewien świątobliwy zakonnik, strasz-
nemi napastowany pokusami, miał już
popaść w grzech, z przyczyny, iż zanie-
dbał się polecić opiece Bożej Rodzicielki,
w grożącym jednak niebezpieczeństwie
poratowała go Matka Boża: ukazała mu
się, karcąc go surowo, za jego nie-
dbalstwo „Gdybyś mnie był wezwał, —
rzekła mu, — nigdy nie byłbyś popadł
w podobną pokusę“.

Św. German słusznie też nazwał Ma-
ryę „oddechem chrześcijan“ — albowiem
jak ciało nie może istnieć bez oddychania,
tak też i dusza nie może żyć życiem łaski,
jeśli się nie ucieka do Maryi, przez której
pośrednictwo, najobficiej się otrzymuje,
i najbezpieczniej się zachowuje łaska Boża,
*„Błogosławiony człowiek, który słucha
głosu mego, i który aby mnie znaleźć
czuwa codziennie u wrót domu mego —*
pisze księga Mądrości (Rozdz. 8—44).
Sprawiedliwie stosować możemy te słowa
do nabożeństwa względem Królowej nie-

bios. Zaiste,—nie wątpmy o tem, Marya wyjedna zawsze duszy Ją wzywającej, światło i moc do wydobywania się z grzechu, i do postępu na drodze doskonałości: z tej to przyczyny papież, Innocenty III, nazwał Ją „księżycem podczas nocy, jutrzenką o świcie, a słońcem w południe,—księżycem dla tych, którzy pogrążeni w ciemnościach grzechu, oświecenia potrzebują,—jutrzenką t. j. zwiastunką słońca dla tych, którzy już oświeceni potrzebują siły do współpracowania z łaską Boską; słońcem wreszcie, dla sprawiedliwych, którzy aczkolwiek już utwierdzeni, potrzebują siły do ciągłego postępu i wytrwania“.

O Maryo! szczęśliwi są ci, w których sercu nabożeństwo ku Tobie! *Radicavi in populo honorificato* (Ecel. 24), „Zapusił korzenie w narodzie wybranym!.....
„Biada temu, kto gardzi światłem tego słońca, — pisze św. Anzelm, —kto uważa nabożeństwo ku Maryi za zbyt, lub przesadą w pobożności“. Św. Fran-

ciszek Borgiasz wątpił, nie bez słuszności, o powołaniu zakonników, nie odznaczających się nabożeństwem do Królowej Niebios. Zapytawszy pewnego razu swych nowicyuszów, do którego ze świętych, każdy miał wyłączone nabożeństwo, a zauważywszy, że kilku z nich obojętnymi się okazali w czci należnej Maryi, ostrzegł o tem mistrza nowicyuszów, i kazał mu w szczególny sposób tych młodych ludzi pilnować: sprawdziły się niebawem obawy świętego, albowiem owi nowicyusze sprzeniewierzyli się wszyscy łasce powołania i wystąpili z zakonu.

„Błogosławieni którzy Cię miłują, o Maryo! mawiał św. Jan Berchmans,— jeśli Cię miłować będę, pewnym być mogę wytrwania, i otrzymam od Boga wszystko o cokolwiek Go prosić będę“.

Zakończmy te parę uwag słowy św. Bernarda. „Chrześcijaninie!— pisze on— kimkolwiek jesteś, życie twoje na tej ziemi wydaje mi się raczej niebezpieczną że-

glugą, aniżeli pielgrzymowaniem, jeśli tedy nie chcesz zatonać w bałwanach, nie odwracaj oczu od jaśniejącej gwiazdy, patrz w nią, i wzywaj Maryę! W niebezpieczeństwie grzechu, w pokusach, w wątpliwościach, wołaj o ratunek do Królowej niebios,—niechaj Imię Maryi, w połączeniu z Najśw. Imieniem Jezus, pierwszym będzie na ustach twoich przy przebudzeniu, zarówno jak i przed zaśnięciem, niechaj ono mężstwem i ufnością cię ożywia. Postępuj za Maryą, a nie zbłądzisz, zaufaj Jej, a w rozpacz nie wpadniesz; jeśli Jej ręka prowadzić cię i podtrzymywać będzie—niczego się nie obawiaj.—nawet na sądzie Bożym ujdiesz surowej sprawiedliwości,—owszem, słodkiego miłosierdzia doświadczysz, i dojdiesz bezpiecznie do portu zbawienia.

Praktyka. Łaskę wytrwania na drodze cnoty otrzymują wszyscy, którzy o nią proszą, twierdzi św. Augustyn. Proś więc o nią codzień, a otrzymasz. Trudno wsze-

lako obarczać się modlitwami, na odmówienie których i czasu niejednemu zabraknie,—a tu nie chodzi bynajmniej o pomnożenie praktyk pobożnych i modlitw, lecz o skierowanie twojej intencji. Otóż postanów sobie dziś, że za każdą razą gdy pozdrowienie anielskie odmawiać będziesz, przez nie prosić będziesz Boga, za pośrednictwem Maryi, o łaskę wytrwałości temi słowy „Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej, Amen“. Odnawiaj tę intencję za każdym przystąpieniem do św. Sakramentów.

Wszakże to praktyka nie uciążliwa?—
a jakże jest niezmiernej doniosłości!!



PRZYKŁAD.

Pewien obywatel, przyjechawszy do Warszawy ze wsi, w której swem gospodarstwem zarządzał, dzielił się z ciotką różnemi wiadomościami, między innemi, opowiedział jej fakt następujący. W liczbie ludzi, których do roboty sprowadził, znajdował się człowiek wysoce litość budzący,—

groziła mu całkowita ślepotą. Barczysty, w siłę wieku, jedno oko już na pewno postradał, drugie miał wkrótce stracić, gdyż było wstraszonym stanie. Z różnych symptomatów choroby wnioskować należało, że było to ciężkie i zadawnione zapalenie Egipskie, spotęgowane nieochędnym, i nieumiejętnym leczeniem. „Żal mi tego biedaka — zakonkludował pan A. Ch. — bo to uczciwy człowiek, a przytem obarczony ośmiorgiem dzieci, z których zaledwie dwoje najstarszych zarabia“. „Przyślij mi go — zawołała ciotka „nie można go opuszczać! a może się da cokolwiek dla niego uczynić?“

Pani X. tak gorąco wzięła do serca sprawę nieszczęśliwego, że natychmiast w całym domu zarządziła na jego intencję nowennę do Matki Boskiej Częstochowskiej, od której dopiero co była doznała cudownego uzdrowienia uczennicy z zakażoną ręką. W kilka dni chory został przywieziony do Warszawy, i bezwłocznie zaprowadzony do oftalmii dla porady. Doktorzy tam zgromadzeni, zbadawszy starannie pacyenta, orzekli, że jedno oko jest bezwarunkowo stracone, drugie zaś — nieuleczalne, i że chory wkrótce je utraci. Kazali je przemywać roztworem z sublimatu, nie dając jednak najmniejszej nadziei wyzdrowienia.

Pani X, usłyszawszy ten smutny wyrok, podwoiła modlitwy, nie tracąc nadziei. Umieściwszy chorego tymczasowo w oddzielnej izdebce, aby nikogo nie zaraził, równocześnie rozpoczęła starania, aby go przyjęto w oftalmii. Żądać tego, było żądaniem drugiego cudu, albowiem na kilka łóżek wakujących, cała setka kandyda-

tów czekała, nadto nie przyjmowano w szpitalu chorych nieuleczalnych. Dzięki wszelako staraniom zacnego doktora Z., którego pieczy pani X. była powierzyła swego protegowanego, a lepiej mówiąc, dzięki opiece Królowej niebios, w niespełna dwa dni, chory ujrzał się ulokowanym w szpitalu... W dziesięć zaś dni później, przybiegł do swej opiekunki, umyty, rozpromieniony, choć cokolwiek wybladły wołając: „Widzę *na dwa oczy!* jestem zdrów. Wracam do żony, do dzieci!”

Rok już upłynął od tego zdarzenia, a pani X. zawsze najlepsze odbiera wiadomości o swoim byłym pacyencie. Człowiek ten cieszy się zdrowiem doskonałym, pracuje uczciwie, i nie ma słów wdzięczności dla swych opiekunów, którzy się tak litościwie nim zajęli, a nadewszystko wielbi Matkę Najświętszą, która go uleczyła od oplakanego kalectwa. Najlitościwsza Matka i Królowa, ublagana ufną modlitwą, powróciła dzieciom ojca, i tym sposobem uratowała całą rodzinę od ostatniej nędzy.





DZIEŃ XXIII.



Marya jest matką miłosierdzia.

Witaj Królowo, Matko miłosierdzia!

Któż zdoła zliczyć dowody miłosierdzia Bożego względem grzeszników? Któż zgłębi tę przepaść dobroci i cierpliwości Serca Jezusowego dla najwinniejszych nawet!

Wiara nas uczy, że to nieprzebrane miłosierdzie Boże rozciąga się do wszystkich chwil naszej ziemskiej pielgrzymki, sięgając od chwili, w której Bóg postanowił nasze istnienie, do krańców wieczności, w której nas chwałą wieczną przyoblecze w niebie.

Najwyższym jednak dowodem miłości Stwórcy względem ludzi jest niezaprze-

czenie tajemnica Odkupienia, dokonana przez drugą osobę Trójcy przenajśw. za pośrednictwem Maryi. Św. Bernard zapytuje, dlaczego Kościół zowie Maryę matką miłosierdzia? I odpowiada, że dlatego iż Marya stała się dla ludzi jakoby kanałem miłosierdzia Stwórcy, gdyż przez Jej dobrowolne współuczestnictwo w tajemnicy Wcielenia, Miłosierdzie Boże stało się Ciałem dla naszego zbawienia i dokonało odkupienia dusz ludzkich.

Jeśli Jezus jest Królem królów, Panem panujących „*Rex regnum et Dominus dominantium*“ — Marya, z której się Chrystus narodził, jest naszą Królową i Panią, albowiem czyliż podwładni Syna nie są podwładnymi Matki? Niechaj się jednak nikt nie lęka tej Królowej i Pani — albowiem Marya jest władczynią pełną łaskowości i miłości, a Jej serce jest pełne wyrozumienia.

Radujmy się tedy radością wielką, albowiem na czemże zbywaćby nam mogło

skoro posiadamy w niebie orędowniczkę równie tkliwą i współczującą, ile można?

Ona otwiera dowolnie skarby miłosierdzia Bożego, stąd też Kościół Ją nazywa *szafarką* skarbów Bożych. Ona ratuje tonących w fali nieprawości, a to tak dalece, że żaden grzesznik, wzywający przeżmożnej Jej przyczyny, jakakolwiek byłaby mnogość i wielkość jego grzechów, zginąć nie może, skoro się poruczy opiece Maryi. Potężna potęgą samego Boga, nie dopuszcza Ona nigdy, aby kto z wzywających Jej przyczyny, odszedł od Jej stóp niezadowolony, smutny i z sercem uciśnionem.

A gdyby Marya miała o nas zapomnieć, słusznie moglibyśmy do niej zawołać: „Nie sądź, o Maryo, aby Cię Bóg postanowił królową niebios, dla własnego tylko Twego wyniesienia! Postanowił Cię tak wielką i możną, dla pociechy i ratunku biednych Twych dzieci, na tym świecie pielgrzymujących. O Pani! nie zapominaj o Twoich

względem nas obowiązkach!“ Zbyteczną byłaby wszelako podobna z naszej strony wymówka... albowiem Marya o nas pamięta więcej, aniżeli sami zdołamy o sobie pamiętać; zanim nawet własne odczuwamy potrzeby, Ona już przed tronem Bożym za nami się wstawia; podobna w tem do królowej Estery, u nóg Aswerusa błagającej „Królu mój i Panie, jeśli znalazła łaskę przed Tobą, przepuść ludowi mojemu!“

I czyliż byłoby możliwem, aby Bóg podobnej prośby swej Matki nie wysłuchał? Wszelkie błaganie w ustach Maryi jest przed obliczem Boga jako prawo, które wykonaniem być musi. Bo jeśli Marya Bogu zawdzięcza swą nieskończoną godność Matki Stworzyciela, słusznie twierdzić można, że Syn Boży również zawdzięcza swej Matce to słowo pokornego zezwolenia: „*Otom ja służebnica Pańska*“ które się stało początkiem cudownego wcielenia Stwórcy, i całego dzieła odkupienia świata. To też Marya o swej wła-

dzy nie zapomina i na największą naszą korzyść ją obraca.

Idźmy tedy chrześcijanie...idźmy wszyscy gromadnie, tłoczmy się w około tego tronu, z którego wszelkie miłosierdzie płynie — a niechaj widok wciąż powtarzających się grzechów naszych nie powstrzymuje nas, albowiem jeżeli Marya ogłoszona została Królową miłosierdzia, to jedynie w tym celu, aby przez Nią wszyscy grzesznicy zbawieni być mogli.

Mówmy przeto śmieie do Niej, wraz ze św. Bonawenturą: „O Maryo! czyliż nie jesteś królową miłosierdzia? A któż miłosierdzia najwięcej potrzebuje, jeśli nie winowajcy? Ja przeto, najnędzniejszy ze wszystkich, najpierwszym jestem poddanym Twoim, większą też pieczę o mojej duszy mieć powinnaś, aniżeli o wszystkich innych.“

Praktyka. Być może, chrześcijanie, że od lat wielu bezowocnie walczysz przeciwko jakiej namiętności, lub przyzwyczai-

jeniu i bliskim jesteś zniechęcenia pod względem własnej poprawy. Zastanów się jednak, czyli w tej walce używałeś środków, jakie ci Kościół podaje?... czyli wzywałeś Maryi? A może tylko na własnych polegałeś siłach?.. czyż się tedy dziwić możesz swoim porażkom? Odmień teraz sposób postępowania. Głęboko upokorzony wciąż powtarzanemi upadkami, uznaj przed Bogiem, że jesteś samą słabością, i że bez pomocy z nieba, ani jednego kroku na drodze cnoty postawić nie zdołasz. Zwróć swe oczy ku Maryi i błagaj Ją, aby ku tobie wyciągnęła swą miłosierną rękę, aby ci błogosławiła, aby ci dopomogła i z tobą walczyła, a przyobleczone mocą Tej, która *starła głowę węża*, szybko kroczyć będziesz na drodze duchowego postępu. O! gdybyśmy tylko o tem pamiętali, jak skuteczne środki zbawienia Bóg nam przysposobił, nigdybyśmy się zwątpieniu i zniechęceniu nie poddawali.



PRZYKŁAD.

Roku 1842 miało miejsce w Rzymie, osobliwe a głośnie w całej Europie nawrócenie Izraelity, Alfonsa Ratisbonne.

Z jego własnego opisu podajemy niniejsze streszczenie.

Gdy razu pewnego prowadził ożywioną dyskusyę ze swym dobrym znajomym, panem de Bussieres, i gdy na argumenty tegoż, odpowiadał szyderstwem, Bussieres tytułem satysfakcyi zażądał, aby Izraelita włożył na się medalik Najśw. Panny. Zrazu wzdrygnął się Ratisbonne na tę propozycyę; z obawy jednak, aby go nie posądzono o jakiś lęk zabobonny, ze śmiechem zgodził się na żądanie Bussiera, ciesząc się w duchu, że będzie miał co opowiadać swoim przyjaciółom i że mu dostarczono znakomitego tematu do krotochwili. Dziwił się jednak temu nie mało, że człowiek tak wykształcony, jakim był pan de Bussièrès, mógł na seryo bawić się w takie zabobony. „Otóż mnie macie! — zawołał z udaną powagą, biorąc na siebie medalik. — Jestem od tej chwili chrześcijaninem, religii Rzymskiej, Apostolskiej, Katolickiej!“ — „Niedosyc na tem — rzekł pan Bussieres, — żeś przywdział medalik, wymagam jeszcze, abyś się pan zobowiązał codziennie odmawiać krótką modlitewkę ś-go Bernarda do Najśw. Panny: *„Pomnij.“* Po długich targach i kpinach, zgodził się Izraelita i na to ostatnie doświadczenie. „I cóż to mi zaszkodzi — pomyślał — tę jakąś formułkę odczytać?... wszakże nic to mi nie doda ani ujmie.“

Gdy według danego słowa, pan Râtisbonne przepisywał formułkę modlitwy, dziwnie mu utkwiała w pamięci, tak że mimowolnie słowa jej w myśli powtarzał, chociaż przeciwko temu się bronił. Aby się rozerwać, spędził wieczór w teatrze. Nazajutrz, 20 Stycznia (był to ostatni dzień jego pobytu w Rzymie), przyjął propozycję przejażdżki po okolicach Rzymu, z panem de Bussieres. Ten ostatni, mając interes do załatwienia w domu przyległym kościołowi św. Andrzeja, gdy koło tego kościółka przejeżdżano, zatrzymał woźnicę i poprosił towarzysza, aby chwilkę na niego w powozie zaczekał; Râtisbonne jednak wolał wstąpić do kościółka, spodziewając się, że w nim znajdzie jaką archeologiczną osobliwość.

Gdy po kwadransie Bussieres wrócił, zastał Izraelitę w kościele na klęczkach, zalanego łzami i jakoby pogrążonego w niemej kontemplacyi. Długo, długo nie śmiał się nawet zbliżyć do zamodlonego, wreszcie przemówił: „Cóż się z tobą dzieje?...“ „Widziałem! widziałem!“ szeptał drżący ze wzruszenia Izraelita. „Kogo widziałeś“— badał dalej Bussieres. „Tę, której mi dałeś medalik“—brzmiała odpowiedź.

W czasie tego krótkiego zachwytu, tak potężna fala światła i ciepła zalała duszę Izraelity, że pod jej wpływem zrozumiał odrazu to, co było do tej pory dla niego kamieniem obrażenia: zrozumiał wielkość i piękność chrystyanizmu, zrozumiał naszą miłość dla Kościoła, zapal z jakim stawiamy i zdobimy nasze świątynie, miłość naszą do Najśw. Eucharystyi, nietolerancję dla najłżejszego błędu w wierze, gorliwość o zbawie-

nie dusz... ach! zrozumiał nadewszystko naszą cześć i miłość bez granic dla Bożej Rodzicielki.

W swym dzienniku poufnym sam te wrażenie opisuje.

W dziesięć dni po tem zdarzeniu, dnia 31 stycznia 1842, w kościele *Del Gesu* świątecznie przystrojonym, Alfons Ratisbonne czynił publiczne i uroczyste wyznanie wiary katolickiej w obecności kardynała Patrizzi i liczного kleru i przyjmował odradzające wody chrztu ś-go z uniesieniem nieopisanej radości. Tysiączne oczy patrzyły ze zdumieniem na ten tryumf wiary w sercu wolnomyślnego Izraelity, a lepiej mówiąc — na ten nowy dowód opieki i potęgi królowej niebios i orędowniczki grzeszników, względem błędnych owieczek z domu Izraelskiego.

Wzruszająca ta ceremonia zakończyła się solemnem odśpiewaniem hymnu: „Ciebie Boga chwalimy“ przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem i donośnym odgłosie dzwonów.





DZIEŃ XXIV.



Marya jest Pocieszycielką strapionych.

Zawitaj pełna łaski, prześliczna światłości
Pani, na pomoc świata śpiesz się, zbaw nas z złości.
(Z godzinek).

Nieszczęśni synowie Ewy, wygnańcy
raju, skazani na smutne pielgrzymowanie
po tym łez padole „*Exules filii Evae.. in
hanc lacrymarum valle!*” jakże ciężkie
i chmurne miewamy dni w życiu!... Gdy-
byśmy, wraz z królem Prorokiem, badając
swą duszę, zapytali: „*Czemużeś smutna,
duszo moja, i czemu mię trwożysz?*.. (Ps. 62)
niebawem przedstawiłby się nam, jakoby
w jednym przeciągłym obrazie, cały sze-

reg cierpień, któremi to życie nasze, od kolebki do grobu jest zasłane.

A najprzód, ujrzelibyśmy samą nędzę własnej duszy... pokusy, jakich doświadcza,.. jej brak wytrwałości w cnocie,.. jej zależność od ciała... jej niezliczone grzechy.., i te łaski, których niejednokrotnie nadużyła,.. i niepewność zbawienia! Nadto, uprzytomniłyby się nam te nieokreślone nasze tęsknoty... pragnienia nieurzeczywistnione... smutki, gorycze, zawody, niepokoje o najdroższych,... częste z nimi rozłączenie. Do tego dodajmy cierpienia bliźnich, z którymi serdecznie współczujemy, i owe cierpienia osobiste, jakoto: utrata zdrowia, mienia, stanowiska, zaufania u ludzi,.. wreszcie, starość i śmierć,—śmierć nieubłagana, od której nikt się nie wyprosi, a która każdemu każdej chwili grozi!

A cóżby powiedzieć o cierpieniach całego społeczeństwa? Kościoła, wiernych sług Chrystusowych?... o tem uciśnieniu sprawiedliwych a tryumfie bezbożnych,

o czem samo wspomnienie duszę rozsadza!

O zaiste! wiele człowiek musi przeboleć na tym smutnym świecie. I któż w swem życiu nie doznał dni pełnych smutku, dni, w których wydaje się, że się ziemia z pod nóg usuwa, w których słońce zaćmione, a niebo z ołowiu.... w których wreszcie dusza tak oschła i bezsilna, że najłżejszy wysiłek o ziemię by ją powalił!

Cóż jednak począć w podobnem udręczeniu? kędy oczy zwrócić? gdzie szukać ratunku? przy jakim ogrzać się słońcu? skąd wyglądać ożywczej rosy kropelki? gdzie wreszcie nadwątlone siły wesprzeć i komu zupełnie zaufać?

O chrześcijaninie! w tej ciężkiej goryczy, z dziecięcą ufnością zwróć twe oczy ku Maryi, ku Tej, którą Kościół nie bez przyczyny nazwał „*Pocieszycielką strapiionych*“. Przed Nią nie wahaj się twego zbolełego serca wynurzyć. Ona, która wszelkich cierpień doznała, a kielich goryczy

ze swym Synem do dna wychyliła, Ona cię najlepiej zrozumie, a Serce Jej macierzyńskie posiada balsamy, kojące najbardziej rozognione i zadawnione rany. Jej tylko możesz zaufać bezwzględnie, — wbrew nawet wszelkiej nadziei. Do Niej więc wołaj z Kościołem, „*O Maryo! ku Tobie jęcząc i płacząc oczy swe zwracam*“, a już samo wezwanie najśłodszego Jej imienia stanie się tobie błogiem ukojeniem.

O biedna duszo, cierpieniem znękana, radzę ci, uczynić to doświadczenie, że skoro się smutną uczujesz, nie zwlekając wezwij Maryi,... *Smęci się kto z was*, — przestrzega apostoł Jakób święty, *niech się modli*. (Jak. 5—13). Niech wzywa Królowej niebios, a potem niech odpowie, czyli nadspodziewanie prędko i skutecznie pocieszonym i wzmocnionym nie został? i czyli ze św. Bernardem nie zawoła w uniesieniu wdzięczności „Napotykałem dokoła bóle i udręczenia... wezwałem Imienia Maryi, i wspomóżony jestem“. *Tribula-*

tionem et dolorem inveni, et nomen Mariae invocavi... et adjutus sum. (Bern).

Najśw. Marya Panna nietylko z pomocą ku nam zdaża, gdy Jej wzywamy, ale zdaniem św. Amadeusza śpieszy lotem błyskawicy wszędzie, kędy Jej dziatki ku Niej ręce wyciągają „O Panno najświętsza! — woła św. Piotr Damian,—czyliż być może, iżbyś wzniesiona do najwyższej potęgi i chwały, zapomnieć mogła o nędzy naszej, o naszych cierpieniach? Broń Boże, jeśli bowiem Marya, żyjąc na tym świecie, odczuwała wszystkie potrzeby ludzkie, tem bardziej je odczuwa dziś w chwale niebieskiej, w której jaśniej i dokładniej danem jest jej widzieć doniosłość cierpień naszych!“

„O Maryo! — woła błogosławiony Błazyusz—któżby mógł Ciebie nie miłować? W ciemnościach zwątpienia, Tyś naszym światłem; w smutkach, Tyś pociechą; w niebezpieczeństwie —schronieniem! Na wzór Syna Twego, Tyś zbawieniem wiernych,

w Tobie ufających. Witaj więc, nadziejo smutnych i zrozpaczonych, witaj podporo i ratunku tych, których wszystko na tym świecie zawiodło, witaj, o można władczyni, osłodo serc rozgoryczonych, którą Bóg uczynił tak potężną, że cokolwiek rozkażesz, natychmiast spełnionem być musi. Witaj! o Maryo, gwiazdo morza, witaj“!

Błogosławiony Lanspergiusz — słyszał w objawieniu Chrystusa Pana, tak do ludzi przemawiającego: „Synowie ludzcy, których życie upływa wśród tak licznych nieprzyjaciół, którzy podlegacie tylu nędzom, oddawajcież serdeczną cześć mojej Matce i waszej, dałem ją bowiem światu za wzór i fortecę niezwyciężoną, aby była waszem schronieniem we wszystkich waszych doświadczeniach. A niechaj nikt Jej się nie lęka, uczyniłem Ją bowiem tak łagodną i miłosierną, aby chętnie przygarniała wszystkich Ją wzywających, i aby żaden przez Nią odrzuconym nie został.“ .

Ufajmy przeto, i na wspomnienie o niewyczerpanem miłosierdziu naszej Matki, pokrzepiajmy wciąż gasnącą nadzieję serc naszych. Być może, że liczne doświadczenia zgotowane są na drodze naszego życia, ale ufajmy, Jezus i Marya są z nami, Oni nam wszelkie gorycze osłodzą! I któż zdoła zachwiać tego, kto na tak silnej skale znalazł ugruntowanie? O nie! gorzkie fale zwątpienia nie zaleją duszy, która Maryi bezgranicznie zaufała.

Praktyka. Jeśli Marya nie śpieszy nam z pomocą w ciężkich naszych potrzebach, to zapewne z tej przyczyny, że zanim się do Niej zwrócimy, wpierw wszystkie ludzkie środki pociechy i ratunku wyczerpujemy. Niechaj przeto od tej chwili Marya najpierwszą nam będzie ucieczką, i ufajmy, że ta ukochana nasza Matka sama nami pokieruje w wyborze środków zaradczych w różnych naszych cierpieniach, pokusach i trudnościach.



PRZYKŁAD.

Z gorączkowym pośpiechem zadzwoniono do drzwi zakładu X. Pani W. zażądała bezwłocznie widzieć się ze swoją krewną, przełożoną instytucyi. „Ratuj nas! — zawołała, padając w jej objęcia — bo nieszczęście nam grozi!... O! moja droga! wskaż mi do jakiego orędownictwa bardzo cudownego udać się winnam, aby wielką łaskę od Boga uzyskać?“

„Cóż to się stało?“ — spytała zdumiona kuzynka.

„Oto mój brat wpłatany został w matnię przez kobietę niskiego stanu, bardzo niegodziwą, i chce się z nią żenić. Lada chwila nieszczęście to się spełni, gdzieś za granicą, w głębokiem przed nami ukryciu. Wiemy o tem, stąd że brat zażądał swych papierów z parafii. Starsi bracia poszukują go wszelkimi sposobami, aby temu szaleństwu przeszkodzić; poruszyli nawet konsulaty i policye, ale on się tak zręcznie przed nimi ukrywa, że niepodobna go nawet odszukać! Ta niegodziwa kobieta wymaga koniecznie ślubu legalnego, bo gdy to osiągnie będzie panią sytuacji: zagarnie majątek, nosić będzie nazwisko, które hańbą okryje, a brat mój będzie stracony na zawsze! O przez pamięć na ukochanego naszego ojca, w grobie spoczywającego, ratuj nas!“

„Dobrze uczyniłaś, żeś się z tem do nas zwróciła — rzekła do pani W. jej kuzynka, — bo w naszej kaplicy czczoną jest Najśw. Panna, pod wezwaniem Matki Serca Jezusowego, jako Orędowniczka spraw trudnych i ziozpaczno-

nych. Wiele już łask osobliwych nam wyjednała i tę nam napewno otrzyma; módlmy się tylko do niej z wiarą i z ufnością, a ufność nasza zawiedziona nie będzie.“

Postanowioną została gorąca nowenna do Matki Najświętszej z którą pani W. z całego serca się złączyła; równocześnie przedsięwzięto nowe i energiczne kroki, aby młodzieńca odszukać i szalonemu jego małżeństwu przeszkodzić.

Od tej chwili, ku wielkiemu wszystkich zdumieniu, wszystko poszło jak z płatka: nie tylko że w krótkim czasie odszukano młodego człowieka, ale zdolano nawet sprowadzić go do kraju i odwieść od zamiaru ślubu.

„Uratowaliśmy chłopca od jednego nieszczęścia—mówili na to niektórzy pesymiści w rodzinie, — lecz na co się to zdało?... czyż zdołamy go ustrzedz, aby nie wyrządził nam jeszcze gorszej niespodzianki i nie wpadł z deszczu pod rynnę? I czyż jaka uczciwa panienka zechce go kiedy poślubić?“

Królowa niebios, która połowicznie swych dziełek nie wspomaga, zawstydziła tych ludzi małej wiary. Młody człowiek, otoczony ciepłem rodzinnem, a oderwany od niegodziwego przedmiotu swej słabości, zmienił się w krótkim czasie do niepoznania, a w rok po swym powrocie do kraju, zaślubił, wbrew wszelkim obawom młodą osobę z zacnej rodziny, którą serdecznie pokochał i która mu była wzajemną. Żyje z nią szczęśliwie, ciesząc się błogosławieństwem Bożem, które przez pośrednictwo Matki Serca Jezusowego na niego i na całą jego rodzinę spłynęło.





DZIEŃ XXV.



Marya ratuje nas w pokusach.

Witaj miasto ucieczki, wieżo utwierdzona.
Dawidowa basztami i bronią wzmocniona!
(Z *godzinek*).

Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi“, uczy nas Pismo św. słowy świętego męża Hioba. *Militia est vita hominis super terram* (Job. 7—1). Ogień doświadcza żelazo, a pokusa człowieka sprawiedliwego.

Pokusa — jestto najniezbędniejszy próbież cnoty; w pokusach bowiem kształci się mężny rycerz Chrystusa, w pokusach dusza się poucza, oczyszcza i doskonali. *I cóż pojmuje ten, który nigdy kuszonym nie był?* (Ecl. 34—11). Niezłom-

na wiara, gorąca miłość Boża wzmódcz mogą naszą dzielność w boju, wszakże od pokusy nas nie uchronią.

O tej konieczności doświadczenia się w ogniu pokusy ostrzega nas wyraźnie Zbawiciel mówiąc „*Nie mniemajcie abym przyszedł puszczać pokój na ziemię, ale miecz.* (Mat. 10—34). Sam zaś, jako wódz wybranych, dopuścił na siebie pokusę, chcąc nas swym przykładem pocieszyć, wesprzeć, zachęcić,—a z wyżyny niebios, skąd na walkę naszą spogląda, przemawia do nas jakoby temi słowy: „*Wybrani moi, którzyście dzielnie walczyli bojowaniem świętych, ja sam będę waszą nadobitą zapłatą*“.

Szatan, świat, i własne złe skłonności—oto wrogowie, z którymi przychodzi nam w życiu zacięty bój toczyć. Gdybyśmy jednak byli sami w tej walce, zbyt nierówne byłyby siły nasze — wszelako mamy pewność, że sam Bóg łaską swoją w boju nas wspiera, i nie dopuszcza, abyś-

my byli kuszeni nad siły. W walce jest tuż przy nas,... nadto zapewnił nam potężnych sprzymierzeńców w osobie Świętych, królujących w niebie, a nadewszystko w osobie Maryi.

O! jakże Jej pilno nas ratować w pokusach, gdy Jej pomocy wzywamy!... jak wymownie głosem wewnętrznym nas ostrzega, gdy nas widzi w niebezpieczeństwie!... A wieleż to dusz wyratowała spośród płomienisrogich pożądliwości, dopiero w świetle wieczności te dusze rozumieją, ile zawdzięczają troskliwej opiece swej matki!

Zdarzają się w życiu godziny tak smutne, rozpaczliwe!... godziny w których dusza ta potężnie jest nęconą, kuszoną, porywaną, iż zdawaćby się mogło, że jeden krok tylko ją dzieli od najgłębszych przepaści grzechowych. Chwilami ta biedna dusza tak jasno widzi swą nędzę, swoje ubóstwo, swoje niedołęstwo we wszystkim, a przy tem zagniewanie Pańskie i jej bliskie odrzucenie są

jej tak wyraźnie ukazane, że radaby zawołać z autorem Lamentacyi: „Prowadził mnie Pan wśród ciemności, zdala od przyczystego światła, które mi niegdyś przyświecało, wówczas gdy chodziłem w rozradowaniu serca. Dziś nadaremno wołam, daremno wznoszę ręce ku niebu: Bóg gardzi wołaniem mojem! Olbrzymią skałą zagroził mi drogę... pokrzyżował ścieżki moje, i zostawia mię dzień cały w chłodzie odrętwienia“!

O biedna duszo! w goryczach tak ciężkiego opuszczenia „*gdy ręka Pańska zaczęła nad tobą*“ zwróć swe oczy ku Maryi... nie przestawaj Jej wzywać, póki z pomocą ci nie pospieszy — wołaj i nie ustawaj!...

A gdyby pokusa silniej jeszcze nacierać poczęła, zasłoń się przed jej natarczywością puklerzem ze stali hartownej, jakim jest przeczyste Imię Maryi, i rzeknij śmiało kusicielowi: „Niecny zwodzicielu! ty przychodzisz do mnie z podstępem pie-

kielnym, a ja przychodzę cię pokonać Imieniem Tej, która ci głowę starła. „*Tu venis ad me cum gladio, et hasta, et clypeo; ego autem venio ad te in nomine domini*” (Reg. 17 — 45). Sw. Epifaniusz twierdzi, że oczy Maryi są ustawicznie otwarte na potrzeby nasze. Bóg, — świadectwem króla Proroka, — patrzy na sprawiedliwych „*Oculi domini super justos*” (Ps. 31 — 16) lecz Ty, o Maryo, patrzysz na sprawiedliwych i na grzesznych: na pierwszych, — aby nie zboczyli z drogi prawej, na drugich — aby ich ratować... Patrzysz na nas, jako dobra Matka, czuwająca nad dzieckiem, aby nie upadło i krzywdy nie poniosło, a gdy które upadnie, śpieszysz je podnieść,... aby nie rozpaczało.” (święty Wawrz.),

Niepodobna przeto, aby sługa Maryi zginął w boju, albowiem Królowa niebios osłania go puklerzem swej wszechmocności, o który rozbijają się wszelkie pociski piekielne. Jeśliby go świat nęcił powa-

bem szczęścia jednodniowego a grzesznego, jeśliby szatan podnosił w jego sercu burze najsilniejszych namietności, jeśliby wiatr ludzkiej niestałości bezustannie obalał najlepsze jego przedsięwzięcia, jeśli by się przeraził koniecznością walki ustawicznej — Maryago uspokoi, wzmocni, pokrzepi, przemawiając do niego głosem pokoju pełnym: Synu mój, czemu wciąż patrzysz na ziemię? podnieś raczej oczy twoje, a przypatrz się przeobfitej nagrodzie czekającej tych, którzy się mężnie z pokusami potykali. Wspomnij, że chwila cierpienia i walki wyjednać ci może wieniec nieśmiertelnej chwały! *Peto, nate ut aspicias ad coelum* (Słowa Matki Machebejczyków) 7—28. Wspomnij na to, że tysiąc lat przed Bogiem jest jako jedna chwila. I czemu są te lat kilkanaście, kilkadziesiąt, które już przeżyłeś? Już one są dla ciebie, jako ten punkt na horyzoncie, jako ta chwila, która była, i już nie jest.... jeśli jednak tę chwilę w boju mężnie prze-

trwasz, patrz, jaki za to wieniec cię czeka! Cierpienie przemija, ale owoc cierpienia nigdy nie przemija. Te drobne, a krótkotrwałe rozkosze, za którymi tak bardzo się uganiaasz, czyż są warte tego, abyś dla nich poświęcał twą wieczność? Patrz! całe niebo dziś na ciebie spogląda, jako na rycerza w turnieju walczącego, i przyklaskuje twojemu zwycięstwu.... pamiętaj, iż jesteś widowiskiem wszystkich aniołów i świętych! miałabyś w obec nich być zawstydzonym haniebną kapitulacją?

O! szczęśliwy jest żołnierz Chrystusowy, którego Marya sama zaprawia do boju – nie zazna on pohańbienia!

Beatus homo quem tu crudieris
(Ps. 93—42).

Praktyka. Chrystus Pan powiedział w Ewangelii, „(Ojciec) *nie zostawił mnie samego.* „*Ne reliquit me solum.* (Jan 8—29).

Duszo wierna, dziecię Maryi, wygnanko na tym łożu padole, proś twej ukocha-

nej Matki, aby cię na tej ziemi nie zostawiała nigdy samą, wśród tak licznych wrogów, przeciwko twej duszy sprzymierzonych. Wzywaj Jej ustawicznie, zwłaszcza przy nadchodzącem niebezpieczeństwie. O! jakże słodkiem jest towarzystwo Maryi. I czyliż przy Niej i z Nią samotność wyda ci się smutną i przykrą?

W nacierających na cię pokusach, powtarzaj wytrwale: „O Maryo! Matko moja! pomnij żem Twój, przeto mnie strzeż i broń jako rzecz i własność Twoją“. Praktyka tego aktu strzelistego wyratowała już bardzo wielu z natarczywych pokus i niebezpieczeństwa zbawienia.



PRZYKŁAD.

Jest rzeczą osobliwą, że w obecnych czasach wśród ludzi wierzących nawet, znajduje się wielu takich, którzy dziwny objawiają sceptycyzm, gdy mowa o istnieniu szatanów, i o ich działaniu wśród ludzi. Wolą oni przypuścić, że wszystko cokolwiek się mówi o szatanach, jest allegoryą tylko i że przez wyraz „*zły duch*“ rozumie się

pewne idealne uosobienie zła, nie zaś jakaś rzeczywistą osobę kuszącą, wroga ludzkości!

Jestto objawem tem więcej osobliwym, że ten sceptycyzm ujawnia się w tym właśnie czasie, gdy działalność kusiciela wychodzi coraz bardziej z ukrycia, i gdy jawny kult szatana rekrutuje coraz liczniejszych adeptów. Nowy w tem widzimy dowód szatańskiej przebiegłości, a ludzkiego zaślepienia.

W licznych paragrafach Pisma Ś-go wyraźna jest mowa o szatanach, jako o istotach realnych, osobowych: dość nam będzie kilka przytoczyć, na dowód tym, dla których Pismo Ś-te jest powagą. Czytamy u Pawła Ś-go, w jego liście do Efezów: *Obleczcie się w zupełną broń Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim... albowiem nie mamy do biedzenia przeciwko ciętu i krwi, ale przeciwko księżętom i władzom ciemności, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom... We wszystkim biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zagasić.* (Efez. 6 — 12). *Lucyper mając gniew wielki* (Obj. 12 — 12) *ten dusz ludzkich złodziej nie przychodzi jeno aby kraść, i zabijać, i tracić* (Jan 10 — 10) *a jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożart* (Piotr 1 — 5.8) „*Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka*“ — uczy Zbawiciel świata w Ewangelii św. Łukasza „*chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpocznienia, a nie znalazłszy mówi: Wróć się do domu mego skądem wyszedł. A gdy przyszedłszy znajdzie go umieciony i ochłodzony tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się. i wszedłszy mieszkają tam,*

I stają się pośledniejsze rzeczy człowieka tego gorsze niżli pierwsze. (Łuk, 11)

Opis zaś pokusy Chrystusowej na puszczy kończy się temi słowy, które nie pozwalają najlżejszej wątpliwości o rzeczywistem istnieniu szatanów. „*Tedy opuścił Go dyabeł a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu.*“ (Mat. rozdz. 4).





DZIEŃ XXVI.



Marya jest ucieczką grzeszników.

O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszących!
O jasna gwiazdo morska! o porcie tonących!
(Z *godzinek*).

Jezus, który sam się nazwał: „*Droga, żywotem i prawdą*“ (Jan 14—7), Jezus, Mistrz i Odkupiciel nasz, objawiał zawsze wyłączone upodobanie w obcowaniu z grzesznikami: chętnie z nimi przestawał, z miłością ich ogarniał, a długie chwile na rozmowę z nimi poświęcał. Tkliwość Jego Serca dla tych zbłąkanych owieczek maluje się we wszystkich Jego słowach i czynach, o czym wymownie świadczą niemal wszystkie rozdziały świętych ksiąg Ewangelicznych.

I czyliż podobna przypuścić, aby Marya, która głębiej aniżeli ktokolwiek znała tajniki Serca Jezusowego, tej tkliwości z Niem nie podzielała? Zna ona wartość duszy, krwawą męką Jej Syna odkupionej,.. któż tedy zdoła pojąć, jak wielką jest Jej troskliwość, skoro nas widzi nad przepaścią zatracenia?... jak bardzo zabiega w celu ratowania nas, gdy jesteśmy w niebezpieczeństwie grzechu... jak bardzo nas kocha, wówczas nawet, gdy o Niej zapominamy, gdy za Jej tkliwość, zimną odpłacamy obojętnością!

Święci nie wahają się twierdzić jednoznacznie, że grzesznicy są umiłowanymi dziećmi Maryi. Jakim sposobem być to może? zapytasz. Oto dlatego, że z ich przyczyny wiele doznała troski; kocha ich zatem, jak matka kocha swe dziecko złożone ciężką chorobą, i któremu śmierć grozi. Widzi, że bez rychłego ratunku, bez ustawicznego czuwania, to biedne dziecko zginie.... zapomina tedy o jego

wykroczeniach, a nawet o dawnej niewdzięczności, a zagrożona utratą dziecka podwaja swe zabiegi, wszelkie w tej mierze środki wyczerpując.

„Zmiłuj się nademną, Synu Dawidów“ — woła niewiasta — *albowiem córka moja srodze dręczoną jest od ducha nieczystego*“. I dlaczegoż ona niewiasta mówi: „Zmiłuj się nademną“ wówczas, gdy nie o swoje zdrowie, lecz o zdrowie córki prosi? Ach! zapewne dlatego, że matka odczuwa cierpienia dziecka, jak gdyby jej własnymi były! W taki sam sposób Marya kocha grzeszników, w taki sposób za nimi do Boga się wstawia.

Zmiłuj się nademną! woła Ona do Stwórcy. Ta grzeszna dusza wszakże to dziecię moje, Krwią najdroższego Syna mego odkupione..., nie daj mu zginąć!... zapomnij o przewinieniach, przebac mu raz jeszcze, a może nawróci się i pokutować będzie. Nie daj mu, Panie, zginąć na wieki!

Dnia pewnego ukazała się Najświętsza Panna św. Gertrudzie, okryta obszernym płaszczem, pod którym chroniły się różne dzikie i drapieżne zwierzęta, a Marya nie tylko ich nie odpędzała, ale owszem z wielkiem politowaniem, ręką je pieściła. Święta zrozumiała, że tem widzeniem Najśw. Panna chciała dać jej poznać, że największym nawet grzesznikom przystępu do siebie nie wzbrania, i że każdy, uciekający się pod Jej opiekę, zbawienia swego pewien być może.

Jednego tylko potrzeba, aby zasłużyć na opiekę Maryi: oto gorącego westchnienia ku tej przemożnej Orędowniczce. Jeśliby jaka namiętność trzymała grzesznika w niewoli szatańskiej, a ten, jako tonący, wezwał ratunku Królowej niebios, nie ma wątpliwości, że Marya zginać mu nie da, że wyciągnie ku niemu przemożną swą prawicę i zawiedzie bezpiecznie do portu zbawienia, pokruszywszy w miazgę pęta szatańskie, które go krępowały.

O jak wielce pocieszającym jest miano „ucieczki grzeszników,“ które Kościół daje Niepokalanej Dziewicy! Któż bowiem nie jest grzesznikiem? kto z nas Boga nigdy nie obraził i wielu łask nie nadużył?

Biedni grzesznicy! którzy może od lat wielu żyjecie w oddaleniu od Boga, *pijąc nieprawość jako wodę*, jeśli nie macie odwagi podnieść oczu ku Stwórcy obrażonemu, czybyście się lękali zwrócić do miłosiernej Orędowniczki waszej? Jeśliby zawstydenie usta wam zawierało, ufajcie, — Marya za was mówić będzie... Marya za wami się wstawi!

O duszo grzeszna! gdybyś tylko pojąć zdołała, jakie miejsce zajmujesz w sercu twej Matki, z jaką miłością wyciąga Ona ku tobie swe ręce... jak długo na ciebie czeka, i jak bardzo wygląda twego powrotu — w miejsce rozpaczy, słodkiej nabrałbyś otuchy, i rzuciłbyś się na kolana do nóg Królowej niebios, wszystkiego od Niej się spodziewając.

Być jednak może, że na podobieństwo św. Augustyna, lękasz się, grzeszniku, aby cię Marya zbyt prędko nie wysłuchała.... obawiasz się wyzdrowienia, przekładając zadowolenie dogadzania sobie we wszystkim, nad pokój duszy, którego słodkiego uroku nigdy nie doznałeś? Przedstaw Maryi tę nową ranę twej duszy, a już to samo pokorne wyznanie rozbroi macierzyńskie Jej Serce, i tobie wyjedna hart ducha niezbędny w walce z namiętnościami.

Marya zna twoją ułomność, i bardziej się nad nią lituje, aniżeli to przypuszczasz, Ona mocna jest przemienić twoje grzeszne usposobienie, i wyjednać ci gorące pragnienie cnoty,... palącą żądzę doskonałości!... Skoro się uciekniesz do Jej przyczyny, bezustannie wstawiać się będzie za tobą do swego Boskiego Syna, i jako druga św. Monika nie ustanie w swem wołaniu, aż ci wyjedna łaskę całkowitego nawrócenia i porzucenia jarzma grzechowego.

Młodzieńcze! tobie mówię, wstań!...
 rzeknie Ci Zbawiciel, a siłą tego słowa,
 które umarłych do życia powołuje, przy-
 wróciwszy ci życie łaski, zwróci cię Matce
 twojej niebieskiej, która z tak rzewną tkli-
 wością za tobą błagała.

Praktyka. Noś zawsze na sobie z usza-
 nowaniem i ufnością, jako dowód twego
 zaufania względem Maryi, bądź szkaplerz
 św., bądź jaki medalik z wizerunkiem
 Najśw. Panny. O! gdybyś wiedział, jak
 liczne łaski opieki i nawrócenia, ta drobna
 na pozór praktyka ludziom wyjednała,
 i w wielu niebezpieczeństwach ich obroni-
 ła, zapewne nie pogardzałbyś nią, lecz
 owszem, przywdziałbyś co prędzej sukien-
 kę sług Maryi, a z jej medalikiem nie roz-
 stawałbyś się nigdy!



PRZYKŁAD.

Pewna młoda osoba, popełniwszy grzech cięż-
 ki, czuła piekące wyrzuty sumienia i skrucę
 wielką, nie miała wszakże odwagi wyznać go
 w trybunale pokuty. Kilkakrotnie śpieszyła do

konfessyonału, lecz za każdą razą, gdy już miała się zbliżyć do kratki, odchodziła z bijącym sercem. Wyznanie grzechu wydawało jej się tak dalece niemożliwe, iż poczęła Boga błagać, aby jej wskazał jaki inny sposób oczyszczenia się z niego, a spowiedzi od niej nie wymagał. Gdy taką pokusą trapią, układała się pewnego wieczora do spoczynku, zawołała w duchu: „O Boże, kto mnie z tej trudności wyratuje“ Usnęła miotana ciężkim niepokojem. Niebawem się uspokoiła i we śnie ujrzała cudną Dziewicę ku niej dłoń wyciągającą. „Ja cię moje dziecko, zawiodę do konfessyonału“ — rzekła do niej z zachęcającym błogim uśmiechem.

Gdy się młoda osoba ocknęła, uczuła w sobie odwagę niezwykłą i gotowość do wyznania grzechu, poszła więc niezwłocznie do kościoła, nie przestając wzywać imienia Maryi. Nie zawiodła jej Niepokalana Dziewica, bo nietylko z łatwością, ale ze łzami pociechy swój grzech wyznała, poczem taką radość i ulgę uczuła, jakich by nigdy w swem życiu nie doznała, i jakichby nigdy nie doświadczyła, opływając we wszystkie pociechy jakimi świat darzy.





DZIEŃ XXVII



Marya ratuje swoje sługi w godzinę śmierci.

Prosimy Cię byś nas zbawienną drogą prowadziła
A przy śmierci nam słodką Maryą przybyła.
(Z *godzinek*).

W życiu duchownem zdarzają się chwile wielce stanowcze i rozstrzygające na całą wieczność, w których dusza, jakoby na przełomie, odbiera od Boga — w miarę swoich potrzeb i niebezpieczeństwa w jakim się znajduje, łaski skuteczniejsze niż zazwyczaj, łaski niejako porywające; jedną z takich chwil dla każdego człowieka jest niezawodnie chwila jego śmierci.

Każda chwila życia zbliża nas do tej śmierci,... do wieczności. — szczęśliwej,

lub nieszczęśliwej.... chwila zaś śmierci jest właśnie dla każdego z nas tym *kresem ostatecznym*, przeważającym szalę naszej przyszłości... *w prawo...* lub *w lewo!*

Od jednej chwili zawisła wieczność!

Jeśli nieprzyjaciół dusz, rozumiejący bezwątpienia całą doniosłość chwili śmierci, a zrozpaczony nieraz widokiem duszy którą traci na wieki, podwaja usiłowań i podstępów, aby wyrwać Chrystusowi cenną Jego zdobycz (o czem świadczą wielu ascetycznych pisarzy) czyli można przypuścić, aby w tej chwili Marya była obojętną dla wiernych swych dziełek?

Przyjaciele światowi opuszczają zwykłe swych ulubieńców, gdy ich widzą w upokorzeniu, w potrzebie, aby widokiem ich cierpień nie zakłócać samolubnego swego spokoju.... i aby przypadkiem nie zażądano od nich pomocy.... Marya czyni wręcz przeciwnie, skłania się zawsze najpierw ku tej duszy, która cierpi, lub znajduje się w niebezpieczeństwie...

taka jest dla Niej najpierwszą... najukochańszą!

Któż wypowie, jaka jest rącość Maryi w ratowaniu swych sług wiernych, którzy nieograniczoną ufność w niej pokładają! Wspomagała ich za życia potężną swą prawicą, lecz w godzinę śmierci, okazuje im dopiero całą potęgę swej opieki. „Znajduję się zawsze przy łożu umierających mych dzieci“ mówiła Matka Boska w objawieniu do św. Brygidy,— „i czuwam nad nimi, aby im ostatnią walkę życia osłodzić“.

O, słudzy Maryi! którzy za życia nie doświadczaście, jak słodkie jest jarzmo Królowej niebios, którym dni i lata w ciężkiej duchowej oschłości upływały, nie dopuszczajcie do serca waszego zwątpienia, czekajcie na waszą Matkę, a jeśli za życia nigdy żywo nie odczuliście jej obecności, niechybnie okaże się wam w godzinę śmierci, z pełnią łask i pociechy, albowiem

„kto siał we łzach, będzie żał w radości“!

„Ojczy! — wołał pewien umierający, a wierny sługa Maryi, zwracając się do zakonnika, który go z posługą duchową odwiedzał — o gdybyś był świadkiem radości, jaka moje serce przepełnia z przyczyny, że za życia kochałem gorąco Maryę, i że starałem się wiernie Jej służyć,.. Trudno mi wyrazić zachwyt radości, jaki mię w obecnej chwili unosi!“

Innemu zakonnikowi Najśw. Panna ukazała się w godzinę śmierci, słodko do niego przemawiając „Synu mój! przyszła nareszcie dla ciebie godzina, w której aniołowie radując się z tobą śpiewają ci przed Bogiem hymn zwyciężki: O szczęśliwe prace, błogosławione cierpienia, które ci wysłużyły wieniec nieśmiertelnej chwały!“

Inny, czując się na łożu śmierci silnie kuszoną przeciwko wierze, pośpieszył polecić się Najśw. Pannie, i wnet usłyszano go wołającego: „O Maryo, dzięki Ci, żeś mnie tak prędko wspomogła!“

Zachęceni temi przykładami, powtarzajmy z żywym uczuciem wiary te słowa pozdrowienia Anielskiego, które Kościół tylekrotnie zaleca nam powtarzać *Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej*“. Amen.

Tak, o Maryo, módl się za mną w tej strasznej godzinie ostatniej walki życia, bądź wówczas moim puklerzem, światłem, nadzieją. Jeśli bowiem Ty będziesz ze mną, czegoż się ulękne?

Bądź przy mnie, niechaj umieram w twym słodkim objęciu, a po śmierci doprowadź mnie, Matko, do przybytków Pańskich, gdzie daj mi znaleźć wieczne odpocznienie!

Św. Kamil deLellis, obdarzony od Boga osobliwą umiejętnością przyspasabiania ludzi do śmierci, uczył swoich zakonników, aby w posłudze przy chorych nigdy nie zapominali kazać konającym często powtarzać najśodsze Imiona, „*Jezus i Marya*“. Sam niebawem doświadczył

na sobie nadzwyczajnej skuteczności tej praktyki, czytamy bowiem w jego żywocie, że w ostatnich chwilach życia powtarzał z taką miłością najświętsze Imiona „Jezus i Marya“, że wszyscy obecni byli tem do łez poruszeni. Wreszcie z oczyma utkwionymi w obraz Bożej Rodzicielki, i z ramionami szeroko rozkrzyżowanymi skonał, z wyrazem oblicza, na którym już niebiańskie odbijały się zachwyty!

Jezus! Marya!.... Krótka ta zaiste modlitwa, do której Kościół przywiązał odpust zupełny dla umierających, jakże łatwą jest do powtórzenia konającym, a jak przedziwnie skuteczną! Słodką jest wiernym, straszną całemu piekłu, albowiem na Imię Jezus....., który się z Maryi narodził, — wszelkie kolano upada — niebieskie, ziemskie, piekielne! O Maryo! pragnę tak często za życia powtarzać Twe słodkie Imię, aby ono w godzinie mojej śmierci przyszło samo na usta moje, chociażbym nawet wówczas stracił przytom-

ność. I czyliż Syn Twój zdoła mię odrzucić, skoro mu się ukażę u progu wieczności z tą gałązką oliwną Twego najśłodszego Imienia?

Praktyka. Jeśli kto zachoruje w domu twoim, a choroba okaże się ciężką, nie zwlekaj z wezwaniem kapłana; nie czekaj aż się choroba rozwinie, a chory straci władzę mowy lub przytomność umysłu; *zaraz* na samym wstępie użyj wpływu, jaki mieć możesz nad chorym, aby go nakłonić by zażądał pomocy religijnej. Jeślibyś się obawiał chorego przestraszyć podobną propozycją, są na to sposoby, które ci miłość chrześcijańska z pewnością nastroczy.¹⁾

¹⁾ Powiedz np. choremu, że masz zamiar na intencje jego wyzdrowienia rozpocząć z nim jaką nowennę do Najśw. Panny, której warunkiem pierwszym: oczyszczenie się z grzechu Sakramentem pokuty. Ułatwij mu przygotowanie się do spowiedzi... sam sprowadź kapłana—weź na siebie wtym względzie wszystkie trudności i zachody, które się często-kroć trudnemi choremu wydają. Aby go skutecznie zachęcić do tego kroku, możesz mu opowiedzieć, jak wielokroć przyjmowanie Sakramentów w chorobie, rychło zdrowie przywracało, przywracając duszy pokój sumienia. Zresztą, osoby wierzące, pobożne nie czekają ostateczności, aby się w chorobie z Bogiem pojednać. Jest to najczęściej próżna obawa,—a raczej przesąd światowy,—aby chory miał się lękać sprowadzenia kapłana: zwykle chętniej przyjmuje taką propozycję, aniżeli się tego otaczający spodziewają.

Często najtrudniejsza sprawa, to z otaczającą rodziną, jeśli ta nie jest gruntownie religijna!... w obec jednak rodziny bądź stanowczy nie zważaj na nic, i niczem się nie zrażaj, zwłaszcza jeśli miałeś szczęście zjednać sobie chorego... oddaj mu tę wielką przysługę, choćby z narażeniem siebie. I cóż, gdyby cię nawet jaka przykrość spotkała za twoje natręctwo? warto cokolwiek pocierpieć dla tak dobrej sprawy. Módl się wówczas do Maryi, a Ona niewątpliwie ci dopomoże w szlachetnych twoich zabiegach. ¹⁾

Nie zaniedbuj modlitwy przy konającym, z przyczyny, iż chory wydaje się być nieprzytomny, lub że jakto mówią, — ciszy i spokoju potrzebuje: ciało być może w ostatecznem omdleniu, — ale dusza nieraz bywa do ostatniej chwili przytomna i z rozkoszą powtarza wyrazy wiary, na-

¹⁾ Osobliwym sposobem sługa Maryi gorliwym być powinien w tem, aby nie dał umrzeć nikomu z bliskich bez posługi Sakramentalnej.

dzieci, miłości i skruchy,.. najśrodsze Imiona *Jezus i Marya!* i w obec wieczności chwyta się ich jako deski zbawienia. A sam gdy ciężko zachorujesz, nie zwlekaj z przyjęciem Sakramentów—trzymaj się zawsze blisko Jezusa i Maryi, a bezpiecznie żyć, bezpiecznie umierać będziesz!



PRZYKŁAD.

Działo się to w miesiącu lipcu. Pewnego wieczora ksiądz O. ukończywszy obowiązkową pracę przechadzał się po pokoju, odmawiając brewiarz. Dziwnego jednak na razie doświadczał niepokoju: coś pchało go, aby wyszedł na ulicę. Widocznie potrzeba mi przechadzki“ pomyślał. Wziąwszy tedy kapelusz, wyszedł na miasto. Ponieważ plac kolei Wiedeńskiej był najbliższym punktem na którym mógł odetchnąć świeżem powietrzem, ku niemu zatem zmierzył swe kroki. Była to godzina nadejścia pociągu z Wiednia. „Kiedy już tu jestem, pójdę na dworzec zobaczyć, może kto ze znajomych przyjechał?“ Nagle powstał niezwykły rumor na peronie dworca. „Doktora! księdza! krew puścić“ wołano naprzemian. „Pasażer kona!.. apopleksya!“

Ksiądz O. biegnie „Jestem“ — woła do konduktora—„prowadźcie mnie do chorego.“ W je-

dnej chwili znalazł się ksiądz w wagonie 2 klasy, przy boku umierającego człowieka. Był to mężczyzna w sile wieku, ogromnej tuszy, nabrzmiął od rumieńca: krew zdawała się tryskać z jego twarzy, jedno poruszenie, a groziła zalaniem. „Księdza!” wołał przyduszonym głosem. Przyjął też księdza z oznakami wielkiej radości i wyspowiadał się jak najprzytomniej. Skoro go z wagonu wynoszono, krew silniej do głowy nabiegła, tak że wkrótce życie zakończył.

Ksiądz Ożarowski, uderzony tem zdarzeniem, począł wypytywać o szczegóły z życia nieboszczyka i dowiedział się, że się odznaczał szczególnem nabożeństwem do Boga Rodzicy i nie opuścił dnia jednego, aby pobożnie nie odmówił litanii do Najśw. Panny, twierdząc, że „kto te litanie wiernie odmawia, złą śmiercią nie umrze.“ Stało mu się według wiary jego, w ostatniej bowiem chwili Marya użyła cudu aby mu ułatwić śmierć chrześcijańska.

Ksiądz Ożarowski sam exportował ciało nieboszczyka na jego ostatnie odpocznienie, chcąc mu tem okazać swą cześć i uznanie.





DZIEŃ XXVIII.



O Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Niepokalana, świętsza niżli aniołowie.
Po prawej ręce Króla stoisz w złotogłowie.
(Z *godzinek*).

Wiele osób ma całkiem mylne pojęcie o istocie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu: sądzą że Marya była poczęta cudownie, innemi drogami niż wszyscy ludzie. Jest to błąd,—dogmat bowiem głosi, że Marya była poczęta bez skazy grzechu pierworodnego, i tem została cudownie od wszystkich ludzi wyróżniona.

Wiara w Niepokalane Poczęcie była już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa,

(jedynie na podstawie tradycji), wielce rozpowszechniona — ku czemu służą liczne dowody — choć nie była jeszcze zatwierdzona dogmatem. Gdy jednak w połowie XIX stulecia znaleźli się tacy, którzy, — bądź opacznie pojmowali Niepokalane Poczęcie, bądź wręcz mu przeczyli, — wielkopomny nasz Papież Pius IX, dnia 8-go grudnia 1854-go roku — *ex cathedra, urbi et orbi*, wiarę w Niepokalane Poczęcie zamieścił w liczbie dogmatów.

Pamięć o tem Poczęciu Maryi zniechęca niektórych do naśladowania Jej cnót, „Jakżebym ja, grzeszny człowiek — mówią — ośmielił się wstępować w ślady Maryi“? Inni znów, unosząc się płonnyim sądom twierdzą, że Marya będąc Niepokalane Poczętą, nie miała żadnej zasługi w pełnieniu cnoty, gdyż pokus niedoznawała, — ani też powszechna pożądliwość nie miała do Niej przystępu. Chwilka zastanowienia wykazałaby im, że przecież i aniołowie w niebie — przed upadkiem

Lucypera—również pierwsi rodzice w raju, byli poczęci bez zmaży, i pożądliwości nie znali, a przecież zgrzeszyli, i łaskę Bożą postradali, w którą bardziej obfitowali, aniżeli wszyscy święci na ziemi.

Marya nie знаła wprawdzie bodźca grzechowego, jednak na równi z aniołami i pierwszymi ludźmi, była obdarzona wolną wolą, i taka zachodzi pomiędzy nimi a Nią różnica, że aniołowie i pierwsi rodzice uczynili najgorszy użytek z tej wolnej woli, Marya zaś najlepszy. Marya nie zawdzięcza przeto swej niezrównanej świętości wzniosłemu przywilejowi, jakim została obdarzona, lecz temu, że uczyniła *dobry użytek* z daru wolnej woli. i że przy znakomitych darach, które niebu zawdzięczała, nie przestała być w ciągu całego życia „*panną* prawdziwie *roztropną*,“ jak Ją Kościół zowie — uciekającą pilnie od okazji grzechowej.

Ta właśnie roztropność Najśw. Panny, powinna być dla nas przedmiotem podzi-

wu i naśladowania. Widnieje już ona na wstępie opowiadania Ewangelisty. Anioł objawia się Maryi, pozdrawia z uszanowaniem zowiąc Ją „*łaski pełną*“ mówi, że *Pan z Nią jest*, Ona zaś, zamiast się unieść radością „trwoży się sama w sobie myśląc „*iakie byto było pozdrowienie?* Anioł przepowiada Jej tak wielkie cuda, mające się spełnić przez Jej pośrednictwo, Ona zaś myśli tylko o dziewictwie, które Bogu ślubowała, — gotowa raczej wyrzec się macierzyństwa Bożego, niż postradać panieństwo, i ślub złamać. Uspokoila się dopiero wtedy, gdy Jej anioł oznajmił w jak cudowny sposób spełni się tajemnica Wcielenia. „*Nie lękaj się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga... Duch św. stąpi na Cię, a Moc Najwyższego zaćmi Tobie* (Łuk. 1).

Gdy Marya została Matką, za sprawą Ducha św., ukrywa się przed światem, pod opieką świątobliwego starca, pracuje jak pospolita niewiasta w zaciszu Nazareńskim

i tym sposobem strzeże zarówno swej dziewiczej czystości jako i pokory. Słusznie też nazwał Ją Kościół „*Panną roztropną*“.

O jakże nam daleko do podobnej roztropności! — owszem, — jak bardzo nieroztropni jesteśmy! My, w grzechu zrodzeni, my, których lada wietrzyk pokusy obala, których każdy błąd omamia, każda ponać usidla, dla których grzech jest naturalną pochyłością, cnota zaś wysiłkiem, jakże wciąż lekkomyślnie narażamy się na okazy grzechowe!

Powtarzamy codziennie w pacierzu: „*a nie wódź nas na pokuszenie*“, jednakże, jakoby zadając kłam tym słowom, nie przestajemy sami wchodzić w sam żar podniety, i nie tylko że się nie chronimy niebezpieczeństwa, ale poniekąd sami go szukamy... i chłoniemy pokusę wszystkimi zmysłami. Każdą książkę bierzemy do ręki, każdą myślą się zabawiamy, każdemu zachceniu czynimy zadosyć. I ktoś dziś przypuszcza, aby był obowiązany, —

ze względu na moralność, — w czemkolwiek się krępować? Wszędzie iść wolno, wszystkiemu się przypatrzeć, wszystkiego doświadczyć, o wszystkim rozmawiać... byle dowcipnie, i w odpowiednim towarzystwie. Jeśli przy tem zdołało się uratować światową przyzwoitość i nie popełniło się jawnego skandalu, sądzi się, że wszystko jest w należytych porządku. Mężczyźni zwłaszcza, nadmiernie rozszerzają sobie w tym względzie sumienie. A któż z nas chciałby swą myśl kontrolować? kto się czuje do tego obowiązany?

I tu, tu nasz liberalizm, zakreślając sobie coraz szersze koła, coraz bardziej zaciera wszelki ślad moralnej zasady. Nie jednak dziwnego, jeśli dziś, już żadnej pokusy nie odpieramy, skorośmy sobie urobili zasadę, że to, — co w chrześcijańskim języku zowie się pokusą, — jest tylko *prawem natury*, któremu sprzeciwić się nie należy. Skoro w takich zasadach wychowujemy naszą młodzież, a co gorsza, — je-

śli ją sami wodzimy w niebezpieczeństwo, czyż się jeszcze dziwić będziemy, że zło na świecie coraz bardziej się wzmaga, że charaktery nikczemnieją, a potop niegodziwości zalewa!

Niechaj więc, chrześcijaninie, to rozważanie o Niepokalanem Poczęciu zachęci cię do świętej roztropności: ucz się jej od Maryi, pomnąc na słowa Pisma św. że *kto kocha niebezpieczeństwo, ten w niem zginie*. Czuwaj nad sobą i módl się, albowiem Chrystus cię ostrzega, że choć *duch jest skory, ale ciało jest mdłe*. Nie ufaj sobie, uciekaj od silnych wrażeń, stroń od lekkich towarzystw... *połóż straż oczom twoim, a wędzidło twoim ustom*, a uciekaj od podniety grzechowej, jakbyś uciekał od zarazków cholery, dżumy i trądu!..

Wmawiasz w siebie, że te czytania, rozmowy, widowiska, nie sprawiają ci żadnego wrażenia; nie sądź jednak, że dla tego żeś *otrząskany* z brudem moralnym, ten brud tobie nie zaszkodzi. Kroplę tyl-

ko dolewasz do kropli, i gdy tego najmniej spodziewać się będziesz, nastąpić może przepełnienie, to jest ciężki upadek. Nikt odrazu najniżej nie upada. *„Czuwajcie, a módlcie się, albowiem szatan jako lew ryczący, krąży wciąż około was, szukając kogoby pożarł. Jeszcze raz wam mówię „czuwajcie“!*

Postanowienie. Zastanów się dziś, u stóp Boga Rodzicy, nad tem, co stanowi dla ciebie główne źródło pokusy, i co jest przyczyną zwykłych, a ciężkich twoich upadków? Może czytanie, którym zatruewasz moralny swój organizm? może jaki niebezpieczny stosunek, przyjaźń? a może marzycielstwo, nawyknienie do miękkości, do próżnowania? dogadzanie twemu ciału przez zbytek pokarmu, napoju, wyczasu? Pomyśl także dokąd po tej drodze dojść możesz? i dziś zaraz, nie odkładając, postanów,—przez miłość dla Niepokalanej Dziewicy—zerwać odważnie z tem, co zbawieniu twemu zagraża, i zaporę

chwale Bożej w twem sercu stanowi. Proś gorąco Matki Najśw. o moc potrzebną dla zerwania z grzesznem nawykniem.



PRZYKŁAD.

Pewna szesnastoletnia panienka, córka bogobojnej matki, umieszczoną została na stancyi przy zacnej rodzinie, skąd uczęszczać miała na naukę do pensyi pani L.

Pierwszego roku panienka odznaczała się w swojej klasie wzorowem sprawowaniem, uczyła się dobrze, a nawet przy końcu roku zdobyła nagrodę. Drugiego jednak roku dziwna zmiana zaszła w panience, z pilnej stała się niedbałą, z uważnej, roztargnioną, i jakoby rozmarzoną, z posłusznej—szemrzącą... nadto, często opuszczała lekcye usprawiedliwiając się zawsze słabością.

Jakaż była przyczyna tej zmiany? Otóż co zaszło.

Pewnego dnia, gdy panienka wracała z pensyi do domu, zaczęła ją jakaś pani elegancko ubrana, pytając o adres pensyi, na którą dziewczę uczęszczało. Zasiągnąwszy żądanej informacji, zawiązała z panienką rozmowę o tem, czego uczą na pensyi, i jacy profesorowie wykładają i t. p. a żegnając się, zaprosiła panienkę, aby ją kiedy odwiedziła, co też nastąpiło nazajutrz. Pensyonarka, z niezmierną uprzejmością została

przyjęta, ugoszczona, częstowana czekoladą, lako-
ciami i zachęcona do dalszych odwiedzin, przy tem
zabawiła się doskonale w towarzystwie wesołych
panienek, będących na stancyi u nieznajomej.
Po miesiącu panienka zmieniła stancję i przenio-
sła się do eleganckiej damy, uzyskawszy na to
pozwolenie rodziców, pod pozorem większej dla
siebie korzyści. W tej to właśnie porze dziew-
czę przestało dobrze się uczyć... gdyż zbyt do-
brze się bawiło!... Dama wydawała wieczorki,
zapraszała mężczyzn: bawiono się czasami do
rana. Rodzice jednak nic nie wiedzieli o zaba-
wach i o opuszczaniu się w nauce, odbierali
tylko od córki same pochwały o jej nowem
umieszczeniu! nie domyślali się nieszczęśni, że
ich córka popadła w najgorsze towarzystwo...
w sam stek zepsucia!

Przed końcem roku szkolnego, młoda osoba
miarkując, że matce pokazać się nie będzie mo-
gła, podała się do pism, jako szukająca miejsca
nauczycielki i przyjęła takowe, pod przybranem
nazwiskiem. Uprzejmością swoją i bardzo ujmu-
jącą powierzchownością podobała się zrazu swej
nowej pani; pewnego jednak dnia zdarzyło się,
że owa pani przeczytała w gazecie ogłoszenie
o poszukiwanej przez rodziców panience lat
ośmnastu, z rysopisem odpowiadającym najdo-
kładniej powierzchowności młodej nauczycielki.
„To jakby portret pani“—zauważyła dama. Za-
rumieniała się młoda osoba, — nie detonując się
jednak odpowiedziała, „że poszukiwana uczenni-
ca jest ładna, a ja przecież ładną nie jestem!“

Następnego dnia z rana znaleziono panienkę
umarłą w jej pokoju: otruła się arsenikiem
ze wstydu, aby uniknąć strasznej kompromitacyi.

Smutny ten fakt opisały gazety dla przestrogi rodziców i uczącej się młodzieży.

O! gdyby młode osoby uczęszczające na pensye wiedziały, jakie niebezpieczeństwa im grożą, byłyby ostrożniejsze, nie wyrывałyby się do świata jak motylki do ognia... nie ufalyby pierwszemu lepszemu, a względem rodziców byłyby zawsze szczeremi!





DZIEŃ XXIX.



Czczyciel Maryi

gorliwym być powinien o zbawienie dusz.

„Bramo rajska, niemocnych zdrowie w Twojej obronie
„Niech Boga oglądamy na górnym Syonie. (*Z godz.*)

I.

Choć Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi na krzyżu i wszystkim wysłużył łaskę zbawienia, jakże stosunkowo mała liczba dusz z tego dobrodziejstwa korzysta! nie mówiąc już o krociach pogan rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, do których światło Ewangelii jeszcze nie dochodzi! A iluż to jest, niestety, chrześcijan, katolików, którzy chrześcijanami są z imie-

nia tylko, i którzy, albo wiary zupełnie nie mają, albo tak żyją, jakgdyby jej wcale nie mieli!

Gdy się Chrystus Pan zbliżał do Jerozolimy, na krótki czas przed swoją męką, rozrzewnił się do łez na widok niewiernego miasta, wyrwała mu się wówczas z piersi ta bolesna skarga: *„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamionujesz te którzy do ciebie są posłani! Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kłos kurczęta swoje pod skrzydły zgromadza, a nie chciałoś! Oto wam zostaje dom wasz pusty.“* (Mat. 23.)

Wymawiając te słowa Zbawiciel nie jedną Jerozolimę miał na myśli, lecz duchem proroczym ogarniał wszystkie dusze miasta i ludy, które miały jego łaskę odtrącić, aby pójść szerokim gościńcem potępienia. Widok ten nietylko łzy z oczu Jezusa wycisnął, ale nadto przyprowadził Go o konanie w Ogrójcu, a na krzyżu wyrwał z Jego Serca to wołanie przedśmiertne

„*Pragnę!*“ Pragnę nawrócenia waszego!
pragnę was zbawić!...

I czyż wątpić możemy, aby Marya, której Serce macierzyńskie najgłębiej odczuwało wszelkie drgnienia Serca Jezusowego, nie zapłakała także z Jezusem nad wielką Jerozolimą świata, nie doznała ogrójcowego konania i gorączki Jezusowego pragnienia na krzyżu?

O jakże bardzo Matka Najświętsza pragnęła, aby wszyscy ludzie skorzystali z ofiary Chrystusowej!

Lecz może kto powie: wszakże Chrystus jest wszechpotężny, a Marya wszechwładna nad Sercem swego Syna, czemuż więc nie użyje tej potęgi, aby wszystkich ludzi pociągnąć i zbawić?

Zapewne, Chrystus jest wszechpotężny a Marya wszechwładna, skoro jednak Bóg obdarzył człowieka wolną wolą, nie odbiera jej, gdyż ją uczynił zasadą ludzkiego zbawienia. „*Losy ich złożył w ich ręku,*“ — mówi Pismo św. Łaską swą Bóg uprzedza,

dopomaga, pociąga, jednak nigdy gwałtu nie zadaje, i ostateczną swobodę zostawia.

Rzecz dziwna—trudna nawet do uwierzenia—że w sprawie zbawienia dusz, my śmiertelnicy żyjący tu na ziemi. więcej poniekąd uczynić możemy, aniżeli sam Zbawiciel i Jego Matka Najśw.! Dla tego też apostoł narodów Paweł św. „*Pomocnikami Bożymi*,” nas zowie.

Ile mogą na szali sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego nasze ofiary, pokuty, modlitwy, prace, cierpienia wreszcie, z poddaniem się woli Bożej i cierpliwością zniesione, poucza dogmat o *świętych obcowaniu*. Czas walki i zasługi już ustał dla świętych w niebie, są już oni utwierdzeni w sprawiedliwości; skarby ich zasług wzbogaciły wprawdzie skarb kościoła — *więcej* jednak zasługiwać już nie mogą; my zaś członkowie Kościoła wojującego, każdym czynem, aktem cnoty, zaparciem się, modlitwą, wiele—bardzo wiele wyjednywać możemy, czyli że jest w mocy naszej stać się narzę-

dziami chwały Bożej i zbawienia dusz. Taką już jest przedziwna ekonomija Boża, iż Bóg chce aby w ręku naszym spoczywało szafarstwo łask Jego.

Wiara nas uczy, że niebo jest miejscem nie dostępnem dla cierpienia, że w niem wieczna radość panuje, wszelako radość ta ma stopnie, i potęgować się może, a potęguje się w miarę rozszerzania się chwały Bożej: o czem wyraźnie świadczą słowa Zbawiciela świata: *Zaprawdę powiadam wam, większa jest radość w niebie dla jednego grzesznika pokutę czyniącego, niż dla dziewięćdziesięciu dziewięciu, którzy pokuty nie potrzebują.*“ (Łuk. 15—7).

Stąd też jasno widzimy, że losy nasze, nas, mieszkańców tej ziemi znane są niebianom, i że ich żywo obchodzą. Jeśli więc aniołowie i święci radują się z nawrócenia grzeszników, jakąż radością napełniać się musi Serce Matki naszej niebiańskiej, gdy który grzesznik zwraca się z błędnej drogi na dobrą!

II.

Brak zrozumienia istoty i zasady gorliwości chrześcijańskiej w sprawie zbawienia dusz, nas, Polaków, osobliwie znamionuje. I w rzeczy samej, godnem jest uwagi, że na ogół mówiąc, o ile współczującymi jesteśmy na potrzeby materyalne naszych braci, o tyle jesteśmy obojętni na ich potrzeby duchowe, na ich nędzę moralną... często rozrzewniamy się do łez na widok ubóstwa, kalectwa, a nie zwracamy nawet uwagi na to, co wyłącznie duszę obchodzi! Nie jest że to dowodem większej wrażliwości naszych nerwów, niż silnej wiary?

„Co mi do tego“ — mówi niejeden — „że ten i ów nie jest w wierze oświecony, że szerzy złe zasady?... wszakże każdy za siebie tylko odpowiada. I co mnie, tak, że może obchodzić, że tu i owdzie dzieci nie znają wcale religii, że żyją jakgdyby „jakie bydłatka?... że złe książki sieją de-

moralizację... że ludzie złej woli lud de-
„moralizują?... Co mnie to może obchodzić!

Jeśli taką jest zasada nasza,—jeśli tak
wyrozumowaliśmy obojętność naszą, to
czemuż nie powiemy zarówno: „Co mnie
„to może obchodzić, że ten i ów żyje w nę-
„dzy?... że nie ma w co się ubrać? czem
„się pożywić?... co mnie też mogą obcho-
„dzić chorzy, niemający ratunku? i t. p.“
Skoro jednak serce nasze rozrzewnia się
na widok potrzeby fizycznej, o ileż więcej
powinniśmy współczuć z nędzą moral-
ną? Wszystkiemu co złe zaradzić nie je-
steśmy w stanie, to prawda, wszelako za-
radzić złemu, *w miarę swej możliwości*, każ-
dy jest obowiązany, w czem najwyższy
dowód miłości bliźniego... a o ile dusza
wyższą jest nad ciało, o tyle uczynki mi-
łosierne, odnoszące się do duszy, mieć po-
winny pierwszeństwo nad tymi, które ra-
tują tylko potrzeby doczesne człowieka.

Dowodem tego że Zbawiciel wymaga
od nas współudziału w pracy około zba-

wienia dusz jest ten znamienny fakt, że za życia swego na tej ziemi, Chrystus, mogąc jednym słowem, bez niczyjej pomocy cały świat nawrócić, nie uczynił tego *drogą cudu*, lecz zażądał w tej pracy współudziału swych uczni. *„I posłał ich po dwu do wszystkich miejsc, kiedy sam miał przejść, i powiedział im: Żniwo iście obfite, ale żenców nie ma, proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje“*. (Łuk. 10.2).

Prośmyż więc i my, dzieci i słudzy Maryi, prośmy o dobrych kapłanów, o ducha powołania, o gorliwość dla wszystkich sług ołtarza, i pomoc Bożą dla pracujących na missyach, o nawrócenie grzeszników, o czystość i silną wiarę dla młodzieży, o niewinność dla dzieci, o tryumf Kościoła, a stanie się nam według próśb naszych. I nie dosyć tego, że na tę intencję modlić się będziemy: do modlitwy dołączajmy też własną pracę, własny mozół, nigdy nie zrażając się żadnem niepowo-

dzeniem, a wspomagając ciało bliźniego, nie zapominajmy nigdy o jego duszy.

O jakże jest miłą Sercu Maryi dusza, która uratowała z toni grzechowej choć jednego ze swych braci! I czegoż zdoła jej odmówić Królowa Niebios, za dni jej pielgrzymowania?... a w godzinę śmierci, czyż nie pospieszy do Niej z ratunkiem, i nie złagodzi dla Niej ciężkości walki ostatecznej? O z jakąż czułością rzecze do niej: „Powstań córko moja! umiłowana „moja! Ty, któr aś ratowała dusze Krwią „Syna mego odkupione, bądź teraz ukonowana ręką Matki Twojej. *Veni coronaberis*. Wnijdź do wesela Matki „Twojej, i niech cię opromieni blask chwały Syna mego, którą tak gorliwie na ziemi rozszerzałaś“.

Praktyka. My, którzy się szczycimy tytułem sług Maryi, my, którzy bądź od dzieciństwa mamy szczęście znać i kochać Boga, lub którzy dzięki zabiegom Maryi wróciliśmy do owczarni Chrystuso-

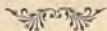
wej, przejmijmy się gorliwością o zbawienie dusz, które pochłaniało Serce Jezusa i Maryi, a pomnąc na słowo Jezusowe: „*Przyszędłem puścić ogień na ziemię, a czegoś pragnę jeno, aby był zapalon*” (Łuk. 12 — 49) bądźmy pochodniami go-rejącemi ku rozszerzeniu tego ognia.

Nie bądźmy obojętnymi na potrzeby braci naszych, uwikłanych w sidła szatańskie, na niebezpieczeństwa na jakie młodzież bywa narażoną, ... na zło szerzące się i zalewające ziemię, jako powódź, ... lecz módlmy sięz Kościołem, i wołajmy: „*Prze-puść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki*” „*Par-ce domine*«!

Zbaw lud twój, Panie, i błogosław dziedzictwu twemu, rządź niem i zachowaj je na wieki“. *Salvum fac!*

Ratujmy zwłaszcza, — czynem i modlitwą, — dzieci narażone na zgorszenie, młodzież porywaną prądami, świata i niewiary oraz przewrotnych zasad, i namiętności.

Święci, gorliwością swoją tysiące dusz pociągali i nawracali,—i nam, dane będzie w miarę naszej gorliwości. Gorliwość ta wzbogaci nasze dusze w niespożyte zasługi, rozszerzy serca nasze, uczyni je prawdziwie *katolickimi*, t.j. obejmującemi potrzeby powszechne, sprawi wreszcie, że spełnimy *w duchu i prawdzie* to najpierwsze przykazanie o miłości Boga i bliźniego—modląc się bowiem i poświęcając za grzeszników, okażemy, że kochamy Boga i bliźniego, jak Jezus i Marya ich kochali. „*Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakem ja was umiłował,.... i oddałem samego siebie za was.*” (Jan 15—12).



PRZYKŁAD.

Dnia pewnego pani X. udała się z towarzyszką na słynną rewiję wojsk do Vincennes, pod Paryżem. Gdy już wracała po ukończonych manewrach, (było to o godz. 3 po południu), ujrzała się ściśniętą takim tłokiem, o jakim wyobraże-

nia nie miała. Gdziekolwiek było sięgnąć okiem po obszernych błoniach, wszędzie zbity tłum był rozlany jak wody oceanu. Postępować naprzód nie było można inaczej, jak tylko z tłumem, w pochodzie zaś wstępowało się w kałuże błota nie widząc ich nawet. Po godzinnej tak męczącej wędrówce, panie odczuły wielkie znużenie i poczęły wypytywać się o wygodniejszy, a zwłaszcza o szybszy powrót do domu, t. j. do Paryża. „Gdzieby tu dotrzeć do jakiej obwodowej kolei, lub choćby do tramwaju?“ spytały stójkowego. „Ha! niechno panie poczekają do 1-szej w nocy, to możedostaną bilety!“ zabrzmiała odpowiedź. Miła perspektywa!

„Panie idą do Paryża?“ zapytał jakiś młody wojskowy, świadek zakłopotania cudzoziemek. „Jeśli zechcą to mogę im towarzyszyć, bo ja właśnie w tę stronę zdążam.“

Panie uradowane, przyjęły uprzejmą propozycję żołnierza. Po długiej chwili, wojskowy zdołał wreszcie wyprowadzić damy z tłoku, ujrawszy się na szerokiej, a zupełnie pustej esplanadzie, znużone, usiadły na pierwszej ławce.

Młody człowiek, widocznie ośmielony zupełną samotnością z paniami, począł już zwracać się do nich z żartami wcale niestosownemi, gdy jedna z dam, uważając to, chwyciła się oryginalnego pomysłu traktowania chłopca po macierzyńsku. Poczęła wypytywać o stan religii w wojsku... czy też wojskowi uczęszczają do kościoła? czy spełniają praktyki religijne?... i ze smutkiem dowiedziała się, że jej obecny opiekun, od dzieciństwa, ani razu nie był nawet w kościele, że zapomniał pacierza, i że w obozie sły-

szał same szyderstwa o religii, księżach i obrzędach religijnych. Zawiązała się tedy ożywiona rozmowa, a raczej dyskusya, między panią a żołnierzem, rozmowa, która o czczej duszy, przeciągnęła się do 10 w nocy. Nikt jednak nie czuł zmęczenia, pomimo dalekiej i utrudniającej drogi odbytej pieszo. Koło jedynastej stanęli podróżni na placu Bastylli: udało się tam paniom wcisnąć przemocą ze swym opiekunem do odjeżdżającego tramwaju, co nie zdołało przecież przerwać ożywionej rozmowy. „O gdyby dawniej ktokolwiek był do mnie tak przemawiał, jak pani to dziś uczyniła, pewno byłbym inny“ zauważył młody żołnierz z wyrazem głębokiego zamyślenia. „Jakżeby moja stara matka ucieszyła się, gdyby panią słyszała, bo wieleż to ona łez nademną wylała!“

Przed rozstaniem stanął taki układ między panią X a żołnierzem, że następnego czwartku miał on się stawić u Jezuity, Ojca Pitot, prosząc go o spowiedź, o czem zakonnik miał być przez panią uprzedzony, następnie, młodzieniec miał przyjść do swej opiekunki po dobre książki. Zobowiązał się do tego wszystkiego żołnierskim słowem honoru.

Odprowadził panie przed bramę ich mieszkania, dostał od nich piękny srebrny medal Najśw. Panny, i książkę do nabożeństwa „Dzień chrześcijanina.“ Pożegnawszy się odszedł.

Przez parę następnych miesięcy, każdego niemal tygodnia pytała się Pani X zakonnika, azali nie zjawił się u niego młody żołnierz? i niestety, przeczącą zawsze odbierała odpowiedź, — nieprzestawała jednak w gorących modłach polecać królowej niebios biednego grzesznika.

Jakaż była jej radość, gdy dnia pewnego, pierwszy przywitał ją zakonnik temi słowy: „Był młody żołnierz, spowiadał się przykładowie. Dobry to chłopak! oddałem go w opiekę naszym ojcom. Tłómaczył mi się, że nie mógł przyjść wcześniej, bo trudno mu było o urlop z Vincennes do Paryża.“

Okazało się też, że wojskowy był także u drzwi swej opiekunki. lecz z przyczyny, że ta już się była do innego domu przeprowadziła, nie mógł do niej trafić.

Szczere to nawrócenie przepisywała pani X. jedynie przemożnemu wstawiennictwu Najśw. Boga Rodzicy.





DZIEŃ XXX.



O wytrwałości w nabożeństwie ku Maryi.

„Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie“.

W litanii Loretańskiej zowiemy Maryę „gwiazdą zaranną“. Tą nazwą Kościół daje nam do zrozumienia, że jak gwiazda poranna jest dla ziemi zwiastunką wschodu słońca, podobnież dla świata Marya była zwiastunką wielkiego słońca, sprawiedliwości, oczekiwania narodów: Jezusa Chrystusa. Dla duszy chrześcijańskiej Marya jest także jutrzenką, gdyż budzące się nabożeństwo ku Niej, bywa zawsze zwiastunem wstąpienia duszy na drogę sprawiedliwości, lub uświętobliwienia. Je-

śli więc, chrześcijaninie, czujesz w swem sercu silny pociąg ku temu nabożeństwu, jeśli na samo wspomnienie o Maryi, serce twe się rozrzewnia, a ręce się wznoszą z błogiem zaufaniem, ciesz się i raduj, gdyż jest to niechybną wskazówką, że łaska Boska osobliwym sposobem ku tobie się skłania.

Ciesz się i korzystaj—jednak miej się zawsze na baczności, bo chociażbyś dziś najgorętszem pałał nabożeństwem ku Bożej Rodzicielce, możesz tę łaskę postradać, jeśli ostrożnym nie będziesz. I jakże się to stało, że wielu z tych, którzy jak orły, wznosili się po wyżynach doskonałości, nagle popadli w najgłębszą przepaść grzechu? Otóż,—ostrożnymi nie byli... ufali sobie, narażali się na niebezpieczeństwa i w nich zginęli. Porwani wirem świata, lub choćby wirem prac, zabiegów, intes-sów doczesnych, zajęci wszystkiem, prócz potrzebami własnej duszy, poczęli swe praktyki religijne jedne po drugich opuszczać,... stąd też stopniowo wiara w nich

poczęła słabnąć, a pobożność stygnąć. O swych zobowiązaniach względem Maryi, o Jej uczczeniu zapomnieli zupełnie, — przestali się modlić. I cóż dziwnego, jeśli łaskę Bożą postradali? Dobrze zaczęli, lecz jakże źle skończyli! Niechże te smutne przykłady będą nam nauką i przestrogą.

Aby uniknąć pokusy niestałości w praktykach religijnych, która zgubiła wielu, zaprowadźmy stały porządek w całym swem życiu, a mianowicie, uregulujmy spełnienie praktyk pobożnych, których podjęliśmy się, wpisując się w szereg sług Maryi, a to raz uczyniwszy, trzymajmy się ich wiernie, nie bacząc na chwilowe nasze nieusposobienie, na oschłość lub znużenie, jakichbyśmy doświadczać mogli. Wśród gwaru świata, wśród ciżby interesów, wśród zamętu codziennych kłopotów, i pomimo znużenia jakie nam sprawia praca obowiązkowa, pomimo nawet ciężkich grzechów naszych, nie rzucajmy nigdy tej broni zbawienia, jaką jest nabożeń-

stwo do Maryi, — owszem, im sroższe nam grozi niebezpieczeństwo, im cięższe są nasze upadki, tem wierniej się tej broni chwytajmy, i to nie przez miesiąc, nie przez kwartał, nie przez czas jakiś, nie z okoliczności niektórych świąt, ale każdego dnia; w taki tylko sposób odnieść możemy zwycięstwo. Nie chodzi tu oto, abyśmy podejmowali liczne praktyki nie licujące z życiem czynnem, któreby na *obarczały*, *nie zaś uświęcały*: mnogość praktyk nikogo nie zbawia. Gdy zapytywano umierającego św. Berchmansa, jakieby szczególne praktyki zalecał względem Maryi: „Jak najmniejsze, byle się ich wiernie trzymać“, odpowiedział. Pójdź i ty, sługo Maryi, za tą zbawienną radą, która tyle dusz zbawiła, — czyń mało, lecz spełniaj wiernie to, do czegoś się raz zobowiązał, strzeż się w tym względzie lenistwa, a niestałość w tej mierze uważaj za pokusę.

Opowiadają o pewnym parobku, który wpisawszy się do bractwa Różańca świę-

tego, nigdy spać się nie położył, nie odmówiwszy pobożnie koronki, jakkolwiek był znużony całodzienną pracą w polu. Umarł śmiercią świętobliwych, a po jego śmierci osobliwe błogosławieństwo spłynęło na całą jego rodzinę, co wszyscy przypisywali stałości jaką się odznaczał w nabożeństwie ku Maryi.

Być może, chrześcijaninie, że nie stać ci gorliwości, abyś się zobowiązał codziennie odmawiać cząstkę różańca, lecz czyżbyś się zbyt utrudził, gdybyś n. p. postanowił każdego poranku polecić się opiece Matki Bożej, słowami Kościoła: *Salve Regina* — Witaj Królowo!..... dzień zaś każdy abyś zakończył cudną modlitwą św. Bernarda: Pomnij o Najśw. Maryo Panno, że nigdy nie słyszano?... i t. d.

Bądź przekonany, że miłość bardziej dowodzi się wiernością w czynach drobnych niż w uniesieniu chwilowego zapału. Niektórzy, pod wpływem gorętszego uczucia, obarczają się nad miarę, nieba-

wem zaś, gdy chłód duchowny poczynających ogarniać, rzucają wszystkie swe zobowiązania. Jest to wielką nieroztropnością.

Ojciec de la Colombière określał każdego roku, podczas rekolekcyi, co zamierzał czynić na uczczenie Królowej Niebios, i tak, z roku na rok odnawiał się w swem nabożeństwie ku Maryi. Idź za jego przykładem.

Ostatnich dni maja, zastanów się u nóg twojej Matki nad tem, jaką była twoja wierność w Jej służbie przez rok ubiegły, a na widok twych uchybień zawstydz się, przeproś Maryę, i podwojoną gorliwością postaraj się zadosyć uczynić za twoje liczne niedbalstwa. Mów do Królowej Niebios z Królem Dawidem: *Dixi, nunc coepi* — „*Rzekłem, oto dziś zaczynam*“. Zaczynam od dnia tego życie zupełnie odmienne, zaczynam Cię kochać, o Maryo! i na nowo zaciągam się w szeregi sług Twoich. Niestety! do tej pory nigdy nie nie stanowiłem na dobre, wola moja była miękka

i chwiejna, miłość słaba, dla tego też tak prędko ustawałem..... *Przyłożywszy rękę do pługa obracałem się wstecz*, dla tego też zamiast postępować, cofałem się.

O Maryo! Matko moja, potwierdź tę odmianę, którą dokonała we mnie prawica Twoja: *Confirma hoc... quod operatus es*. Niechaj nabożeństwo ku Tobie, to słodkie nabożeństwo, które jest znamieniem wybranych, zaпусти w mem sercu głębokie korzenie, a niechaj w mej duszy nigdy nie gaśnie. *In electis meis mitte radices*. „*W wybranych moich zapuściłem korzenie*“ (Eccl. 24). Udziel mi tej łaski, o Maryo, dla chwały Tego, który mię ukochał, i poświęcił się dla mnie! Amen.

Praktyka. Między licznymi praktykami ku czci Bożej Rodzicielki zalecamy wszystkim wiernym, następujące:

1) *Codzień.* Odmawiać jakąkolwiek modlitwę, choćby najkrótszą — byle wierne — jak się to wyżej wskazało. Rozpoczynając jaką pracę, biorąc się do jakiego

przedsięwzięcia, wybierając się w podróż, polecić się opiece Maryi, nabożnem odmówieniem „Pod Twoją obronę“.

2) *Każdego tygodnia*. Poświęcić Najświętszej Pannie dzień sobotni, i tego dnia odmówić ku Jej czci jaką specyjalną modlitwę, jako to np. Litanię Loretańską. Godzinki o Niepokalanem Poczęciu, lub koronkę, spełnić jaki akt umartwienia, jaki czyn miłosierdzia, jako to wspomódz ubożego, odwiedzić chorego i t. p. do wyboru.

3) *W ciągu roku*. Obchodzić z nabożeństwem uroczystości Maryi, i starać w te dni być u spowiedzi i Komunii św

4) *Każdego roku*. Obchodzić z gorącością ducha nabożeństwo majowe, i odnowić się wówczas na cały rok w nabożeństwie ku Maryi. Zachęcać drugich do tego nabożeństwa.

5) Cokolwiek postanowimy, uczynimy to piśmiennie, aby utrwalić w swej pamięci to cośmy zamierzyli, i ustrzedz się pokusy niestałości, zapomnienia. O ile

być może określiły nawet godzinę i chwilę, w których zamierzamy spełnić nasze zobowiązania.

„*Juravi et statui custodire legem tuam.* (Ps. 118) „Poprzysięgłem i postanowiłem „być wiernym prawu twojemu“! lecz o Maryo! bądź strażniczką tej mojej obietnicy, bo bez twojej pomocy nic uczynić nie zdołam! „*Sine te nihil possum facere*“!



PRZYKŁAD.

Nasi rodacy w ubiegłych stuleciach odznaczali się wyłącznie gorącym nabożeństwem ku Maryi. Już za czasów Św. Wojciecha w X-tem wieku brzmiała na ustach naszych rycerzy, cudna pieśń, którą nam wieki przechowały. „*Boga Rodzico Dziewico! Bogiem wstawiona Maryo!*“ a królewiczowi naszemu Św. Kazimierzowi zawdzięczamy te strofki pełne wdzięku i słodkiej woni „*Omni diae dic Mariae...*“ Z jakimże to nabożeństwem i prostotą ducha śpiewano, tak w kościele, jako i w domach, tak przy pracy jak w podróżach, tak w pałacach jak w szlacheckich strzechach godzinki o niepokalanem poczęciu „*Zawitaj Pani świata, niebieska królowo!*“ oraz

tajemnicę Różańca. Imieniem Marya rozpoczęto bitwy, dziękowano za zwycięstwo. To imię najskłodze łagodziło obyczaje, uczyło dziewiczej czystości, strzegło czystość ogniska domowego.

Wznówmy te dawne obyczaje, zimnym racjonalizmem zmrożone, rozżywmy w swych sercach gorące nabożeństwa do Niepokalanej Dziewicy, a obfite błogosławieństwa i na nas spłyną, na nasze domy, rodziny, na całe nasze społeczeństwo!





DZIEŃ XXXI.



Konkluzya.

Z pokłonem Panno święta, ofiaruję Tobie.
Te godzinki ku większej czci Twojej ozdobie.
(Z godzinek).

Jotóż stanął u kresu wiosenny miesiąc roku,—miesiąc obfitości łask i żniwa duchowego. Czy byliśmy wiernymi naszemu postanowieniu spędzenia tych dni zbawienia z wielką gorącością ducha? Jeśli na to zapytanie sumienie odpowiada nam twierdząco, cieszymy się, i błogosławmy Boga—Jego łasce zawdzięczamy tę naszą wytrwałość; jeśli jednak mamy sobie co do wyrzucenia pod tym względem, niechaj nasze zawstyżenie przewyższy po-

niekąd nasze niedbalstwo: tego hołdu skruszonego i upokorzonego serca, Marya z pewnością nie odrzuci. Z Jezusem, z Maryą, dobre dni końca nie znają — i jeślibyśmy tego pragnęli, ten koniec miesiąca być może dla nas początkiem życia całkiem odrodzonego. Chociaż przestaniemy gromadzić się uroczyście we wspólnem nabożeństwie u stóp ołtarzy Maryi, możemy wznieść dla tej ukochanej Matki, stały ołtarz w sercach naszych, przy którym nikt nam nie wzbroni przez wszystkie dni życia naszego wznosić ku Niej nasze korne i błagalne modły.

Być jednak może, chrześcijaninie, że doświadczywszy tyłokrotnie swojej niestałości, wyznajesz w goryczy serca: „Niestety! tyle razy obiecywałem Najśw. Pannie, iż wiernym Jej będę, że wytrwale będę Ją wzywać, naśladować, do Niej się modlić, — smutne jednak doświadczenie dowiodło mi bezskuteczności tych moich postanowień, płonności mojej skruchy....

Oszukuję tylko Boga, oszukuję samego siebie.... Chcesz zabezpieczyć swą wytrwałość? Złóż ją z zaufaniem w ręce twojej Najświętszej Matki, ofiaruj Jej na zawsze samego siebie i wszystko cokolwiek w tobie jest; proś Ją, aby sama była strażniczką twojej cnoty, to zaofiarowanie powtarzaj codziennie każdego poranku, streszczając choćby w najkrótszych wyrazach: „O Maryo! pomnij żeś jest Twój, przeto mnie strzeż i broń, jako rzecz i własność twoją!.. a przekonasz się czy to, czego Marya strzeże dobrze strzeżone nie jest, czy twoje dziedzictwo nie będzie ze świętymi, i czy ten którego Marya za rękę wiedzie, ustać może kiedy na drodze sprawiedliwości „*A ilukolwiek przyjęli Go* — (Chrystusa przez pośrednictwo Maryi) — „*dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy uwierzyli w Imię Jego.* (Jan 1—12).



AKT POŚWIĘCENIA SIĘ N. MARYI PANNIE

w ostatni dzień maja.



O Maryo, Matko moja, wiem dobrze, że ci którzy w Tobie ufność swą pokładają, na wieki zawstydzonymi nie będą. Gorzkie fale utrapień zaleją nieraz ich duszę, lecz ich nie pochłona, żyć będą pośród ognistego pieca Babilonu, a płomień jego ich nie dosięgną, mogą być niekiedy bez hartu i światła, lecz skoro do ciebie się uciekają, wnet swoją mocą i światłem ich przyodziewasz, a jako orły wznoszą się ku Bogu, i nie nużą się już na drogach zbawienia.

Przepełniony uczuciem swojej niemości i nędzy, ku Tobie, o Maryo, oczy swe zwracam, ku Tobie ręce wyciągam, Twojej wszechwładnej opiece się poruczam: jeśli Ty podejmiesz się mojej sprawy, nie będę się już rumienił za wciąż ponawia-

ne niewierności, a nieprzyjaciel duszy nie będzie więcej sztydził z mych próżnych wysiłków. O Matko moja! broniąc mej duszy, własności swojej bronić będziesz. Błagam Cię przeto, racz dzisiaj przyjąć ofiarę całego mego jestestwa, jaką Ci w tej chwili z radością składam. Ofiaruję i oddaję macierzyńskiemu Sercu Twemu duszę, ciało, serce oraz życie moje, a pragnę, aby nie we mnie nie istniało, coby nie było czci Twojej poświęcone.

O Maryo! niechaj święte Imię Twoje pierwszem będzie na ustach moich w pokusach i we wszelkiej potrzebie; niechaj pamięć i miłość Twoja w troskach mnie pocieszają, i zastępują cześć światowe pociechy. Niechaj z Tobą i przy Tobie cierpię i pracuję, i niechaj wszystkie chwile życia mego, będą ustawicznem wołaniem serca, wzywającego Twojej opieki, o Matko moja,.. Niechaj żyję i umieram przy Twojem Sercu, a w niebie, niechaj danem mi będzie cieszyć się przy Tobie chwałą, do

której jesteś wyniesioną o Maryo! Córko
Ojca, Matko Syna, Oblubienico Ducha św.,
a jednak Matko moja! Amen.



PRZYKŁAD.

Marcyan Takwell, Anglik,—urodzony na wyspie św. Maurycego, z rodziców protestanckich—jest żywym przykładem łask i błogosławieństw, jakie odmawianie Pozdrowienia Anielskiego może ściągnąć na rodzinę. Chłopczyna ten, w szóstym roku życia nauczył się od bony katolickiej modlitwy „Zdrowaś Marya“ i z dziecięcą naiwnością pośpieszył się z tem pochwalić przed matką, gorliwą Anglikanką. Matka złażała surowo synka, zabraniając mu powtarzać tej modlitwy i utrzymując, że to jest jeden z zabobonów katolickich, którego strzedz się należy. Dziecko usłuchało na razie matki, jednak w parę lat później przerzucając kartki Biblii, z której się matka modliła, szczęśliwym trafem padł na ustęp św. Łukasza opisujący Zwiastowanie Maryi. Chłopczyna pobiegł natychmiast do matki, ze swem odkryciem, zapytując, jakim sposobem nazywać można zabobonem to, co się znajduje w Biblii, którą przecież protestanci uważają za fundament swej wiary. Matka nie umiała nic na razie na to odpowiedzieć, czem dziecko ośmielone poczęło z osobliwym upodobaniem odmawiać „Zdrowaś Marya.“

W piętnastym roku życia zdarzyło się znów że młody Tackwel natrafił u św. Łukasza na hymn dziękczynny Maryi: *Wielbij duszo moja Pana*, a że był młodzieńcem głęboko się zastanawiającym, w szczególniejszy sposób uderzyła jego umysł ta prorocza przepowiednia w hymnie zawarta: *Wszystkie narody zwać mnie będą błogostawioną.* (Łuk. 1—48).

Gdy w parę miesięcy później usłyszał w salonie matki naśmiewanie ze czci, jaką katolicy oddają Matce Bożej, oburzył się młodzieniec: „Jakaż sprzeczność między wami panuje! — wykrzyknął—Mówicie, że Biblia jest fundamentem i regułą naszej wiary — dlaczegoż więc nie słuchacie jej kiedy ona wam, i wszystkim pokoleniom ludzkim nakazuje czcić i wielbić Maryę?“ Na te słowa matka zerwała się z gniewem „Ten chłopiec okryje hańbą mój dom!—zawołała—zobaczycie, że jeszcze kiedy zostanie katolikiem!“ Słowa matki spełniły się: Takwell, doczekawszy się pełnoletności przeszedł na wiarę katolicką.

Pewnego dnia gdy czule nakłaniał siostrę, aby ze swemi dziećmi poszła za jego przykładem ta w uniesieniu odpowiedziała mu, że wolałaby widzieć te dzieci w grobie, aniżeli przystać na jego namowę. W kilka tygodni po tej rozmowie trzyletni synek tej pani ciężko zachorował na krup. „Odmów ze mną modlitwę Zdrowaś Marya“—zachęcał brat siostrę. a zobaczysz, czy Marya nie ulituje się nad tobą i nie zachowa ci konającego dziecka!“ Zbolała matka, zwyciężona bólem zgodziła się na propozycję brata. „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz, i w godzinę śmierci naszej!“ zawo-

łała, klęcząc, z oczyma zwróconemi ku niebu. skąd już tylko spodziewać się mogła ratunku. Marya ulitowała się nad nieszczęśliwą, tak że przeciwko wszelkiej nadziei dziecko prawie nagle wyzdrowiało. M. Tokwel doczekał się tej pociechy, że cała jego nieliczna rodzina oświecona cudowną potęgą modlitwy do Maryi, przeszła na łono katolickiego Kościoła.





REGULAMIN ŻYCIA SŁUGI MARYI



„Życie doczesne jest budowaniem wieczności.“

Wstanie. Wstawać będę punktualnie, o godzinie, którą sam sobie z góry określę — w lecie o godz..... w zimie..... Pierwszą czynnością moją będzie znak krzyża i ofiarowanie serca Bogu. Ubiorę się szybko, bez marudzenia.

«A rano bardzo wstawszy, poszedł na puste miejsce, i tam się modlił» (Mar. l. 35).

Modlitwa i rozmyślanie. Modlitwą uprzedzę wszelką inną czynność. Uklękaw-

szy pobożnie u stóp krzyża, stawię się w obecności Boga, i odmówię pacierz, powoli i z uszanowaniem, ofiarując Bogu wszystkie czynności dnia, aby wszystkie były wykonane Bogu na chwałę, a mnie stanowić mogły zasługę na żywot wieczny.

Następnie poświęcę pół godziny, lub kwadrans — według możliwości — na rozmyślanie. W tym celu odczytam kilka paragrafów z Ewangelii, z Naśladowania lub jaki rozdział z jakiej innej książki odpowiedniej (np. z rozmyślań Ks. Chaignon), i nad tekstem lub punktem przeczytanym zastanowię się, prosząc Stwórcy o światło i łaskę niezbędne w pracy nad sobą i w walce życiowej. Uzbiorę się przeciwko wszystkiemu, co przewidywać będę, że w ciągu dnia spotkać mnie może przykrego lub trudnego. Zakończę tę rozmowę z Bogiem mocnem postanowieniem — jasno określonym — większej wierności w służbie

Bożej, i walki z wadą główną. *Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, albowiem niema ktoby rozmyślał o sercu twojem* (Jer. 11—12).

Msza św. O ile mi obowiązki i okoliczności na to pozwolą, wysłucham Mszy świętej ofiarując ją, na intencję tryumfu Kościoła, nawrócenia grzeszników, za dusze czyścowe, lub na jaką inną, swoją lub swoich blizkich intencję. *„A raniuszko zaś przyszedł do kościoła* (Jan 8 — 2).

Praca codzienna. Wystrzegać się będę próżniactwa, marnowania czasu, lenistwa myśli i czynu, marudzenia. Pracować będę dokładnie akuralnie, sumiennie.

„W pocie czoła chleb pożywać będziesz“

Spełnianie obowiązku. Głos obowiązku uważać będę za wyraźny głos Boży, przeto z największą usilnością starać się będę swój obowiązek poznać i objąć

w całej jego rozciągłości, aby go spełnić najsumienniej, udoskonalając to wszystko, co wchodzi w jego zakres. Wykształcę w sobie charakter obowiązkowy, na który możnaby się spuścić. Będę słowny, akuratny. „*Wszystko dobrze uczynił*“. (Mat. 6—8).

Rozkład zajęć dziennych. Ranną porę do godz..... poświęcę na zajęcia domowe..... następne godziny do..... obrócę na pracę umysłową, czytanie dzieł poważnych.... Popołudniowe godziny—na załatwianie interesów, odwiedziny, korespondencyę. Wieczorne—na życie rodzinne. Usilnie starać się będę o to, aby mi nie przeszedł dzień jeden na samych rozrywkach lub próżnowaniu, choć parę godzin postaram się uratować od życia światowego na czytanie, robotę, lub jakie poważniejsze zajęcie.

„*Kto żyje bez reguły, ten żyje bez Boga*“
(Św. Grzegorz).

Kształcenie umysłu. Uczynię sobie program czytań, stosownie do tego w jakim kierunku kształcić się pragnę, a czytać będę z ołówkiem w rękę. Specjalnie uprawiać będę naukę religii i historii Kościoła, aby przeciwważyć ogólnej obojętności ludzi w tej mierze i panującej ignoracyi w kwestyach religijnych, z których płyną najgorsze następstwa. „*A swoi go nieprzyjęli*” (Jan 1—11.) Każdej niedzieli i święta czytać będę Ewangelię na dzień przypadającą, oraz jakie dzieło, objaśniające o życiu duchownem, zwłaszcza jeśli kazania wysłuchać nie mogłem. Jeśli cały tydzień upływa mi na pracy obowiązkowej, pochłaniającej cały mój czas, skorzystam z wypoczynku niedzielnego, aby dobrem czytaniem objaśniać się w kwestyach wiary i moralności. Nigdy książki gorszej ani czasopisma tendencyi anty-religijnej nie wezmę do ręki.

Praca wewnętrzna. Z pomocą Bożą, pra-

cować będę nad poskromieniem w sobie wady głównej, a mianowicie (tu wymień:.... miłość własną..... popędlivość..... lenistwo..... próżność..... chciwość), a kształcić się będę w cnocie najbardziej mi potrzebnej — (tu wymień:.... w cierpliwości..... łagodności..... pracowitości..... w pokorze..... w miłości bliźniego i t. p.) Codziennie przy pacierzu wieczornym odprawię rachunek sumienia, przy którym rachować się będę głównie z upadków w wadę dominującą i z postępu w cnocie. *Czuwajcież tedy, bo nie wiecie ani dnia ani godziny.* (Mat. 25).

Obowiązki religijne. Z własnej winy nigdy nie opuszczę Mszy św. w niedzielę i święta; a w niemożności pójścia lub pojechania do kościoła, pomodłę się w domu, łącząc się w duchu ze Mszą św. w parafii odprawianą.

Posty ściśle zachowam według przepisów, o ile mi na to zdrowie pozwoli.

W niemożności poszczenia, postaram się o dyspensę u władzy duchownej parafialnej.

Do Sakramentu Pokuty i Kommunii przystępować będę według rady spowiednika (co miesiąc lub częściej), zawsze ze stosownem przygotowaniem.
„Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki“ — (Jan. 6.)

Praktyki pobożności. W wyborze praktyk pobożnych kierować się będę duchem i myślą Kościoła, czcąc n.p. z wielką gorącością N^{-szy} Sakrament, Serce Jezusowe..... a łączyć się będę z duchem Kościoła w różnych okresach roku kościelnego n. p. przejmując się duchem pokuty w czasie wielkiego postu, duchem radości w czasie wielkanocnym i t. p.

Przekładać będę zawsze praktyki obowiązujące, nad te, któreby płynęły z własnego wyboru i upodobania.

Praktykę pobożności zasadzać będę

głównie na tem aby żyć *po Bożemu*, nie zaś na licznych nadobowiązkowych praktykach i formułkach.

Czcic będę specyálnem nabożeństwem swego S-^{go} Patrona i Anioła Stróża, pamiętać będę o duszach czyscowych.

„Nie każdy który mówi Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego. który jest w niebiesiech“ (Mat. 7. 21).

Dobre uczynki. Ze swoich oszczędności odłożę rocznie od..... do..... (tu wymień cyfrę) które przeznaczam na jałmużnę. Inne jeszcze dobre uczynki, w miarę możności spełniać będę, np. przysposobię ubogie dziatki do sakramentów, zachęcę ciężko chorych do przyjęcia duchownej posługi kapłana..... Rozdawać będę dobre książki..... i t. p.

„Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej“ (Mat. 10. 42).

Stosunki towarzyskie. Będę ostrożny w zawiązywaniu bliższych stosunków towarzyskich, a zwłaszcza w zawieraniu przyjaźni. W towarzystwie strzedz się będę obmowy i plotek.

W urządzeniu mieszkania, zarówno jak w ubraniu, postaram się o wielką prostotę i skromność, przy wykwiłtnem ochędóſtwie.

„Uczynki życia niniejszego są nasieniem nieśmiertelności“.

Powinności religijne spełniać będę jawnie, dla dobrego przykładu, pomnając na słowa Chrystusa: *„kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go i ja przed Ojcem moim który jest w niebiesiech“.*
„A któryby mię zaparł przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim który jest w niebiesiech“. (Mat. 10.32).

Obowiązki niesienia krzyża i czynienia pokuty. W cierpieniu lub przeciwnościach szemrać, ani narzekać nie będę, lecz uważać będę każde cierpienie

jako ten *krzyż swój*, który za Chrystusem nosić powinienem, pomnąc na te słowa Zbawiciela „*Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien*“ (Mat. 30 — 38).

Wszelkie cierpienia, upokorzenia, niesprawiedliwości, ofiaruję Bogu jako zadosyćuczynienie za tak liczne grzechy moje, i złączę je z cierpieniami Zbawiciela świata, i Jego Matki N-szej, a szukać będę w modlitwie, pociechy i ukojenia. Ciężar i uznojenie, wynikające z pracy obowiązkowej, ofiaruję Bogu jako *pokutę* zadosyć czynną, do której narówni ze wszystkimi ludźmi jestem obowiązany, o czym mnie nauczają słowa Chrystusa Pana: „*Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy także zginiecie*“ (Łuk. 13 — 5).

Zakończenie dnia. Codziennie przed udaniem się na spoczynek, odmówię z uwagą i z uszanowaniem pacierz wieczorny i rachunek sumienia odprawię. Prze-

czytam kilka paragrafów z Ewangelii. Ostatnim aktem dnia będzie znak krzyża S^{go}.

Ogólne postanowienie. Nadewszystko postanawiam: że na jakiegokolwiek drodze życia się znajdę, wiernie swej wiary trzymać się będę, i nigdy na włos jeden z drogi prawdy i prawości nie odstąpię, ani zboczę, cokolwiekby mnie to kosztować miało, w czym Panie Boże racz mi dopomódz!

„*A prawda was wyswobodzi*“.(Jan 8.32)

Do Najświętszej Panny serdeczne nabożeństwo mieć będę, do niej w każdej pokusie niezwłocznie udawać się postanawiam, przy Jej macierzyńskim Sercu szukać ulgi, ratunku, pociechy, a pod Jej Okiem opiekuńczem żyć i umierać pragnę.

Uwaga. Te, lub tym podobne postanowienia, uczyni sobie na piśmie, stosownie do twego usposobienia, charakteru, obowiązków, stano-

wiska i wymagania łaski Bożej, a pisząc je dla siebie, możesz je jeszcze bliżej i jaśniej określić i to w sposób praktyczny, tak, abyś je następnie mógł w czyn wprowadzić. Nie postanawiaj za wiele, i rzeczy zbyt trudnych, (pod wrażeniem chwilowego zapału), których następnie nie mógłbyś wykonać, przez co byłbyś narażony na lekceważenie swych postanowień, i nabrałbyś do tego przyzwyczajenia. Postanawiaj mniej, lecz wypełniaj ściśle to coś Bogu obiecał.





Modlitwy do użycia w czasie majowego nabożeństwa.

Witaj Królowo.

Witaj Królowo, Matko miłosierdzia! Żywo-
cie, Słodkości i Nadziejo nasza, witaj! Do Cie-
bie wołamy wygnańcy synowie Ewy, do Ciebie
wzdychamy jęczący i płaczący na tym łez pado-
le. Przetoż Ty, Orędowniczko nasza, one miło-
sierne oczy Twoje obróć ku nam, a Jezusa, bło-
gosławiony owoc żywota Twego, po tem wygna-
niu racz nam pokazać. O łaskawa, o litościwa,
o słodka Panno Maryo!

LITANIJA LORETAŃSKA

do Najświętszej Maryi Panny.

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad
nami.

Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryo, módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko,

Święta Panno nad Pannami,

Matko Chrystusowa,

Matko łaski Bożej,

Matko najczystsza,

Matko najśliczniejsza,

Matko niepokalana,

Matko nienaruszona,

Matko najmiłsza,

Matko przedziwna,

Matko Stworzyciela,

Matko Odkupiciela,

Panno roztropna,

Panno czcigodna,

Panno wsławiona,

Panno można,

Panno łaskawa,

Panno wierna,

Zwierciadło sprawiedliwości,

Stolico mądrości,

Przyczyno naszej radości,

Naczynie duchowne,

Naczynie poważne,

M
ó
d
l
s
i
ę
z
a
n
a
m
i.

Naczynie osobliwego nabożeństwa,	
Różo duchowna,	
Wieżo Dawidowa,	
Wieżo z kości słoniowej,	
Domie złoty,	
Arko przymierza,	
Furto niebieska,	
Gwiazdo zaranna,	
Uzdrowienie chorych,	
Ucieczko grzesznych,	
Pocieszycielko strapionych,	
Wspomożenie wiernych,	
Królowo Aniołów,	
Królowo Patryarchów,	
Królowo Proroków,	
Królowo Apostołów,	
Królowo Męczenników,	
Królowo Wyznawców,	
Królowo Panieńska,	
Królowo Wszystkich Świętych,	
Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta,	
Królowo Różańca świętego,	
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,	
przepuść nam Panie.	
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,	
wysłuchaj nas Panie.	
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,	
zmiłuj się nad nami.	

K
o
p
i
s
z
a
n
i
e

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Antyfona.

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Twojemu najmilszemu Synowi nas oddawaj.

V. Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko,

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Panna Chrystusowych. Amen.

Modlitwa Św. Bernarda.

Pomnij, o najłaskawsza Panno Maryo, iż nie słyszano od wieków, aby kto pod Twoją uciekający się obronę, Twojego błagający wspomnienia, o Twoją proszący przyczynę został opuszczonym. Taką ożywiony ufnością do Ciebie Panno nad pannami, Matko, biegnę i uciekam się, przed Tobą grzeszny jęcząc stawam. Nie

chciej, Matko Słowa wielonego wołaniem mo-
jem gardzić, lecz usłysz je miłościwie i wysłu-
chaj. Amen.



Pieśni do Matki Boskiej.

Zdrowaś Marya.

Zdrowaś Marya, Boga Rodzico!
 Błagamy Ciebie, święta Dziewico,
 Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
 Módl się za nami, Zdrowaś Marya!
 Panno przeczysta, Panno bez zmazy!
 Broń nas od chorób, broń od zarazy,
 Ty jako rajska wonna lilija,
 Oczyść powietrze, Zdrowaś Marya!
 Ty, coś karmiła świata zbawienie,
 Ty nam jak Matka daj pożywienie,
 Niech brak żywności nas nie zabija,
 Broń nas od głodu, Zdrowaś Marya!
 Ty coś płakała nad śmiercią Syna,
 Przez te łzy gorzkie Matko jedyna,
 Oddal chorobę co lud zabija,
 Broń nas od śmierci, Zdrowaś Marya!

Ty coś płomieni innych nie znała,
 Tylko miłością Bożą pałała,
 Spraw, niechaj pożar dom nasz omija,
 Broń nasz od ognia, Zdrowaś Marya!
 Panno pokorna, łagodna, cicha,
 Daj, niech pokojem kraj nasz oddycha;
 Niech się niezgoda w nas nie rozwija,
 Broń nas od wojny, Zdrowaś Marya!
 Matko najświętsza, niepokalana,
 Twoja opieka nam pożądana,
 I Twoja łaska niechaj nam sprzyja,
 Módl się za nami, Zdrowaś Marya!
 Królowo nasza, wśród Cherubinów,
 Usłysz pokorny głos ziemi synów,
 Co się do tronu Twojego wzbija,
 Módl się za nami, Zdrowaś Marya!

Serdeczna Matko.

Serdeczna Matko! Opiekunko ludzi,
 Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi,
 Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy,
 Zmiłuj się, zmiłuj, nad nami.

Do kogóż mamy wzdychać nędzne dziatki,
 Tylko do Ciebie ukochanej matki;
 U której serce otwarte każdemu,
 A osobliwie nędzą strapionemu.

Zasłużyliśmy to prawda przez złości,
 By nas Bóg karał różgą surowości.
 Lecz kiedy ojciec rozgniewany siecze,
 Szczęśliwy kto się do matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
 Snadnie Go Twoja przejedna przyczyna:
 Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
 Łatwo Go skłónisz, Matko łaskawości.

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
 Daruje plagi, choć człowiek zawini:
 Jak Cię, cna Matko, nie kochać serdecznie,
 Gdy się skryć mogę pod Twój płaszcz bez-
[piecznie.

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,
 Zagniewanego gdy obaczysz Pana,
 Mieczem przebite pokazuj mu serce,
 Gdyć Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
 Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
 Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
 Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
 Pokaż nam Matko tor do nieba prosty;
 Niechaj to seree, z którego opieki
 Dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Gwiazdo morza.

Gwiazdo morza! któraś Pana
Mlekiem swoim karmiła;
Tyś śmierci szczep, który wszczepił
Pierwszy rodzic skruszyła.

Śliczna gwiazdo, racz nam teraz,
Uskromić niebo srogie:
Które trapi ciężkim morem
Zewsząd ludzie ubogie.

O lekarko chrześcijańska!
Racz nas chorób pozbawić!
Co nie zdoła ludzka siła,
Racz nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór ciężki,
Zachowaj krwawej wojny;
Użycz zdrowia i żywnych lat,
Racz nam dać wiek spokojny.

Wysłuchaj nas, gdyż Tobie Syn
Odmówić nic nie może;
Zbaw nas dla prośby Matki Twej,
O Jezu wieczny Boże!

A my Ciebie z Bogiem Ojcem,
Z Duchem świętym społecznie,
Chwalić i Twą Matkę słać,
Będziem na wieki wiecznie.

Witaj święta i poczęta.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!

Maryo śliczna lilija, nasze kochanie!

Witaj czysta Panienko!

Najjaśniejsza Jutrzenko!

Witaj święta, w niebo wzięta, Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością nieba górujesz,

Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz.

W pierwszym Panno momencie,

Święte Twoje poczęcie,

Jaśniejące jak słońce, Niepokalana.

Sam Bóg Święty z Ciebie wzięty, dla tej przy-
[czyni,

Żeś się stała i została zawsze bez winy;

Tyś przed wieki przejrzana,

I na Matkę wybrana,

Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, nieba Pani!

Monarchowie i Królowie Twoi poddani.

Dla Twojej niewinności,

Dał Ci Bóg z swej hojności,

Żeś poczęta zaraz święta, Niepokalana.

Luminarze, chociaż w parze, nie tak jaśnieją,

Bo przy świętem poczęciu Twem zaraz blednieją,

Tyś nad słońce jaśniejsza,

I nad gwiazdy śliczniejsza,

Jako zorze w swojej porze, Niepokalana.

Sami Święci w niebo wzięci nie wyrównają,
 Twej piękności i czystości, którać przyznają,
 Wszyscy Ci się dziwują,
 Niewinność Twoją szanują,
 Żeś tak święta, z Anny wzięta, Niepokalana.
 I świat cały, choć zuchwały, Twoje Poczucie
 Niepokalane wysławia w pierwszym momencie.
 Wszystkie razem stworzenia,
 Wyznają bez wątpienia,
 Żeś jest droga Matka Boga, Niepokalana
 Więc Cię sławiąc, błogosławiąc, Panno, prosimy,
 Niech czystymi niewinnemi, zawsze będziemy.
 Za to życie dajemy,
 I mocno wyznajemy,
 Żeś jest święta i poczęta, Niepokalana.



Idźmy, tulmy się jak dziatki,
 Do Serca Maryi Matki,
 Czy nas nęka życia trud,
 Czy to winy czerni brud.
 Idźmy, idźmy ufnyim krokiem,
 Rzewnem sercem, łzawem okiem,
 To Serce zna dzieci głos,
 Odwróci bolesny cios,
 Ach! to Serce dobroć sama,
 Najczulsze z córek Adama,

Jest otwarte w każdy czas,
Samo szuka — wzywa nas.

Pójdźcie do mnie, dziatki moje,
Wyczerpnijcie łaski źródło,
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da,
To Maryi Serca chwałą,
Że zgubionym Zbawcę dało.
Jemuś winien świecić cud,
Że Bóg zstąpił zbawić lud.

Pod niem Jezusa nosiła,
Do niego rzewnie tuliła,
Wykochała — by Bóg Syn,
Zgładził długi naszych win.

Jakież w tęsknem Sercu rany
Poniosłaś, gdy Syn kochany
Szedł wychylić kielich mąk,
Z krwawych nieprzyjaciół rąk.

Gdyś widziała przenikniona,
Jak On cierpi, woła, kona!
Jak On łoży życie swe,
Za me grzechy, ach za me!

Tam pod krzyżem gdyś bolała,
Matką się nam sercem stała!
Gdy Jezusa rany, krew,
Przebłagały Ojca gniew.

Rzekł do Ciebie z swego krzyża:
«Matko! zgon się mój przybliża,

W Janie Ci oddaję świat,
 Bądź mu Matką—jam mu brat.»
 Więc do Ciebie—jak do Matki,
 Idziem, tulim się Twe dziatki;
 Matko! ulżyj życia trud,
 Obmyj z serc tych winy brud.
 Ty nas kochasz, a my Ciebie:
 O, niech złączym serca w niebie!
 Matko, kto nie kocha Cię,
 Nie ma serca—ach nie, nie!





RÓŻNE MODLITWY

do Najświętszej Maryi Panny.

Modlitwa w oschłości ducha.

O Maryo, Matko Boga i moja Matko, Tyś po Jezusie jedyną moją ucieczką, do Ciebie więc, do Twego Serca zanoszę swe uzalania i modły!

Niema tak zakamieniałego serca, któregoby cuda Twego miłosierdzia nie poruszyły i nie podniosły do niezrównanej znajomości i miłości Jezusa, a ja! niestety pozostaję zawsze w dziedzinach ciemności i chłodu! Dla Ciebie nawet, o Matko, i dla Jezusa, serce moje twarde i ostygłe! Dusza we mnie smutna, a życie mi ciężarem

O Maryo! pragnę wołać do Ciebie i nie ustawać!... daj mi miłość Twoją, daj mi gorliwość o zbawienie dusz, rąchość w spełnieniu ofiar dla Jezusa,... dusza moja albowiem tem się trapi, iż nie kocha i niczego nie pożąda. Zaplątana w błahostkach, omamiona namiętnościami, które ją oddaliły od Serca Jezusa i od Ciebie, dobra Matko, pozostaje jej tylko znużenie wielkie ubiegania się za zwodniczymi mamidłami. Wzdycham do Ciebie, niestety, już nie z czystej miłości, ale z obrzydzenia dla marności tego świata. O Maryo! nie byłabyś już Matką moją, a ja nie byłabym dziecięciem Twojem? O Matko niezrównanej miłości, która mnie nosiłaś we wnętrznościach swego miłosierdzia... która mnie karmiłaś słodyczą Twego nabożeństwa i Ciałem Twego najdroższego Syna Jezusa... która tak długo mnie trzymałaś w objęciach swoich i pieścizotami okrywałaś... o Maryo! ulituj się nad Twojem dzieckiem marnotrawnem! Matko! Matko!

usłysz wołanie Twego dziecięcia... serce moje ulgi doznaje, wypowiadając Ci swą nędzę!

O Pani moja! wejrzyj na mnie tem wejrzeniem, które twarde głązy na syny Abrahamowe przemienia, rzeknij słowo, a uzdrowieje dusza moja! I czyli chcesz abym umarła nie miłując Ciebie! nie wypełniwszy w całej rozciągłości zamiarów Serca Jezusa? Cuda tak mało Cię kosztują! uczynj jeszcze jeden dla mnie! i niechaj go zawdzięczam Twemu niepokalanemu Sercu! Spraw, abym się stała prawdziwą chrześcijanką! spraw, abym została świętą, zawrzyj na zawsze serce moje w Sercu Jezusa i w Sercu Twojem, a niechaj w każdej chwili w nich znajduję wskazówkę pewną postępowania, i niechaj mi będą nadzieją i pociechą w godzinę śmierci mojej. Amen.

Parafraza „De profundis”

do Matki Najświętszej.

Otoczona pomroką śmierci, nad brzegiem przepaści, nad którą dusza moja zawisała, wołam do Ciebie o Maryo! Matko moja, Ty, któraś się zawsze tak skora okazywała w ratowaniu dziecięcia Twego, wysłuchaj dziś moich jęków, a niech będą uszy Twoje nakłoniłone na głos wołania mego.

Niestety! jeśli będziesz obaczać nieprawości moich, jeśli weźmiesz liczbę mojego niedbalstwa w służbie Twojej... mojej oziębłości w miłowaniu Ciebie, jakże będę miała śmiałość stanąć przed Tobą, i ku Tobie podnieść oczy moje? Zapomnij, o Matko litości pełna, zapomnij, czem przeciwko Tobie zawiniłem, a patrz tylko na miłosierdzie Serca Twego! Ufność moja w Tobie, oto cała moja zasługa, wiem albowiem, iż jeśli jest na świecie schronienie dla słabego, ubogiego, grzesznego, przy

Tobie, w Sercu Twojem się ono znajduje, chronię się przeto w tym przybytku łaski i nadziei i w niem czekać będę bezpiecznie wyroków Stwórcy mego. O Pani najświętsza! dusza moja wszystkiego się od Ciebie spodziewa, a chociażby mnie wszystko na ziemi zawiodło, nie mej ufności w Tobie zachwiać nie zdoła, jest ona bowiem ugruntowaną na zbyt licznych dowodach, jakie dałaś światu Twego miłosierdzia względem tych, którzy Cię wzywają. Niechaj od nocy do rana, i od rana do nocy — niechaj po wszystkie dni, godziny, a zwłaszcza w ostatnią godzinę życia mego, ufam Tobie, o Matko moja... miłosierdzie bowiem Pańskie przewyższa wszystkie dzieła rąk Jego, obfitem jest odkupienie Jego, a Tyś Jego szafarką!

Ty to, o Maryo, odkupujesz Krwią Syna Twego dusze sług Twoich, obmywasz je z ich nieprawości, i składasz je Jemu w ofierze, nad śnieg wybielone. Błogosławieni słudzy Twoi, dzieci Serca Twego,

którzy żyją z miłości ku Tobie, na wieki zawstydzonemi nie będą! Amen.

Sposób słuchania Mszy Świętej

(przez świętego Leonarda a Porto Mauritio).

Pierwsza część Mszy Świętej

od początku do Ewangelii.

Przychodzę, o Boże mój, słuchać tej Mszy Świętej z czworaką intencją: uczczenia Cię, jako Stworzyciela mego, przebłagania Cię, jako Pana Boga mojego, dziękczynienia Tobie, jako dobroczyńcy memu, i zanieśienia do Ciebie próśb moich, jako do dawcy łask wszystkich.

A przedewszystkiem cześć Ci najwyższą z głębi duszy składam, o Boże mój, i wyznaję, żeś Stwórcą i Panem moim i że wszystko czem jestem i co mam, jest darem nieskończonej miłości i dobroci Twojej. Lecz że nieskończoność Majestatu Twego godną jest nieskończonej czci i uwielbienia, a ja dla nieskończonej

nędzy mojej nie jestem w stanie wypłacić się z tak wielkiego długu, przeto ofiaruję Tobie najpokorniej hołdy i upokorzenia, które Ci Jezus Chrystus na tym ołtarzu składa. To, co On czyni, ja czynić pragnę. Uniżam się z Nim przed Majestatem Twoim i raduję się niewymownie z tej czci nieskończonej, którą Ci Syn Twój najmiłszy za mnie składać raczy.

Druga część Mszy Świętej
od Ewangelii do Podniesienia.

O Boże dobroci i miłosierdzia! oto przed Tobą zdrajca obrzydły, co tyle już razy Tobie się przeniewierzył i przeciw Tobie zbuntował. Wejrzyj na mnie, o Pannie mój, bo zdjęty żalem najserdeczniejszym, nienawidzę już wszystkich grzechów moich, a na ich zadośćuczynienie ofiaruję Ci najpokorniej Ofiarę Syna Twego, na tym ołtarzu spełnić się mającą. Ofiaruję Ci na zgładzenie grzechów moich Krew przenajdroższą Boskiego Syna Twe-

go, który się znowu w tej Ofierze niekrwawej za mnie ofiaruje, i na tym ołtarzu czyni się znowu pośrednikiem i Obrońcą moim. Łączę więc głos mój z głosem tej Krwi przenajdroźszej, wołającej nie o pomstę, ale o miłosierdzie Twoje nademną i najpokorniej Cię błagam o odpuszczenie wszystkich grzechów moich. Wiem, że łzy moje nie starczyłyby same na przebłaganie Ciebie, ale wiem także, że serce Twoje nie może się oprzeć jękom Syna Twego i dlatego mam nadzieję, że tenże Zbawiciel nasz, który Ofiarą swoją na Krzyżu zjednał miłosierdzie Twoje dla całego rodu ludzkiego, zjedna mi je teraz w tej Ofierze świętej. Tak jest, o Boże mój! mam nieomylną nadzieję, że w skutek męki i śmierci Syna Twego odpuścić raczysz wszystkie grzechy moje, za które żałować, płakać i pokutować będę, aż do ostatniego tchnienia mojego.

O Jezu mój kochany! daj oczom moim łzy Piotrowe, sercu memu skrucę Magda-

leny, a duszy mojej żalność i boleść wszystkich Świętych, co z nędznych jak ja grzeszników, stali się prawdziwymi pokutnikami; ażebym i ja, przez wiarę i żalność, z jaką słucham tej Mszy świętej, otrzymał od Ciebie łaskę prawdziwej pokuty i odpuszczenie wszystkich grzechów moich.

Trzecia część Mszy Świętej

od Podniesienia do Komunii.

Tyś mnie, o Panie! obsypał dobrodziejstwami Twemi, których ani policzyć, ani pojąć zdołam. Jakżebym mógł wydziękować Tobie za te wszystkie dary, któremiś mnie już opatrzył, i za te, któremi jeszcze mnie w ciągu tego życia opatrywać będziesz i za te szczególnie, któreś dla mnie zgotował w niebie. Wszystkie dziękczynienia ludzkie i anielskie niczemby były w porównaniu tych dobrodziejstw Twoich, tego długu mego. Wyznaję, że nieskończone jest miłosierdzie Twoje nademną

i że nie mogę inaczej wypłacić się za nie, jak ofiarując Tobie ofiarę nieskończonej wartości, w zamian za nieskończone dobrodziejstwa Twoje. Ofiaruję Ci więc, o Boże na tę odpłatę, na to dziękowanie przenajdroższą Krew Jezusa Chrystusa i przenajświętsze Ciało Jego. Ofiaruję Tobie tę Ofiarę czystą świętą, niepokalaną w tej Mszy Świętej, przez ręce kapłana Twojego. A wy, Aniołowie i Święci Pańscy, a mianowicie Patronowie moi, dopomóżcie mi modlitwą waszą do wymazania z serca mego wszelkich śladów niewdzięczności mojej i do oddawania już odtąd tysiącznych dzięków dobremu Bogu mojemu. Ofiarujcie mu za mnie nie tylko tę Mszę Świętą, ale wszystkie Msze na całym świecie dziś ofiarowane i uproście mi tę łaskę, by raczył przyjąć odemnie, to dziękczynienie nieskończonej miłości, które mu za mnie ofiaruje Jezus Chrystus w tej Ofierze świętej.

Czwarta część Mszy Świętej

od Komunii do końca Mszy.

O Boże mój! wiem, że nie godzien łask Twoich. Wiem, że dla mnóstwa grzechów moich nie godzienem nawet wzywać Imienia Twego, a tem mniej abyś mnie wysłuchał. Ale czyż możesz nie wysłuchać Boskiego Syna Twojego, który na tym ołtarzu i (w tem sercu mojem) modli się za mną do Ciebie i ofiaruje Ci za mnie Krew i życie Swoje. O Dawco wszechwładny łask wszystkich, nakłoń ucha Twego na wołanie Syna Twojego, który jest przyczyną naszym, i w tej chwili szczególnie za mną nędznym do Ciebie się wstawia. Dla miłości więc Jego udziel mi łask wszystkich, tak mi potrzebnych do walnej sprawy zbawienia mojego. Pełny zaufania w nieskończonej wartości modlitw Pana naszego Jezusa Chrystusa, śmiem Cię błagać, o Boże mój, o zupełne odpuszczenie wszystkich grze-

chów moich, co do winy i co do kary; o wszystkie cnoty w stopniu heroicznym, a mianowicie o cnotę czystości, o wszystkie pomoce do tego, abym mógł już zostać prawdziwie świętym, i nakoniec o łaskę ostatecznej wytrwałości. Błagam Cię o też łaski dla wszystkich, a mianowicie dla krewnych i przyjaciół moich i mojego ojca duchownego. Błagam Cię o nawrócenie wszystkich niewiernych, źle wierzących i wszystkich grzeszników. Błagam Cię o wyzwolenie nie jednej, lecz wszystkich dusz w Czyscu będących, tych mianowicie, za których więcej modlić się winienem. Oby już królestwo Twoje, o Boże nasz, rozszerzyło się po wszystkich sercach! oby Cię już wszyscy czcili, kochali i błogosławili na ziemi, iżby Cię mogli czcić, kochać i błogosławić w Niebie na wieki wieków. Amen.



SPIS ROZDZIAŁÓW.



	<i>str.</i>
Kilka słów do czytelnika.	1
Porządek majowego nabożeństwa	6
Na wigilię miesiąca Maryi	8
Modlitwa do Matki Boskiej Częstochowskiej we wszelkiej potrzebie	17
Na dzień 1 maja. Nabożeństwo do Maryi źródłem odrodzenia.	19
Na dzień 2 maja. O początkach majowego nabożeństwa	27
Na dzień 3 maja. O czci Najśw. Panny	37
Na dzień 4 maja. Marya naszym wzorem.	48
Na dzień 5 maja. Marya wzorem miłości Boga i bliźniego.	59
Na dzień 6 maja, Marya wzorem czystości.	72
Na dzień 7 maja. Marya wzorem pokory	83
Na dzień 8 maja. Marya wzorem cichości	93
Na dzień 9 maja. Marya wzorem przestrze- gania przepisów religijnych	103
Na dzień 10 maja. Marya wzorem ducha ubóstwa	112
Na dzień 11 maja. Marya wzorem życia wewnętrznego	124

Na dzień 12 maja. Marya poucza nas modlitwy	135
Na dzień 13 maja. Marya wzorem rozmyślania	147
Na dzień 14 maja. Marya wzorem zgadzania się z wolą Bożą.	155
Na dzień 15 maja. Marya wzorem cierpliwości	165
Na dzień 16 maja. Marya naszą matką.	177
Na dzień 17 maja. Jak wielką jest miłość Maryi względem nas	185
Na dzień 18 maja. Jaką jest potęga Maryi.	194
Na dzień 19 maja. Jak wielką być powinna ufność nasza względem Maryi	203
Na dzień 20 maja. O dobroci serca Maryi.	212
Na dzień 21 maja. Marya przyczyną naszej radości.	221
Na dzień 22 maja. Marya naszą Orędowniczką	232
Na dzień 23 maja. Marya jest Matką miłosierdzia	241
Na dzień 24 maja. Marya jest pocieszycielką strapiionych	250
Na dzień 25 maja. Marya ratuje nas w pokusach	259
Na dzień 26 maja. Marya jest ucieczką grzeszników	267
Na dzień 27 maja. Marya ratuje swe sługi w godzinę ich śmierci	277
Na dzień 28 maja. O niepokalanem poczęciu Najśw. Panny	287
Na dzień 29 maja. Czciiciel Maryi gorliwym być powinien o zbawienie dusz	298

	<i>str.</i>
Na dzień 30 maja. O wytrwałości w nabo- żeństwie do Najśw. Maryi Panny . . .	312
Na dzień 31 maja. Konkluzya. Akt ofia- rowania się Najśw. Maryi Pannie . . .	322
Regulamin życia sługi Maryi	332

MODLITWY.

Modlitwy do użycia w czasie majowego nabożeństwa.

Witaj Królowo	342
Litaniya Loretańska do Najśw. Panny. . .	342
Modlitwa Św. Bernarda	345

PIEŚNI DO MATKI BOŻEJ.

Zdrowaś Maryo!	346
Serdeczna Matko!	347
Gwiazdo morza.	349
Witaj święta i poczęta	350

RÓŻNE MODLITWY DO NAJŚW. PANNY.

Modlitwa w oschłości ducha.	354
Parafraza de profundis	357
Sposób słuchania Mszy św	359





40 —

1745/180/11

136

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000279679



I 434183